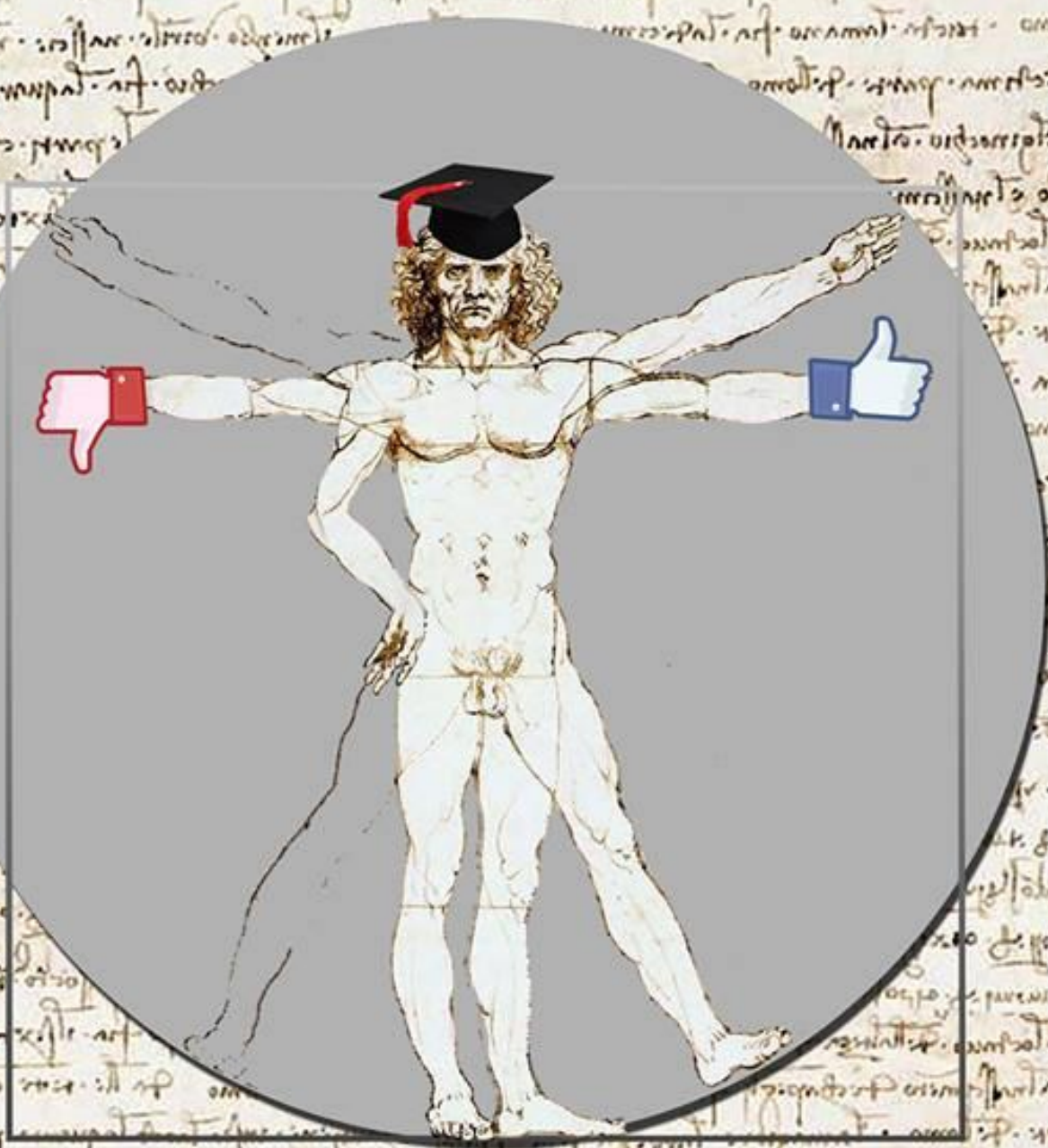


MŁODA MYŚL

CZASOPISMO HUMANISTYCZNE



MŁODA MYŚL CZASOPISMO HUMANISTYCZNE



Redakcja:
Anna Krygier
(Redaktor Naczelna)
Aleksandra Kondrat
Mateusz Zmudziński

Korekta:
Anna Krygier

Skład:
Mateusz Zmudziński

Okładka:
Katarzyna Bojkowska

Tłumaczenie streszczeń:
Anna Marynowska

ISSN: 2353-9135



Opiekun naukowy koła:
Prof. dr hab. Wiesław Sieradzan

Spis treści

Weronika Bukowska

Wątpienie Cézanne'a. Rozważania nad sztuką Paula Cézanne'a na podstawie tekstu Maurice
Marleau-Ponty'ego 4

Anna Dwojnych

Kant wobec kłamstwa. O prawdomówności, która bywa złem 12

Ilona Kachniarz

Jak rodzi się znaczenie? Z problemów nabywania języka 27

Anna Krygier

Karol Małek i mazurskie opowieści ludowe 36

Anna Marynowska

Władysław Łokietek a Marchia Brandenburska..... 49

Sylwia Nehring

Ruch emancypacyjny homoseksualistów w Niemczech i na ziemiach polskich od końca XIX
wieku do roku 1933 w niemieckojęzycznych źródłach prasowych 67

Tomasz Sińczak

Granica Bizancjum i Persji we wczesnym średniowieczu. Kilka uwag nad trudnym
sąsiedztwem 82

Weronika Bukowska

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Wątpienie Cézanne'a. Rozważania nad sztuką Paula Cézanne'a na podstawie tekstu Maurice Marleau-Ponty'ego

Wśród wielu lektur autorstwa Marice Marleau-Ponty, którego współcześnie uważa się za najwybitniejszego przedstawiciela francuskiej myśli filozoficznej w okresie dwudziestolecia międzywojennego i reprezentanta „fenomenologii egzystencjonalnej”¹, szczególnie ważne dla historii sztuki są prace poświęcone twórczości Paula Cézanne'a. Teksty Marleau-Ponty'ego to osobliwa rehabilitacja twórczości malarza, uznanie wielkości jego sztuki oraz geniuszu. To ukazanie świata prawdy o mechanizmie widzenia, który Cézanne konsekwentnie stosował przez całą swoją twórczość. W „Wątpieniu Cézanne'a”, Maurice Ponty dogłębnie poruszony sztuką Cézanne'a, jej prawdziwością i konsekwencją, opisuje sposób tworzenia artysty i pojmowania przez niego rzeczywistości.

Maurice Ponty zauważa, że malarstwo Cézanne'a, nie ma nic wspólnego z malarstwem współczesnych mu impresjonistów. Jego sztuka operowała zupełnie innymi formami i zasadzała się na innych problemach malarskich. Sztuka impresjonistów, która zmieniła całkowicie układ w świecie artystycznym, a w szczególności przyczyniła się do poruszenia w kręgach akademii malarskich, hołdującym stylowi historycznemu i manierze akademickiej, otworzyła drogę ku dalszym przemianom rozumienia sztuki, a zwłaszcza mechanizmowi widzenia badanym przez Cézanne'a.

Malarz, jak pisze w swojej pracy poświęconej postimpresjonistom Wiesław Juszcak, był niemal chorobliwie skromnym człowiekiem, ciągle dążącym do doskonałości i przepełnionym strachem swojej niedoskonałości². To wątpienie we własne siły, zdolności i pragnienie stworzenia dzieła pełnego i skończonego towarzyszyły mu do końca życia. W liście

¹ Marice Marleau-Ponty, *Fenomenologia percepcji. Fragmenty*, tłum. Jacek Migasiński i Piotr Stefańczyk, Warszawa 1993, s. 7.

² Wiesław Juszcak, *Postimpresjoniści*, Warszawa 1985, s. 163.

do Emila Bernarda z 1906 r. na krótko przed śmiercią Cézanne pisze: „(...)jeśli idzie o kierunek moich prac, czy dotrę do celu, którego szukam i ku któremu zmierzam od dawna? Pragnę tego, ale dopóki go nie osiągnę, trwać będzie nieokreślony niepokój, który może zniknąć dopiero wtedy, gdy dopłynę do portu albo gdy zrobię coś lepszego niż w przyszłości-co tylko jest sprawdzianem zawsze łatwych teorii; jedynie realizacja tego, co się myśli, nastęrcza poważane trudności. Nadal więc kontynuuję moje studia (....)³”.

Malowanie dla artysty było ogromnym trudem, wysiłkiem o tyle większym, gdyż pomimo świadomości odkrycia ważnych aspektów dla malarstwa, artysta nie posiadał umiejętności do usystematyzowania i przekazania innym swoich dokonań. Cézanne miał świadomość, że wiele osób nie rozumie założeń jego sztuki, dlatego tak istotne było dla niego opracowanie zrozumiałej wykładni. W jednym z listów malarza czytamy: „wierzę w rozwój logiczny tego co widzimy i czujemy dzięki malowaniu z natury (...) sposoby są tylko po to, by dać odczuć publiczności, co czujemy sami, i sprawić, by się na nas zgodzono⁴”. To było powodem, jak pisze Marleau-Ponty, uwielbienia przez Cézanne’a dzieła Balzaca pt. „Nieznane arcydzieło”, opisującego losy malarza Fernehofera - do śmierci tworzył pracę opisującą życie złożone z barw. Gdy po pogrzebie artysty jego przyjaciele poszli do pracowni obejrzeć obraz, któremu malarz poświęcił całe życie, zobaczyli na płótnie jedynie chaotycznie nałożone barwy oraz plątaninę linii przypominających gąszcz⁵. Niezrozumienie było dla Cézanne’a bardzo bolesne. Wielką przykrość sprawiły mu słowa wieloletniego przyjaciela Emila Zoli, który opisał malarza jako twórcę genialnego, lecz bezpłodnego i bezsilnego wobec swojej wizji, skazanego na samobójstwo po wielu nieudanych próbach realizowania i omawiania swojej wizji świata⁶. Aby w pełni zrozumieć, czym była owa udręka Cézanne’a, należy wrócić do początków jego przygody z malarstwem.

Na początku lat 70. XIX wieku Cézanne przyswoił sobie doświadczenia impresjonizmu, wystawił również kilka swoich prac na pierwszej wystawie impresjonistów w 1874 roku⁷. Jednak już od samego początku jego dzieła były zupełnie inne, o widocznym osobistym charakterze, o charakterystycznej ostrości widzenia, ciężkości i solidności w budowaniu brył, co wyraźnie kontrastowało ze zwiewnością i świetlistością

³ *List Paula Cezanne’a do Emila Bernarda z 21 września 1906 roku*, w: *Paul Cezanne. Listy*, opr. i zeb. J. Rewald, Warszawa 1968, s. 287.

⁴ *Ibidem*, s. 287-288.

⁵ M. Marleau-Ponty, *Wątpienie Cezanne’a*, w: Jacek Migasiński, *Marleau-Ponty*, Warszawa 1995, s. 169.

⁶ W. Juszcak, *op. cit.*, s. 171.

⁷ Z. Kępiński, *Impresjonizm*, Warszawa 1982, s. 118-147.

impresjonistycznych płócien⁸.

Cloude Monet jako twórca impresjonizmu i duchowy przywódca grupy malarzy „opętanych światłem i kolorem” uważał, że tylko to co malowane jest w plenerze ma wyjątkową świeżość i żywotność. Pogląd ten rewolucjonizował dotychczasowy sposób malowania. Artysta uważał, że malowanie w pracowni nie pozwalało uchwycić prawdziwej tkanki natury. Według niego malowanie w pomieszczeniu było obciążone brakiem „prawdziwego widzenia”, które powodowało ostatecznie, że pogląd malarza i jego wyobrażenia decydowały o wyglądzie sceny. Monet zalecał, aby malarz, tworząc scenę, będącą wycinkiem rzeczywistości, przestał widzieć w niej poszczególne elementy jako konkretne, materialne przedmioty, ale pojmował je jako określone bryły i kolory. Takie postrzeganie miało w konsekwencji doprowadzić do wywołania własnego wrażenia o scenie. Wrażenie zatem było dla niego bezpośrednim bodźcem wzrokowym. Uchwycenie owego wrażenia, ulotnej chwili, czegoś co wyłamywało się z utilitarnego pojęcia świata, stanowiło podstawowy cel impresjonizmu⁹.

Wrażenia, jakie miały być przedstawiane na płótnie, były oparte przede wszystkim na świetle i barwie oraz ich wzajemnej współzależności¹⁰. Z tego głównego założenia impresjonistów objawiał się obraz świata jako żywego organizmu, którego organicznie opierało się na nieustannej zmianie światła i barwy. Te zmiany miały wywoływać w człowieku różne wrażenia, a intensywność tych przemian miało rejestrować ludzkie oko.

Cézanne zauważył, że sposób widzenia malarzy impresjonistycznych nie jest prawdziwy. Impresjoniści według niego patrzyli tylko okiem, a patrzenie to pozbawiono ciężkości i solidności materii. Zatem nie było to prawdziwe widzenie, ponieważ nie oddawało istoty rzeczy, które poznaje się przecież nie tylko przez wzrok, ale też i przez dotyk. Jako zobrazowanie tego problemu może posłużyć analiza dzieł Moneta. Zjawisko to szczególnie widoczne jest w cyklu dzieł pt. „Katedra w Rouen”, liczącym kilkanaście obrazów przedstawiających fasadę gotyckiej katedry w Rouen w różnych porach dnia. Wyizolowany przez artystę fragment świątyni został zobrazowany w różnym oświetleniu, zmieniającym się w ciągu dnia. W wyniku obserwacji Moneta katedra jawi się widzowi jako wibrująca materia, feria barw oraz wachlarz światła i cieni. Katedra na płótnach Moneta zatracą swoją materialność, jest wręcz czymś niematerialnym, lekkim, delikatną tkaniną poruszaną przez

⁸ W. Juszcak, op. cit., s. 170-171.

⁹ *Cloude Monet*, w: *Galeria Sztuki. Najszynniejsze dzieła mistrzów malarstwa, T. I*, pod red. Joanny Dowgiałło-Tyszko, Warszawa 2004, s. 21.

¹⁰ Barbara Osińska, *Sztuka i czas. Od klasycyzmu do współczesności*, Warszawa 2005, s. 84.

wiatr. W takim ujęciu i sposobie widzenia zniknęła jej materialna struktura, ciężar kamieni, grubość murów, solidność i masywność konstrukcji. Zdzisław Kępiński znany polski historyk sztuki, znawca sztuki impresjonistycznej pisał o katedrach Moneta, jako o substracie form architektonicznych. Podkreślał: „(...) Farba nakładana przez malarza, rozcierana w różnych kierunkach nie opisuje już materii przedmiotu, tylko ujawnia swoje własne bogactwa, stając się właściwym żywiołem obrazu(...)”¹¹.

Dla Cézanne’a malarstwo opierało się na malowaniu natury, natury pojmowanej nie tylko, jako ferii barw i światła, ale również posiadającej swój ciężar i swoją materialność. Maurice Marleu-Ponty zwracał uwagę, że malarstwo Cézanne’a łączyło dwie rzeczywistości, rzeczywistość wrażenia, które rejestrowało oko, ale również rzeczywistość trwałości, jaką nadaje wrażeniom porządkujący umysł. Dzięki łączeniu dwóch rzeczywistości, jak pisze Marleau-Ponty, malarz w dziedzinie perspektywy sformułował mechanizm widzenia, który szeroko opisuje dziś psychologia współczesna¹².

Dokonania Cézanne’a w dziedzinie widzenia otworzyły przed sztuką nowe perspektywy. Marleau-Ponty podobnie jak malarz uważał, że widzeniu człowieka towarzyszy perspektywa żywa, a nie geometryczna¹³. „Nowy sposób widzenia” polegał na ukazywaniu rzeczywistości, możliwej do zarejestrowania nie jednym spojrzeniem, ale sumą spojrzeń. Jak słusznie zwrócił uwagę malarz, widzenie człowieka polegało na „błądzeniu wzrokiem” po przedmiocie, na „przejściu oka” z jednego punktu do drugiego i rejestrowaniu dzięki niemu różnych aspektów widoku. Perspektywa żywa jest zatem sumą wielu „pomniejszych spojrzeń”, a nie widzeniem biernym. Człowiek w rzeczywistości nie widzi w jednej płaszczyźnie, ale w kilku i co warto podkreślić, oko „biegnie” zawsze ku najsilniejszym napięciom kierunków, kontrastom barwnym, zróżnicowaniu światła i cieni¹⁴. Dlatego tak dużą uwagę w swej twórczości Cézanne przywiązywał do modelowania barwą. W jego obrazach kolor wspólnie z konturem, który pochodził od geometrii nadawał rzeczą tożsamość¹⁵. Artysta zauważył, że barwa, pozbawiona linii wydzielającej z niej poszczególne kształty, jest tylko barwą, plamą koloru, a nie przedmiotem. Dlatego w dziełach Cézanne’a tak istotną rolę odgrywała błękitna linia konturowa, która zakreśla formy, pobudzała oko do budowania przedmiotu i widzenia go w umyśle.

¹¹ Z. Kępiński, op.cit., s. 295.

¹² Maurice Marleau-Ponty, *Wątpienie Cezannea’a ...*, s. 166.

¹³ Ibidem, s. 167.

¹⁴ B. Osińska, op. cit., s. 91.

¹⁵ M. Marleau-Ponty, *Wątpienie Cezannea’a ...*,s. 167.

Cézanne, jak pisze Marelau-Ponty, uważał, że człowiek widzi miękkość, aksamitność, głębie, twardość, a nawet zapach przedmiotów. Dlatego malarz, jeśli chce przedstawić świat rzeczywisty powinien w swych dziełach zawrzeć tę całą niepodzielną całość. Dlatego ruch pędzla musi być przemyślany, aby oddawał cały aspekt rzeczywistości. Sam malarz niekiedy godzinami zastanawiał się nad nim¹⁶.

Analizując dzieła Cézanne'a widzimy, że kolor wspólnie z linią nadaje materialność malowanym przez niego obiektom. Szczególnie widoczne jest to w jego martwych naturach, gdzie formę buduje głównie różnicami kolorystycznymi, a nie światłocieniowymi. Przedmioty malowane przez niego posiadają właściwą sobie ciężkość i fakturę. Malowane przez niego owoce, wiklinowe kosze, porcelanowe zastawy są prawdziwe w swej materialnej strukturze, nie są one jak u impresjonistów ruchliwą materią, pozbawioną swojej naturalnej istoty ciężkości. Zgodnie z zasadą perspektywy żywej przedstawia różne punkty widzenia danej sceny i przedmiotu na płótnie. W obrazach Cézanne'a widok nie zamyka się w jednej płaszczyźnie. Cézanne pokazywał przedmiot i jego otoczenie z różnych perspektyw, stąd też wynikają widoczne na jego obrazach pewne deformacje.

Obrazy Cézanne'a pomimo pewnych deformacji są niezwykle harmonijne, a zastosowane przez niego różne punkty widzenia na przedmiot są widoczne dopiero po wnikliwej analizie, kiedy uzmysłowimy sobie, że taki ogląd rzeczy i ich konstrukcja widoku w perspektywie geometrycznej nie byłaby możliwa. Bo czy możliwe byłoby w perspektywie geometrycznej jednoczesne ukazanie widoku frontального i z lotu ptaka jednego przedmiotu? Czy należy to uznać za błąd? Błąd pojawia się w myśleniu, że taka sytuacja może nie mieć miejsca. Prawdą jest, że tak działa zmysł widzenia, a geniusz Cézanne'a i jego niezwykła umiejętność do łączenia wielu widoków w jednej płaszczyźnie sprawia, że jak czytamy u Marleau-Ponty: „deformacje perspektywiczne stają się niewidoczne, gdy ogarniamy wzrokiem całość i przyczyniają się tylko, tak jak w wizji naturalnej, do wywołania wrażenia rodzącego się ładu, ukazania się na naszych oczach tworzącego przedmiotu(...)"¹⁷.

Sposób, w jaki artysta widział rzeczywistość, wzbudzał w nim samym strach i zdziwienie. W pewnym momencie malarz uważał, że może jego oczy są chore, skoro on, jako jedyny widzi, że nasz wzrok nie zatrzymuje się na jednym punkcie i na jednej płaszczyźnie, ale na wielu z nich. Wymowne są słowa Cézanne'a dotyczące opisu stołu w „Jaszczurze” Balzaca, gdzie przedstawiono stół przykryty obrusem niczym śniegiem z symetrycznie rozstawionymi

¹⁶ Ibidem, s. 168.

¹⁷ Ibidem, s. 167.

talerzykami uwieńczonymi bułeczkami: „całe życie chciałem to namalować, ten obrus świeżego śniegu. Teraz wiem, że trzeba chcieć namalować tylko symetrycznie rozłożone talerzyki i bułeczki. Jeśli namaluje talerze uwieńczone bułeczkami jestem skończony, rozumiecie? A jeśli namaluję talerze uwieńczone bułeczkami tak jak w naturze, możecie być pewni, że uwieńczenie, śnieg i całe to drżenie w tym zawarte”¹⁸. Tylko widzenie naturalne według Cézanne’a pozwalało na tworzenie faktycznych wrażeń i zjawisk. Zatem wyłącznie perspektywa żywa była dla malarza poprawnym sposobem widzenia świata.

Jak zauważył poprawnie Maurice Marleau-Ponty, malarstwo Cézanne’a nie jest oderwane od nauki ani tradycji, jakby się mogło wydawać¹⁹. W jednym z listów do Emila Bernarda czytamy: "(...) Luwr jest książką, z której czytamy(...)"²⁰. Za pomocą tego pięknego i obrazowego stwierdzenia Cézanne podkreślał swój szacunek do wielowiekowej tradycji malarstwa. Pragnął od malarzy, aby w swojej twórczości nie zamykali się wyłącznie w „symbolicznym Luwrze” i powtarzali formy dawnych mistrzów. W liście do Charlesa Camoina z 1903 roku tak zwracał się do artysty: „Bywajcie w Luwrze. Ale zobaczywszy wielkich mistrzów z Luwru trzeba szybko wyjść i w kontakcie z naturą pobudzić do życia instynkty doznania sztuki(...)"²¹. Od dawnych mistrzów można było zasięgnąć według Cézanne’a tylko rady, a prawdziwą wiedzę o sztuce należało czerpać z różnorodności obrazu natury²².

Obok szacunku Cézanne’a dla dokonań malarzy, Marleau-Ponty w swoich tekstach podkreślał również rolę gestu w twórczości malarza. Według filozofa gesty Cézanne’a nie były jedynie wynikiem działania podporządkowania ich perspektywie i kolorowi, ale były one motywem działania. Głównym motywem działań dla artysty był pejzaż, który był dziełem całościowym i absolutnym. Jak podkreślał Marleau-Ponty, dopiero po uchwyceniu motywu malarz przystępował do tworzenia dzieła. Malarstwo było dla niego aktem ekspresji, a działanie malarza polegało na ujmowaniu i przemianie w przedmiot widzialny, tego, co bez jego działań nie ujrzałoby życia²³. Marleau-Ponty zauważył, że artysta nie chciał malować jak „dzikus”, że właściwy styl Cézanne’a wyszedł z umysłu i jego wewnętrznej potrzeby zespolenia idei, nauki, rozumu, tradycji i historii z naturą, będącą faktycznym obrazem świata²⁴. Tak pojmowana przez artystę sztuka miała być harmonią, odpowiadającą harmonii natury, o której pisał w liście do

¹⁸ Ibidem, s. 168.

¹⁹ Ibidem, s. 169.

²⁰ *List Paula Cezanne’a do Emila Bernarda z 1905 roku*, w: op. cit., s. 274.

²¹ *List Paula Cezanne’a do Charlesa Camoina z 13 września 1903 roku*, w: op. cit., s. 257.

²² *List Paula Cezanne’a do Emila Bernarda z 12 maja 1904 roku*, w: op. cit., s. 262.

²³ M. Marleau-Ponty, *Wątpienie Cezanne’a ...*, s. 169.

²⁴ Ibidem, s. 166.

Joachima Gasqueta w 1987 roku²⁵.

Czym zatem wobec tego jest tytułowe „wątpienie Cézanne’a”? Wątpienie to strach przed wypowiedzeniem nowego i strach przed poprawnością swoich myśli. Jak tłumaczy Marleau-Ponty, udręka Cézanne’a to udręka przed wypowiedzeniem pierwszego słowa²⁶. Strach łączący się ze świadomością swojej marności i bezsilności w ukazaniu świata w taki sposób, w jaki nas prawdziwie dotyka. Na tej podstawie filozof opierał przekonanie o geniuszu Cézanne’a. Dla Marleau-Ponty każda wybitna osoba, zawsze do samego końca wątpi w słuszność swoich tez. Pokora, jaką miał w sobie Cézanne, pozwalała mu się wznieść ponad pragmatyzm i utylitarność świata. Cézanne wniknął w naturę rzeczy i tym samym stał się geniuszem. Nie tylko dlatego, że mówił o czymś, jako pierwszy, ale przede wszystkim z tego względu, że sięgał do natury przedludzkiej, przedużytkowej, patrząc na nią jako na odrębny byt i na sposób jej przenikania do naszej świadomości.

²⁵ *List Paula Cezanne’a do Joachima Gasqueta z 26 września 1897 roku*, w: op. cit., s. 224.

²⁶ M. Marleau-Ponty, *Wątpienie Cezanne’a...*, s. 170-171.

Summary

The article entitled "Doubts of Cezanne. The thoughts on Paul Cezanne's art on the basis of Maurice Marleau-Ponty's text" presents reflections on art of one of the most outstanding artist of post-Impressionism, Paul Cezanne. In the text I would like to emphasise the main aspects of his artistic creativity and his artistic means of expression. The starting point for an analysis of the painter's art is set of texts of Maurice Marleau-Ponty, a representative of the French philosophical thought in the interwar period, and an exponent of "existential phenomenology". Maurice Marleau-Ponty was one of the first to notice uniqueness of the artist's art, which resulted from the consistent use of "a living perspective", invented by the painter. On the basis of the text of the French philosopher and private letters of Cezanne, the reader is more closely presented with the main directions of the artist's activity, with his achievements and the eponymous "doubts", based on fear and uncertainty about validity of his findings.

Anna Dwojnych

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Kant wobec kłamstwa. O prawdomówności, która bywa złem

Zarówno zdrowy rozsądek, jak i badania psychologiczne mogą wskazywać, że kłamstwo jest powszechnie stosowane, praktycznie od zaranie dziejów. Bella DePaulo w badaniach dotyczących stosowania kłamstwa w codziennym życiu wykazała, że 140 osób w ciągu tygodnia dopuściło się 1535 kłamstw, przy czym studenci college'u kłamali średnio dwa razy dziennie, a członkowie lokalnej społeczności raz dziennie²⁷. Jednak etycy są zgodni w tym, że powszechność postępowania nie może wyznaczać norm moralnych, a kłamstwo, choć powszechnie stosowane w codziennym życiu, przyjęło się traktować, jako niemoralny występ. Immanuel Kant jest jednym z najbardziej radykalnych przeciwników kłamstwa w historii filozofii. Według niego: „[b]yć prawdomównym (szczerym) we wszystkim, co wypowiadamy, jest zatem świętym i bezwarunkowym nakazem rozumu, nakazem, którego nie można ograniczać żadnymi konwenansami”²⁸. Stanowisko Kanta budzi jednak wiele kontrowersji. Jak pisze Christine Korsgaard w artykule *The Right to Lie. Kant on Dealing with Evil*, jego etyka każe żyć według wysokiego ideału postępowania, bez względu na postępowanie innych ludzi²⁹.

Mając na uwadze między innymi tę myśl, chciałabym przedstawić stanowisko Kanta wobec zagadnienia kłamstwa na tle poglądów innych filozofów. Zamierzam przede wszystkim skupić się na polemice z pryncypialnym stanowiskiem Kanta, argumentując przeciwko absolutnemu zakazowi kłamstwa. Chciałabym także zwrócić uwagę na pewne niekonsekwencje w poglądach autora *Krytyki praktycznego rozumu*, jak również wskazać zastrzeżenia natury moralnej, co do bezwzględного nakazu prawdomówności.

Śledząc dzieje myśli filozoficznej, można spotkać się z różnymi stanowiskami w kwestii

²⁷ B.M. DePaulo, *Różne oblicza kłamstwa*, Kraków 2008, s. 383.

²⁸ I. Kant, *O domniemanym prawie do kłamstwa*, „Filo – Sofija” nr 1 2002, s.167.

²⁹ Ch.Korsgaard, *The Right to Lie: Kant on Dealing with Evil*, „Philosophy and Public Affairs” Vol.15 No.14 1986, s.2 (cytaty w przekładzie autorki).

kłamstwa, przy czym większość filozofów dopuszczała w pewnych sytuacjach odstępstwo od mówienia prawdy. W starożytnej grece w ogóle nie istniało językowe rozróżnienie między „błędem” i „kłamstwem”. Pojęcie *pseudos* (do dziś powszechnie stosowane, jako przedrostek na oznaczenie zjawisk nieautentycznych, np. pseudonauka) było używane na oznaczenie tych dwóch zjawisk, a także: kopii, fałszu, artefaktu³⁰. W filozofii przedplatońskiej pojęcie kłamstwa, a nawet fałszu, właściwie nie istnieje. Zdaniem Parmenidesa „wszystko, co jest pomyślane, jest bytem, a wszystko, co jest bytem, jest ujęte w myśli”³¹. Jak zauważa Wojciech Chudy, do czasów Platona filozofii uchodzi uwadze dziedzina błędu, fałszu i kłamstwa, a to, co jest ujęte umysłem teoretycznym, jest prawdziwe³².

Platon rozpatrywał kłamstwo na trzech płaszczyznach: metafizycznej, epistemologicznej i etycznej. Kłamstwo w ujęciu metafizycznym to fałsz, polegający na przypisaniu istnienia czemuś, co nie istnieje w pełni rzeczywiście, a jedynie pozornie, czyli wszystkiemu, co nie jest ideami³³. W koncepcji epistemologicznej Platon wyróżnia trzy stopnie fałszu³⁴. Pierwszy to fałsz nieświadomy, czyli taki, kiedy uznajemy za prawdziwe ontologicznie to, co w rzeczywistości nie istnieje. Drugi to fałsz świadomy szkodliwy, czyli w świadomie wprowadzenie drugiego w błąd. Ten typ fałszu jest jednak według Platona lepszy niż pierwszy, ponieważ podmiot kłamiący posiada prawdę, zatem zbliża się do idei. Trzeci poziom to fałsz świadomy, ale nieszkodliwy, bo bez szkodliwego echa, a wręcz dążący do realizacji jakiejś prawdy - coś, co za Marią Ossowską można by nazwać „kłamstwem pedagogicznym”³⁵. Do takiego rodzaju fałszu należy opowiadanie mitów, legend czy także metafor, jak metafora jaskini platońskiej. Platon kłamstwo w znaczeniu etycznym opisuje w dialogu *Hippiasz Mniejszy*, ukazującym rozmowę między Sokratesem a Hippiaszem o Achillesie i Odyseuszu. Spór dotyczy tego, kto jest lepszym człowiekiem - czy ten, kto kłamie mimowolnie, bo sam jest w błędzie, jak Achilles (tak uważa Hippiasz), czy ten, kto kłamie świadomie, jak Odys (tak uważa Sokrates). Izydora Dąmbska dochodzi do konkluzji, że zdaniem Platona kłamstwo oceniane negatywnie to „celowe wprowadzenie drugiego w stan nieświadomego fałszu z intencją niesprawiedliwą”³⁶. Lepsze jest kłamstwo świadome od kłamstwa nieświadomego, lepsze jest kłamstwo niż

³⁰ W. Chudy, *Filozofia kłamstwa. Kłamstwo jako fenomen zła w świecie osób i społeczeństw*, Warszawa 2003, s.117.

³¹ Ibidem, s.118.

³² Ibidem.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem, s.120.

³⁵ M. Ossowska, *Normy moralne*, Warszawa 1970, s.112.

³⁶ W. Chudy, s.175.

pomyłka³⁷.

Warto wspomnieć, że także Sokrates opisywał pewne kłamstwa, jako użyteczne przeciwko wrogom lub zapobiegające złu³⁸. Podobnie czynili to greccy teologowie, którzy uważali, że mówienie nieprawdy jest dozwolone w obronie chrześcijan przed prześladowcami³⁹. Wszyscy byli jednak zgodni, że przyczyna dopuszczająca mówienie kłamstwa musi być czymś „skrajnym, rzadkim, wielkim, a przynajmniej wyjątkowym”⁴⁰.

Zupełnie inaczej na problem kłamstwa patrzył Arystoteles. Jego zdaniem kłamstwo to przekroczenie cnoty przez nadmiar (błagierstwo) bądź przez niedomiar (udawana skromność), zaś błagierstwo, chępliwość czy udawana skromność stanowią cechy podmiotu kłamiącego⁴¹. W *Etyce nikomachejskiej* pisał: „ten wreszcie, kto jest pośrodku, nie udaje niczego i pozostaje w zgodzie z prawdą w życiu i słowach, przypisując sobie te właściwości, które istotnie posiada, i ani ich nie powiększa, ani nie umniejsza”⁴². Arystoteles wyróżnia też inne zjawisko, jakim jest autokłamstwo, będące błędną oceną „ja”, czy to w przypadku niedomiaru uzasadnionej dumy (przesadna skromność) czy nadmiaru uzasadnionej dumy (zarozumiałość)⁴³. Można też dodać, że kłamstwo dla jakiegoś celu jest gorsze niż kłamstwo bezinteresowne, przy czym najgorszy rodzaj kłamstwa to ten czyniony dla zysku, a najmniej zły moralnie, dokonywany z uwagi na namiętność.

Bardzo złożoną typologię kłamstwa przedstawił św. Augustyn. W trzech definicjach kłamstwa wskazuje na takie jego istotne elementy, jak rozbieżność pomiędzy słowami i myślą oraz wola wprowadzenia w błąd kogoś drugiego. W swojej typologii wyróżnia dwa podziały kłamstwa: podział tradycyjny zawierający kłamstwa użyteczne, żartobliwe i kłamstwo szkodliwe oraz podział oryginalny, w którym św. Augustyn wyróżnia aż osiem rodzajów kłamstw, usystematyzowanych według kryterium malejącego zła, przy czym za najgorsze moralnie uważa kłamstwo w nauczaniu wiary i obyczajów, a najmniej szkodliwe – kłamstwo chroniące dobra niematerialne. Zupełnie odmienne od św. Augustyna poglądy na temat kłamstwa miał św. Tomasz z Akwinu - podobnie jak Kant popierał absolutny zakaz kłamstwa, orzekając wprost: „nie wolno mówić kłamstwa, nawet by ocalić kogoś”⁴⁴. Zarówno św. Tomasz

³⁷ Ibidem.

³⁸ A. MacIntyre, *Etyka i polityka*, Warszawa 2009, s.175.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ W. Chudy, *Filozofia kłamstwa*, s.136.

⁴² Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, Warszawa 1982, s.152

⁴³ Ibidem, s.139.

⁴⁴ Ibidem, s.169.

z Akwinu, jak później powstałe na tle jego filozofii teorie, starały się rozwiązać to kontrowersyjne zagadnienie. Św. Tomasz zalecał w swych pismach, żeby „zasłonić prawdę roztropnie za pomocą pewnego niepodobieństwa”⁴⁵. Interpretatorzy filozofii św. Tomasza rozumieją tę klauzulę albo, jako zalecenie stosowania zastrzeżenia domyślnego (np. odmawiając narkomanowi pieniędzy, można powiedzieć „nie mam”, zostawiając w domyśle „dla ciebie”), albo zakładają, że istnieją sytuacje, w których relacja dialogu zostaje zawieszona - można, więc wtedy mówić nieprawdę, nie kłamiąc (np. gdy ktoś nam grozi).

W definiowaniu kłamstwa, według Marii Ossowskiej, kluczowy wydaje się motyw intencji, bowiem sam fakt udzielenia komuś fałszywej informacji, bez wiedzy o rzeczywistym stanie rzeczy, nie jest kłamstwem⁴⁶. Jak zauważa Ossowska, intencja w definicji kłamstwa jest czynnikiem na tyle istotnym, że można mówić o kłamstwie, gdy ktoś miał intencję wprowadzenia kogoś w błąd, ale przypadkiem stwierdził fakt, który rzeczywiście miał miejsce⁴⁷.

Czymś innym zdaniem Ossowskiej jest prawdomówność. Według niej prawdomówność w przeciwieństwie do kłamstwa nie jest określonym zachowaniem, ale pewną trwałą dyspozycją⁴⁸. Co istotne, dyspozycja ta nabiera znaczenia wtedy, kiedy bycie prawdomównym może pociągać za sobą nieprzyjemne konsekwencje, jak dezaprobata czy kara (np. przyznanie się do niewypełnienia swoich obowiązków z przyczyn zależnych od siebie albo do nieprawidłowego wypełniania obowiązków). Ossowska kojarzy więc prawdomówność z wysiłkiem, kontrolą.

W *Uzasadnieniu metafizyki moralności* Kant przedstawia jedno z najbardziej znanych pojęć, zarówno dla swojej filozofii, jak i filozofii w ogóle, czyli imperatyw kategoryczny. Imperatyw składa się z trzech formuł (przy czym najbardziej znane są dwie): 1. „postępuj tylko według maksymy, dzięki której możesz zarazem chcieć, by stała się ona powszechnym prawem”⁴⁹, „postępuj tak, byś człowieczeństwa tak w osobie własnej, jak i w osobie każdego innego, używał zawsze zarazem, jako celu, nigdy zaś tylko, jako środka”⁵⁰. Imperatyw kategoryczny ma ogromne znaczenie dla całej etyki Kanta, w tym także dla bezwzględного zakazu kłamstwa. Wyprowadzenie z obu formuł imperatywu bezwzględnie obowiązującego

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ M. Ossowska, s. 109.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem, s. 112.

⁴⁹ I. Kant. *Ugruntowanie metafizyki moralności*, Kraków 2005, s.48.

⁵⁰ Ibidem, s. 55.

nakazu prawdomówności, nie jest do końca oczywiste, co postaram się przedstawić w dalszej części pracy.

Zdaniem Kanta kłamstwo łamie formułę imperatywu kategorycznego - „postępuj, tak jakbyś chciał, aby twoje postępowanie mogło stać się powszechną regułą”. Analizując w *Uzasadnieniu metafizyki moralności* przypadek składania fałszywych obietnic, Kant przekonuje, że: „[w] ten sposób zaraz sobie uświadamiam, że mogę wprowadzić chcieć kłamstwa, nigdy jednak powszechnego prawa kłamania; albowiem według takiego prawa nie istniałoby właściwie żadne przyrzeczenie, ponieważ na próżno udawałbym wobec drugich, że chcę tak a tak postąpić w przyszłości, gdy oni temu i tak nie wierzą, [...] a więc moja maksyma, skoro stałaby się prawem powszechnym, musiałaby sama siebie zniszczyć”⁵¹. Człowiek zdaniem Kanta nie powinien kłamać, ponieważ sam nie chce być okłamany. Czy jednak rzeczywiście nie chce?

Według Marii Ossowskiej norma *nie kłam* należy do tych norm etycznych, „które dotyczą zachowań zagrażających nieustannie naszej potrzebie ufności”⁵². Ossowska do takich norm zalicza także takie jak: „nie kradnij, nie oszukuj, nie donoś”⁵³. Według badaczki moralności, możliwość funkcjonowania społeczeństwa opiera się na wierze, że inni ludzie przestrzegają tych norm, bowiem stała czujność, ciągła kontrola tego, czy np. nie oszukał nas sprzedawca w sklepie, byłaby nużąca i przykra. Jednak jak zauważał ponad dwieście lat temu Benjamin Constant: „zasada moralna *mówienie prawdy jest obowiązkiem*, przyjmowana bezwarunkowo i w każdym przypadku, czyniłaby istnienie społeczeństwa w ogóle czymś niemożliwym”⁵⁴. Rzeczywiście, powszechnie przyjęło się uważać, że istnieją okoliczności usprawiedliwiające kłamstwo. W takich przypadkach mówienie nieprawdy jest nie tylko tolerowane, ale może być nawet pożądane. Ossowska dokonuje rozróżnienia na kłamstwo obronne i kłamstwo świątobliwe⁵⁵. To pierwsze to kłamstwo w stosunku do wroga, który chce uzyskać od nas informacje, ale też kłamstwo mające na celu ochronę naszej prywatności, np. w przypadku zbyt natarczywych prób osób trzecich uzyskania osobistych informacji na nasz temat. Kłamstwo świątobliwe wynika zaś z dobrych intencji, np. podanie nieuleczalnie choremu pacjentowi błędnej informacji o stanie zdrowia.

Są w końcu kłamstwa, bez których funkcjonowanie społeczeństwa trudno byłoby sobie

⁵¹ I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, Kraków 1953, s. 25.

⁵² M. Ossowska, s. 108.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ I. Kant, *O domniemanym prawie...*, s.165

⁵⁵ Por. M. Ossowska, s. 110.

wyobrazić – kłamstwa w dyplomacji, reklamie, ale też w *savoir-vivre* i szeroko rozumianym życiu towarzyskim. Na końcu swojego wywodu *O kłamstwie w Metafizyce moralności*, Kant podaje przykład zagadnięcia czytelnika przez pisarza, który domaga się recenzji swojego dzieła⁵⁶. Filozof stawia pytanie, czy czytelnik ma prawo nieszczerze odpowiedzieć autorowi tak, by temu sprawić przyjemność. Kant jednak nie daje odpowiedzi. Wydaje się, że czytelnik nie tylko ma prawo do nieszczerzej odpowiedzi, ale wręcz jest do niej społecznie zobowiązany. Do wyżej wymienionych kłamstw (w życiu towarzyskim, w dyplomacji, w reklamie) ludzie są tak bardzo przyzwyczajeni, że wręcz ich oczekują. Można sobie wyobrazić na poły zabawną sytuację, kiedy mąż proszony przez swoją żonę o ocenę jej stroju, odpowiedziałby zgodnie ze swoim odczuciem, ale nie po myśli swojej żony. Innym przykładem okoliczności wymuszającej pewien rodzaj kłamstwa jest sytuacja, gdy przedstawione zostają nam dzieci naszych znajomych czy rodziny, czy to „na żywo”, czy na fotografii. Rodzic, pokazujący innym swoje dziecko, oczekuje podziwu. Trudno o większą konsternację niż ta, jaka musiałaby zapanować, gdyby wygląd dziecka został skrytykowany lub gdyby zostało one, nawet w niewinnej i pozbawionej złych intencji szczerości, ocenione, jako „zupełnie niepodobne do rodziców” (poczynienie takiej uwagi zwłaszcza w obecności ojca dziecka byłoby wysoce niezręczne). Podobny problem dotyczy okłamywania dzieci, między innymi, co do istnienia Świętego Mikołaja. Co więc, jeśli chcący kierować się w swoim postępowaniu imperatywem kategorycznym przez „postępowanie wedle takiej maksymy, o której chciałbyś, aby stała się prawem powszechnym” rozumie oszczędzenie drugiej osobie przykrości lub sprawienie jej przyjemności? Jeżeli przyjąć, że najważniejszą zasadą w postępowaniu z innymi ludźmi jest dbanie o ich komfort psychiczny i dobre samopoczucie, to właśnie chcąc postępować zgodnie z imperatywem kategorycznym, niekiedy należałoby kłamać.

W *Metafizyce moralności* Kant zwraca uwagę, że w etyce nie może być mowy o dopuszczalności czynów z powodu ich nieszkodliwości. Kłamstwo, nawet w przypadku, gdy nie narusza praw innych osób i im nie szkodzi, jest samo w sobie złe, w takim sensie, że przez nie człowiek unicestwia swoją ludzką godność⁵⁷. Więcej – nawet kłamstwa wynikające z dobrych intencji, będące sposobem osiągnięcia chwalebego celu, są dla filozofa, właśnie w swojej formie, przejawem nikczemności, a nawet zbrodnią⁵⁸. U Kanta, znana w codziennym życiu kategoria „niewinnego kłamstwa” zdaje się w ogóle nie mieć miejsca. Wydaje się jednak, że jeśli

⁵⁶ I. Kant, *Metafizyka moralności*, Toruń 2011, s. 550.

⁵⁷ Ibidem, s. 547.

⁵⁸ Ibidem, s. 548.

- jak zauważa filozof - etyka nie może tolerować jakichś czynów, dlatego, że są one nieszkodliwe, tym bardziej, nie mogłaby ich uznawać, gdyby były szkodliwe. Do takich zaś, w mojej ocenie, niekiedy można zaliczyć prawdomówność. Mimo to, zdaniem Kanta, nawet szkodliwość prawdomówności nie znosi obowiązku jej stosowania⁵⁹.

Największe kontrowersje wobec pryncypializmu Kanta i bezwzględnego nakazu mówienia prawdy stanowi przykład, w którym osoba ukrywająca swojego przyjaciela, zapytana przez mordercę o miejsce pobytu przyszłej ofiary, według filozofa nie ma prawa okłamać mordercy (przykład może budzić tym większy niepokój moralny, jeśli przypomnieć sobie problem ukrywania ludności żydowskiej przed hitlerowcami w czasie II wojny światowej – z punktu widzenia kantowskiej etyki niemoralne byłoby okłamanie SS-mana, nawet w celu ocalenia życia ukrywanego Żyda). Jest to odmienne stanowisko w porównaniu np. ze św. Augustynem, który traktował tego rodzaju kłamstwo, jako nieszkodliwe i chroniące dobra niematerialne⁶⁰. Stanowisko Kanta w następujących słowach skrytykował Benjamin Constant: „[o]bowiązkiem jest mówienie prawdy. Pojęcie obowiązku nie daje się oddzielić od pojęcia prawa. Obowiązkiem każdego jest respektować prawa kogoś innego. Tam, gdzie nie ma praw, nie ma i obowiązków. Mówienie prawdy jest, zatem obowiązkiem, ale tylko w stosunku do tego, kto ma prawo do prawdy. A nikt nie ma prawa do takiej prawdy, która wyrządzałaby krzywdę innym”⁶¹. Na łamach artykułu *O domniemanym prawie do kłamstwa* Kant polemizował z Constantem, argumentując, że po pierwsze: prawda nie stanowi jakiejś własności, do której ktoś mógłby mieć (lub nie) zagwarantowane prawo; po drugie zaś, w przypadku obowiązku prawdomówności nie wolno dokonywać rozróżnienia pomiędzy osobami, wobec których należy go przestrzegać, a osobami, wobec których wolno być z tego obowiązku zwolnionym, ponieważ jest to obowiązek bezwarunkowy⁶². Filozof uważał, że nawet w przypadku szkodliwości mówienia prawdy, jest ona pożądana: „prawdomówność w przypadkach, których nie można uniknąć, jest obowiązkiem człowieka w stosunku do każdego innego, jakakolwiek nie miałyby z tego wyniknąć niekorzyść dla którejś z osób [...]”⁶³. Zdaniem Kanta, gdy kłamiemy, nawet, jeśli nie wyrządzamy kłamstwem szkody konkretnym osobom (albo kłamiemy wręcz po to, by od kogoś szkodę oddalić), szkodzi się ludzkości⁶⁴. Sprzeciwiamy się bowiem istocie

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ W. Chudy, s.157.

⁶¹ I. Kant, *O domniemanym prawie...*, s. 165.

⁶² Ibidem, s.168.

⁶³ Ibidem, s.166.

⁶⁴ Ibidem.

obowiązku w ogólności, jednocześnie sprawiamy, że wszelkie nasze deklaracje stają się niewiarygodne, a prawa zagwarantowane umowami opartymi na wymogu prawdomówności stają się bezwartościowe.

W *Metafizyce moralności* Kant nazywa kłamstwo największym naruszeniem obowiązku człowieka wobec siebie samego, jako istoty moralnej⁶⁵. W bardzo ostrych słowach ocenia osobę dopuszczającą się mówienia nieprawdy: „[c]złowiek, który sam nie wierzy w to, co mówi drugiemu (choćby to była osoba jedynie idealna), ma jeszcze mniejszą wartość, niż gdyby był tylko rzeczą. Albowiem z tej swojej własności drugi może mieć jakiś pożytek, gdyż jest ona czymś rzeczywistym i danym. Jeżeli natomiast mówiący przekazuje drugiemu swoje myśli przez słowa, które (umyślnie) zawierają przeciwieństwo tego, co sam przy tym myśli, to jest to cel wprost przeciwny naturalnej celowości jego zdolności przekazywania swych myśli, a zatem wyrzekanie się swojej osobowości, i mamy tu do czynienia tylko ze złudnym pozorem człowieka, nie z samym człowiekiem”⁶⁶. Kłamstwo jest „złem w samym sobie”, jeśli można by użyć takiego określenia, zaś człowiek, chcąc być osobą moralnie dobrą, powinien się go wyrzec raz na zawsze. I tu pojawia się problem z drugą formułą imperatywu: „postępuj tak, byś człowieczeństwa tak w osobie własnej, jak i w osobie każdego innego, używał zawsze zarazem, jako celu, nigdy zaś tylko, jako środka”⁶⁷. Zgodnie z poglądem Kanta („[b]yć prawdomównym (szczerym) we wszystkim, co wypowiadamy, jest zatem świętym i bezwarunkowym nakazem rozumu, nakazem, którego nie można ograniczać żadnymi konwenansami”⁶⁸) prawdopodobne jest, że absolutysta moralny, stawiający za swój cel postępowanie zawsze zgodne z nakazem prawdomówności, odwróci postulowaną przez filozofa hierarchię wartości. W chwili pryncypialnego trzymania się kategorycznego zakazu kłamstwa, zamiast traktować drugą osobę przede wszystkim, jako cel, będzie traktował ją, jako środek do osiągnięcia cnoty moralnej. Ilustrowałby to przedstawiony powyżej eksperyment myślowy z SS-manem. Osoba ukrywająca Żyda, chcąc spełnić „święty i bezwarunkowy nakaz rozumu” i a nie być tylko „pozorem człowieka”, naraża życie drugiej osoby lub wręcz skazuje ją na śmierć.

Innym przykładem, pokazującym skutki obsesyjnej troski o prawdomówność, jest dramat *Dzika kaczka* Henrika Ibsena. Problem przedstawiony w dramacie można by ująć w myśli Francois de La Rochefoucauld: „w przyjaźni, jak w miłości, często jesteśmy szczęśliwsi

⁶⁵ I. Kant, *Metafizyka...*, s.547.

⁶⁶ Ibidem, s. 547-548.

⁶⁷ I.Kant, *Ugruntowanie...*, s. 54

⁶⁸ I. Kant, *O domniemanym prawie...*, s. 167.

dzięki temu, czego nie wiemy, niż dzięki temu, co wiemy”⁶⁹. Należy tutaj krótko omówić problem zatajenia. Stanowi to inną, obok kłamstwa, kategorię zniekształcania rzeczywistości. Przez „zatajenie” Ossowska rozumie przemilczanie pewnych faktów wobec kogoś, kto był uprawniony do ich znajomości⁷⁰. Jej zdaniem przewinienie zatajenia wiąże się z relatywizacją tego, kto był uprawniony do znajomości pewnych informacji. Można tu wskazać choćby współmałżonka, przyjaciela, osobę, z którą od dawna wiąże nas zależność służbowa. Zdaniem Ossowskiej: „[n]iektórzy pragną ten czynnik relatywizacji wprowadzić i do definicji kłamstwa, poczytując za kłamstwo wyłącznie świadome wprowadzanie w błąd kogoś, kto był uprawniony do rzetelnej informacji. Jednakże nie ma tu, jak się zdaje, dokładnej symetrii, definicja kłamstwa nie wymaga bowiem tego uzupełnienia, podczas gdy jest ono istotne w wypadku zatajenia. Każdy wydaje się uprawniony do tego, by nie być okłamywanym, nie każdy zaś jest uprawniony do wiedzy o wszystkim”⁷¹. Ta ostatnia myśl przywodzi zresztą na myśl kantowski stosunek do kłamstwa, zgodnie, z którym nikt nie zasługuje na bycie okłamywanym. Przejdźmy, więc do sztuki Ibsena. Szczęśliwe, ustabilizowane (choć oparte na kłamstwie) życie kochającej się rodziny, zostaje zburzone przez niespodziewany powrót w rodzinne strony Gregersa Werle. Bohater dowiaduje się, że jego najlepszy przyjaciel, Hjalmar Ekdal, założył rodzinę z byłą kochanką ojca Gregersa, Giną. Werle, idealista opętany obsesją ulepszenia świata i głoszenia prawdy, postanawia wyjawić przyjacielowi całą prawdę o przeszłości jego małżonki. Ekdal, mając wątpliwości, czy córka Giny, Jadwiga, jest też jego dzieckiem, wyrzeka się dziewczynki. Czyn Werle’a burzy spokój i szczęście wszystkich, których dotyczyło ujawnienie prawdy: ojca Werle’a, Ekdala, Giny. Największą ofiarą jest jednak osoba najbardziej niewinna – Jadwiga, która nie mogąc znieść odrzucenia przez ojca, popełnia samobójstwo. Można więc zadać sobie pytanie, czy bohater miał prawo ingerować w cudze życie rodzinne w imię prawdy?

Można się też zastanawiać, czy w przypadku prawdomówności, zalecane przez Kanta postępowanie „z obowiązku” (bo wbrew słowom Jezui z *Mistrza i Małgorzaty* wydaje się, że nie zawsze łatwo i miło jest mówić prawdę), odróżnione od postępowania „zgodnego z obowiązkiem”⁷² – postępowanie, kierowane wyłącznie ogólną aprioryczną maksymą „bo tak należy” – nie jest czasem egoizmem dbania o swoje czyste sumienie, kosztem innych osób.

Z drugiej strony, zdaniem niektórych myślicieli, jak choćby Benjamin Constant, w

⁶⁹ François de La Rochefoucauld, *Maksymy i rozważania moralne*, Kraków 2003, s. 112

⁷⁰ M. Ossowska, s. 113.

⁷¹ Ibidem.

⁷² I. Kant, *Uzasadnienie...*, s. 16.

przypadku historii z SS-manem kłamstwo byłoby uprawnione (dokonane w celu uratowania komuś życia), a w historii z dramatu Ibsena, nie. Według konserwatysty Samuela Johnsona: „[p]rawdzie nigdy nie należy zadawać gwałtu, ponieważ sprawą najwyższej wagi dla wygody życia jest to, byśmy mieli pełne bezpieczeństwo wzajemnego zaufania [...] Muszą być wszelako pewne wyjątki. Gdyby na przykład morderca zapytał cię, w którą stronę poszedł pewien człowiek, możesz mu powiedzieć coś, co nie jest prawdą, ponieważ podlegasz uprzedniemu obowiązкови, by człowieka nie wydać mordercy. Odmawiam jednak prawomocności mówienia kłamstwa choremu człowiekowi, aby go nie zatrwożyć. niechże cię nie obchodzą konsekwencje, masz mówić prawdę”⁷³.

Spróbujmy jednak uzasadnić związek między formułą imperatywu kategorycznego i nakazem mówienia prawdy. Można by uznać, że okłamując SS-mana, człowieczeństwo w nim traktuje się, jako środek do uratowania życia Żydowi, a więc nie, jako cel. Z tej perspektywy rzeczywiście jedna z formuł imperatywu kategorycznego zostaje złamana – okłamanie oprawcy jest jego instrumentalnym potraktowaniem, uznaniem za środek do uratowania czyjegoś życia. Według Kanta: „[t]a zasada człowieczeństwa i każdej rozumnej natury w ogóle, jako celu samego w sobie (która jest najwyższym ograniczającym warunkiem wolności czynów każdego człowieka), nie pochodzi z doświadczenia, najprzód ze względu na swą ogólność, gdyż odnosi się do wszystkich rozumnych istot w ogóle a żadne doświadczenie nie wystarcza, żeby coś o tym stanowić; po wtóre, ponieważ przedstawiamy sobie w niej człowieczeństwo nie, jako cel ludzki (subiektywnie), tj. jako przedmiot, który stawiamy sobie sami przez się rzeczywiście za cel, który jako cel obiektywny, który, choćbyśmy mieli nie wiem jakie cele, jako prawo powinien stanowić najwyższy ograniczający warunek wszystkich subiektywnych celów, przeto musi ona wypływać z czystego rozumu”⁷⁴. Znowu jednak pojawiałoby się pytanie, czy wobec pewnych osób, w pewnych okolicznościach, nie jest uzasadnione zawieszenie nakazu mówienia prawdy?

Interesująca może wydawać się pewna niekonsekwencja wyłaniająca się z pism Kanta. Zdaniem filozofa, jeśli okłamując mordercę, przeszkodziło mu się w dokonaniu zbrodni, jest się odpowiedzialnym za wszelkie możliwe tego konsekwencje. Idealną ilustracją takiego przypadku i swoistym manifestem przeciw kłamstwu mogłoby być opowiadanie Jean-Paul Sartre’a *Mur*⁷⁵. Główny bohater opowiadania, Pablo Ibbieta, przebywa w więzieniu. Strażnicy w więzieniu pytają go o miejsce pobytu jego przyjaciela, Ramona Grisa. Pablo, będąc przekonany,

⁷³ MacIntyre, s.170.

⁷⁴ I. Kant, *Uzasadnienie...*, s. 65.

⁷⁵ J. Sartre, *Mur*, Kraków 2005.

że Ramon Gris przebywa u swoich kuzynów za miastem i chcąc chronić swojego kolegę, mówi strażnikom, że Gris przebywa na cmentarzu. Na koniec opowiadania bohater dowiadyuje się, że jego przyjaciel został schwytany, ponieważ pokłócił się z kuzynem i skrył się właśnie na cmentarzu wskazanym przez Pabla Ibbiete. Dla Kanta byłby to dowód przeciwko kłamstwu – Pablo, okłamując strażnika, przypadkowo wydał swojego kolegę i, pewnie zdaniem filozofa, był odpowiedzialny za jego śmierć. Kant twierdził, że gdy kłamiemy, ponosimy odpowiedzialność za wszelkie wynikające z kłamstwa następstwa (także działanie osób trzecich). Z drugiej jednak strony filozof uznawał, że mówiąc prawdę, nawet, kiedy łatwo można sobie wyobrazić wynikające z tego konsekwencje (np. w przypadku zdradzenia przysłemu oprawcy miejsca pobytu ukrywającej się osoby), nie ponosimy za nie odpowiedzialności. Według Kanta zawsze istnieje możliwość, że danej osobie uda się, np. przez ucieczkę, uniknąć konfrontacji z oprawcą. Możliwość, że ktoś dozna krzywdy na skutek prawdomówności kogoś innego, nazywa „przypadkiem”, przeciwstawiając go „wolnemu czynowi”⁷⁶. Zdaniem Kanta w przypadku mówienia prawdy, nigdy samemu nie wyrządza się krzywdy drugiej osobie, a ewentualną szkodę powoduje właśnie przypadek. W przypadku kłamstwa jednak to właśnie sama osoba kłamiąca, a nie zewnętrzny przypadek, jest według Kanta winna wynikających z kłamstwa następstw. Biorąc pod uwagę, w odniesieniu do powyższych przykładów, wysokie prawdopodobieństwo negatywnych skutków prawdomówności i bardzo znikome (i może dlatego istniejące w literaturze pięknej) prawdopodobieństwo negatywnych skutków kłamstwa, nazywanie przez Kanta krzywdy będącej konsekwencją czyjejś prawdomówności „przypadkiem” wydaje się nadużyciem, a cała argumentacja jest mało przekonująca.

Alasdair MacIntyre przytacza anegdotę, mówiącą o tym, w jaki sposób Kant chciał powstrzymać się od kłamstwa, jednocześnie nie wyjawiając prawdy. W 1794 r. król Fryderyk Wilhelm II zażądał od filozofa, by ten powstrzymał się od zniekształceń i krytycznej oceny chrześcijaństwa⁷⁷. Kant złożył wówczas następującą deklarację: „jako wierny poddany Waszej Wysokości, w przyszłości zupełnie zaniecham wszelkich publicznych wykładów i esejów dotyczących religii, czy to naturalnej, czy objawionej”⁷⁸. Choć król mógł sądzić, że Kant na zawsze rezygnował z wypowiedzania się w kwestii religii, w istocie deklaracja była na tyle sprytnie skonstruowana, że zakładała wycofanie się filozofa z wypowiedzi na powyższe tematy jedynie za panowania tego króla (o którym Kant wiedział, że wkrótce umrze). Kant przyznawał

⁷⁶ I. Kant, s.167.

⁷⁷ MacIntyre, s.195.

⁷⁸ Ibidem, s.170.

potem, po śmierci Fryderyka Wilhelma II, w przedmowie do *Sporu fakultetów*: „fraza ta została przeze mnie bardzo starannie wybrana, abym nie został pozbawiony żadnej mojej wolności... ona zawsze, lecz tylko dopóki Jego Wysokość żyje”⁷⁹. Rozwiązanie to przypomina nieco wspomniane już wcześniej kazuistyczne zalecenia św. Tomasza z Akwinu, aby „zasłaniać prawdę roztropnie za pomocą pewnego niepodobieństwa”⁸⁰. Może wydawać się, że pod wpływem myśli Kanta pozostają opisywani przez Iję Lazari-Pawłowską pryncypialiści, którzy przy pomocy zabiegów semantycznych, przestrzegają ściśle norm moralnych (w swoim mniemaniu), w istocie je omijając, poprzez m.in. odróżnienie fałszu służącego obronie sekretu od kłamstwa, czy morderstwa od kary śmierci.

Rozwiązanie takie wydaje mi się jednak nieprzekonujące. Jak bowiem zauważa MacIntyre: „Kant plasuje się wśród tych, którzy głoszą, że moim obowiązkiem jest mówić tylko to, co jest prawdą, oraz że za błędne wnioski, którzy inni mogą wyciągnąć z tego, co powiedziałem lub zrobiłem, w pewnych przynajmniej przypadkach, nie ja ponoszę odpowiedzialność, lecz oni”⁸¹. Tego rodzaju omijanie nakazu mówienia prawdy może wydawać się nie mniej nieetyczne niż samo kłamstwo. Skoro, zdaniem Ossowskiej, norma „nie kłam” służy potrzebie zaufania, to proponowane przez Kanta wprowadzanie kogoś w błąd, kiedy wyjdzie na jaw, zburzy ufność tej osoby nie mniej, niż uczyniłoby to kłamstwo. Czy takie cyniczne zabiegi nie powodują, tak jak kłamstwo, że „wszelkie nasze deklaracje stają się niewiarygodne a prawa zagwarantowane umowami opartymi na wymogu prawdomówności, stają się bezwartościowe”⁸²; przed czym ostrzegał Kant, argumentując przeciwko kłamstwu w każdych okolicznościach? Filozof zdawał się nie dostrzegać, że to, co pisał w *Metafizyce moralności* o kłamcy: „(...) Jeżeli natomiast mówiący przekazuje drugiemu swoje myśli przez słowa, które (umyślnie) zawierają przeciwieństwo tego, co sam przy tym myśli, to jest to cel wprost przeciwny naturalnej celowości jego zdolności przekazywania swych myśli (...)”⁸³, mogłoby równie dobrze opisywać jego samego, wprowadzającego w błąd Fryderyka Wilhelma II.

Interesująca może być również kwestia samooszustwa. Zdaniem Kanta występku dopuszcza się nie tylko osoba okłamująca innych, ale również samą siebie, postępując niezgodnie z własnym sumieniem. Byłaby to np. osoba, która, idąc za zakładem Blaise’a Pascala,

⁷⁹ Ibidem, s.170.

⁸⁰ W. Chudy, s.169.

⁸¹ MacIntyre, s.196.

⁸² I. Kant, *O domniemanym prawie...*, s. 167.

⁸³ I. Kant, *Metafizyka...*, s.547.

„wybiera” wiarę w Boga dla osiągnięcia ewentualnych korzyści, niezgodnie ze swoimi przekonaniem⁸⁴. Według filozofia taka nieszczerość wobec siebie samego zasługuje na jak największą naganę i może nieść ze sobą dopuszczanie się kłamstwa też wobec innych: „bowiem z tego zarażonego miejsca (fałszywości, której korzenie zdają się tkwić w ludzkiej naturze) choroba nieprawdomówności rozszerza się na stosunek do innych ludzi, skoro już raz naruszyło się naczelną zasadę prawdomówności”⁸⁵. Wydaje się, że są sytuacje, kiedy okłamywanie siebie nie tylko trudno uznać za występki, ale należałoby wręcz uważać je za prawo człowieka do dobrego samopoczucia (nie będącego źródłem niczyjej krzywdy), nawet, jeśli to dobre samopoczucie miałyby się opierać na złudzeniach. Do takich przypadków można by zaliczyć relacje międzyludzkie i okłamywanie się co do intencji ludzi, wierząc, że są lepsze, niż ma to miejsce w rzeczywistości.

Jak pisze Christine Korsgaard, postępowanie według moralnego ideału postulowanego przez Kanta, nie zawsze jest wykonalne a „tam, gdzie próba postępowania zgodnie z nim mogłaby uczynić cię narzędziem zła, nie powinienes tego czynić”⁸⁶. Z drugiej strony, kontrowersje może budzić sam fakt wyznaczania warunków obowiązywania normy etycznych, narażony na zarzut relatywizmu. Jeśli nawet jednak zgodzić się na istnienie klauzuli znoszącej w pewnych okolicznościach nakaz prawdomówności, pojawiłby się problem, kto miałby określić takie warunki. Mówi się czasem, że „prawda zabija”. Wydaje się, że istnieją sytuacje, które wymagają zastosowania kłamstwa, podobnie jak istnieją ludzie, którzy nie chcą, nie potrafią lub nie są gotowi na przyjęcie prawdy. Relacje z drugim człowiekiem, które są podstawą wszelkiej etyki, troska o bliźniego, powinny być celem nadrzędnym wobec bezwarunkowego, „ślepego”, trzymania się zasad moralnych. Mówienie prawdy bez względu na uczucia drugiej osoby można niekiedy uznać za niezgodne z przykazaniem miłości bliźniego. Istnienie pewnego stanu rzeczy nie jest wystarczającym powodem do wyjawienia go osobie, która tego nie chce. Czasem pewne fakty należy przemilczeć lub skłamać, tym bardziej, jeśli nasza prawdomówność miałyby nie tylko ujemny wpływ na czyjeś samopoczucie, ale także poważniejsze konsekwencje, zagrażając cudzemu życiu lub zdrowiu.

Zdaję sobie sprawę z dwóch słabych punktów takiego podejścia. Po pierwsze, założymy, że jakaś osoba mówi drugiej, że w pewnych sytuacjach wolałaby nie znać prawdy, czy wręcz chciałaby być okłamywana. Zakładając, że rozmówca zgodziłby się na taki układ, jednostka

⁸⁴ Ibidem, s. 548.

⁸⁵ Ibidem, s. 550.

⁸⁶ Christine Korsgaard, s.26.

prosząca o okłamywanie jej już zawsze będzie żyła w niepewności, czy drugi człowiek czegoś przed nią nie ukrywa i czy jego słowa są szczerze. Po drugie, istnieją ludzie, którzy woleliby znać najgorszą prawdę niż słuchać najpiękniejszych kłamstw. Okłamując takie osoby (np. śmiertelnie chorego), naruszamy ich wolę do poznania prawdy. Wydaje się więc, że jak we wszystkim, i tu najrozsądniej jest zachować zasadę złotego środka. W każdym przypadku sami powinniśmy osądzić, czy nasza prawdomówność przyniesie więcej szkody czy pożytku, czy dla okłamywanego będzie konstruktywna czy destrukcyjna. Przy przyjęciu za wartość nadrzędną utilitarystycznej zasady „jak najwięcej szczęścia dla jak największej liczby ludzi”, pryncypialne stanowisko Kanta wydaje się nie do utrzymania.

Summary

In this article I would like to engage in polemics with Immanuel Kant and his attitude towards lie. Immanuel Kant was moral absolutist. In his "Critique of Practical Reason" he drew up the "Categorical Imperative" and its formulation. He concluded that a lie is always wrong. In the article I show different definitions of lie and distinct standpoints towards lie in the history of philosophy. I believe that both first and second formulation of moral imperative allow a lie in some circumstances. I give examples from literature and "everyday life", which show that telling the truth unconditionally may injure someone's feeling and violate the Formula of Universal Law.

Ilona Kachniarz

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Jak rodzi się znaczenie? Z problemów nabywania języka

Badania nad nabywaniem języka mają bardzo długą tradycję. Wyrastają po części z debat nad językoznawstwem generatywnym, po części zaś z zainteresowania rozwojem języka u dzieci, wyższych umiejętności abstrahowania i rozumienia, jako etapu w komunikacji. Uściślając można by tu dodać jeszcze jeden zakres problemowy, mianowicie kulturowe uwarunkowania i determinanty biologiczne ludzkiej mowy, które legły u podstaw kontrowersji pomiędzy Noamem Chomskim i Piagetem, tworząc trwałe podziały na zwolenników determinizmu i ich przeciwników – konstruktywistów środowiskowych⁸⁷.

Polemikę między szkołami genewską i amerykańską poprzedziła debata o „wrodzone” i „nabyte”, jej przyczyną był spór wokół książki Burrhusa Frederica Skinnera *Verbal Behavior* z 1957, a raczej ostra krytyka ze strony twórcy generatywizmu, wspomnianego już Chomsky'ego⁸⁸.

Ponieważ głównym punktem odniesienia ma być tutaj znacznie, nie sposób pominąć jej wagi dla kształtowania się badań nad semantyką we wczesnych etapach rozwoju dzieci. Krótkie streszczenie ukáže powody, dla których badania nad tym zagadnieniem bardzo długo znajdowały się w cieniu relacji syntaktycznych.

Teoria Skinnera opiera się na pojęciu warunkowania czynności dowolnych (eksperymenty przeprowadzane na gołębiach i szczurach) i wzmocnienia (pochwała i nagana). W przypadku dzieci dzieje się to za pomocą wydawania dźwięków – im okrzyk jest głośniejszy, tym bardziej wzmocniona zostaje jakaś reakcja, ma to miejsce zwłaszcza w obecności dorosłych, ale także podczas prowadzenia przez dziecko monologów. Jego oponent z kolei podawał w wątpliwość te laboratoryjne eksperymenty jako pozbawione wartości dla badań nad językiem. Wg Chomsky'ego istota języka leży gdzie indziej, a mianowicie w możliwościach gramatycznych do budowania struktur językowych – umiejętność taką nazwał

87 Niezależnie od tego pamiętać należy, że jako jedni z pierwszych kulturowe wpływy na powstanie języka badali Benjamin Lee Whorf i Edward Sapir, słynna jest ich teza o relatywizmie językowym, której sformułowanie poprzedziły badania nad językową kategoryzacją świata u Indian Hopi, cf. B. L. Whorf, *Język, myśl i rzeczywistość*, przeł. Teresa Hołówska, Warszawa 2002. Z bardziej współczesnych prac wymienić można choćby M. Tomasello, *Kulturowe źródła ludzkiego poznawania*, przeł. J. Rączaszek, Warszawa 2002.

88 Konflikt poglądów obu badaczy relacjonuje Jeane Aitchison, cf. J. Aitchison, *Ssak, który mówi. Wstęp do psycholingwistyki*, przeł. M. Czarnecka Warszawa 1991, i na tę książkę będę się tu głównie powoływać.

przekształceniem zależnym od struktury⁸⁹. Eksperymenty potwierdziły tę tezę, pokazując, że nawet dwuletnie dzieci operują bezbłędnie kodami, wyodrębniając poszczególne jednostki strukturalne, a nie jest to proste z punktu widzenia komunikacji. Te badania doprowadziły Chomsky'ego do twierdzenia o istnieniu wrodzonych struktur językowych, co więcej dowiodły, że dzieci obdarzone są tzw. „automatycznymi gramatyzatorami”, co w jego interpretacji zakończyło się konstatacją: niemowlęta muszą zawczasu widzieć, jaki może być język: test *woug* (ok. 4 rok życia) to w pewnym sensie potwierdził i wykluczył semantykę z dalszego obszaru badań oddając prym relacjom syntaktycznym i gramatycznym⁹⁰. Przeciwników natywizmu było wielu, jednym z bardziej znanych był Piaget, który zarzucał Chomsky'emu uniwersalizm w podejściu do języka. Także interpretacja Skinnera spotkała się z krytyką – m.in. Rogera Browna: „W wyniku obserwacji wzajemnych oddziaływań pomiędzy matką i dzieckiem wykazał on, że rodzice mają raczej skłonność do chwaleń stwierdzeń zgodnych z prawdą niż stwierdzeń prawidłowych z punktu widzenia gramatyki. (...) Innymi słowy, gdyby system nagrody i nagany działał tak, jak twierdzi Skinner, można by oczekiwać, że dzieci wyrastałyby na osoby prawdomówne, lecz mówiące niegramatycznie”⁹¹. Przyczyna nieporozumień w obu przypadkach zasadzała się na przyjęciu odmiennych założeń co do natury języka, w dalszej części zostanie on zdefiniowany tak, by nie dokonywać całkowitego podziału na natywidów i zwolenników empiryzmu ponieważ zawęża on i nie wyczerpuje tego, co określamy mianem języka.

Szczegółowe rozważania tych problemów są tutaj zbędne, pamiętać jednak należy, że istota kontrowersji nie ma charakteru wyłącznie językowego, ale jest pytaniem z gruntu epistemologicznym, o to skąd pochodzi nasza wiedza i jakie czynniki mają wpływ na jej budowanie. Znamienne jest jednak jak bardzo szybko zapomniano o prostym behawioryzmie Skinnera, przyznając jednocześnie rację argumentom Chomsky'ego, świadczy o tym choćby fakt, że słynna debata w Royaumont z 1975 r. toczyła się już poza Skinnerowską teorią języka, bo po prostu nie znalazła ona obrońców wśród uczestników⁹².

Jednakże oba przykłady zwracają uwagę na dwa istotne zagadnienia: po pierwsze

89 Ibidem, s. 23.

90 Test *wug* polegał na zadawaniu pytań o liczbę mnogą słowa „bez sensu”, najlepiej jeśli ilustracją jest jakiś obrazek, Cf A. Gopnik, A. Meltzoff, P. Kuhl, *Naukowiec w kołysce. Czego o umyśle uczą nas małe dzieci?* przeł. E. Haman i P. Jackowski, Poznań 2004, s. 131.

91 Aitchison, *Ssak, który mówi...* op. cit. s. 21.

92 K. Rosner, *Teoria języka i umysłu ludzkiego Noama Chomsky'ego i jej interdyscyplinarna doniosłość*, [w:] *Język i jego nabywanie. Debata między Jeanem Piagetem i Noamem Chomskym*, wybór K. Rosner, Warszawa 1995. s. XLIX.

znaczenie jako wtórne wobec struktur gramatycznych i ich korelacji, po drugie zaś niewłaściwy, deterministyczny punkt odniesienia w postaci bodziec-reakcja, gdzie znaczenie jest pochodne względem kary i nagrody. Na dobrą sprawę dopiero w latach 90-tych podjęto bardziej szczegółowe badania nad tym tematem. Dominowali tu głównie (ale nie wyłącznie) amerykańscy psycho- i socjolingwiści, ale także prymatolodzy: Alison Gopnik, Jean Aitchison, Michael Tomasello, Dan Slobin czy Peter Gärdenfors.

Przystępując do bardziej szczegółowego omówienia tematu zauważyć należy specyficzne rozumiane znaczenia, które tradycyjnie posiada pewne pole semantyczne i funkcję odniesienia, ale także i głównie jest konstruktem pojęciowym o charakterze symbolicznym specyficznym dla danej kultury i wyabstrahowanym z przyjmowanej w tradycyjnym językoznawstwie relacji znak-znaczenie. Taka definicja pozwoli przyjąć dość precyzyjną koncepcję znaczenia, która nie będzie opowiadać się po żadnej ze stron we wzmiankowanym tu konflikcie o „wrodzone” i „nabyte”, wręcz przeciwnie: będzie raczej próbą przewyciężenia tego pozornego dualizmu (nawet Chomsky, którego podstawowe założenia dotyczyły łączliwości słów i postaci gramatycznej tworzonych form nie rezygnuje w swej koncepcji zupełnie ze znaczenia, po prostu traktuje je jako pochodne względem syntaktyki i gramatyki). W myśl tego założenia znaczenie będzie pojmowane jako wykraczające poza zwykłą referencję: „nie jest wyłącznie kwestią zawartości poznawczej, a zależy w dużej mierze od sposobu konstruowania określonych treści poznawczych”⁹³.

Dwie teorie będą w tym kontekście szczególnie istotne, obie pokazują bardzo podobny pogląd na pojawienie się w *spectrum* badań znaczenia, z różnych, ale silnie związanych perspektyw: językoznawstwa kognitywnego i psycholingwistyki.

Pierwsza propozycja dotyczy prototypów i chociaż koncepcja sięga czasów Arystotelesa zwykło się przyjmować, że autorytetem w dziedzinie jej popularyzacji jest George Lakoff i jego praca z 1987, od niedawna dostępna w języku polskim *Kobiety, ogień i inne niebezpieczne rzeczy*.⁹⁴ Tezy w niej zawarte, głównie te dotyczące teorii prototypów były już wcześniej omawiane, zwłaszcza w pracach Eleanor Rosch i Carolyn Mervis i ich punkt widzenia jest szczególnie interesujący gdyż dotyczy właśnie akwizycji języka i przewartościowania obiegowych poglądów na ten temat⁹⁵.

93 Z. Kövecses, *Język, umysł, kultura. Praktyczne wprowadzenie*, przeł. A. Kowalczyk-Pawlik, Kraków 2011, s. 29.

94 G. Lakoff, *Kobiety, ogień i inne niebezpieczne rzeczy. Co kategorie mówią nam o umyśle*, przeł. M. Buchta, A. Kotarba, A. Skucińska, Kraków 2011.

95 Ibidem, s. 47.

Problematyczność teorii prototypów sprowadza się paradoksalnie do tego, że przez bardzo długi czas nikt ich w kategoriach problemu nie postrzegał. Wynikało to z prostej przyczyny: kategoryzowanie świata jest czynnością automatyczną, odbywa się nieświadomie – mówimy tu o pewnym specyficznym rodzaju kategoryzacji, ograniczonym do znaczenia: „Nasza zdolność do konstruowania znaczeń w dużym stopniu polega na systemie kategorii poznawczych, które sobie przyswajamy. (...) między kategoriami pojęciowymi a znaczeniem w języku można postawić znak równości”⁹⁶. Ponadto kategoryzacja ma wymiar pragmatyczny: spośród wielu obiektów wybieramy ten, który ze względów funkcjonalnych nadaje się np. do siedzenia (uwarunkowania kulturowe nie są tu bez znaczenia), a w tym celu zbędne wydają się jakiegokolwiek rozważania o charakterze otaczających nas przedmiotów.

Spośród teorii kategoryzacji najwcześniejsza jest ta zaproponowana przez Arystotelesa. W klasycznym ujęciu kategorię określa się jako zbiór elementów o tych samych cechach esencjalnych, ścisłych i skończonych granicach⁹⁷. To właśnie owa „ograniczoność” i ścisłość spowodowały, że wielu elementów nie udawało się do tego modelu włączyć. Teoria podobieństwa rodzinnego rozwiązała ten problem. Wittgenstein analizując pojęcie „gry” wykazał niewystarczalność modelu Arystotelesowskiego, okazało się bowiem, że „kategorie nie podlegają definiowaniu dzięki niezbędnym i wystarczającym warunkom, a w odniesieniu do prototypów i zachodzących względem nich różnorodnych relacji podobieństwa rodzinnego”⁹⁸. Założenie to potwierdziły testy empiryczne polegające na tworzeniu przykładów (badani mieli stworzyć listę przedmiotów związanych z różnymi kategoriami, np. „ptak”, „narzędzie”), bezpośredniej ocenie (uczestnicy zastanawiali na ile dobrym przykładem danej kategorii „ptak” jest np. kurczak) czy czasie reakcji (badani naciskali przyciski w odpowiadając na pytania „prawda”, „fałsz” odnośnie badanej kategorii)⁹⁹.

Uściślając – efekty prototypowe w odniesieniu do semantyki polegają na istnieniu nieneutralnych znaczeniowo pojęć (pojęć nacechowanych), z których jedno są bardziej adekwatne dla określenia pewnych obiektów od innych, wszystkie zaś funkcjonują na zasadzie podobieństwa rodzinnego. Problem w badaniach nad akwizycją sprowadzał się do konstruowania testów opartych o klasyczną teorię prototypów, dlatego bardzo długo dominowało błędne przekonanie o braku umiejętności kategoryzowania u trzylatków. W

96 Kövecses, op. cit. ss. 37-38.

97 Ibidem, s. 42.

98 Ibidem, s. 45.

99 Ibidem, ss. 47-48. O badaniach Rosch nad teorią prototypów pisze również Aitchison w rozdziale *Bad Birds and Better Birds*, if J. Aitchison, *Words in the Mind. An Introduction to the Mental Lexicon*, Oxford 1993. ss. 51-62

konsekwencji takiego podejścia kolejną przyczyną nieporozumień stało się niedostosowanie testów do poziomu badanych dzieci – testy dotyczyły głównie zadań sortowania, należało w nich połączyć różne elementy garderoby: koszulę i spodnie, czy zwierzęta: krowę i psa. Natomiast dzieci w tym wieku zdolne są wyłącznie do budowania kategorii z poziomu podstawowego – testy Rosch i Mervis polegające na połączeniu kilku butów lub kilka psów uświadomiły jak doskonale funkcjonuje kategoryzacja z poziomu podstawowego (odpowiedzi 3-latków były tutaj poprawne niemal w 96 procentach). Te rozróżnienia z poziomu podstawowego są najbardziej użyteczne, ponieważ znajdują się na najniższym poziomie, o szerokim *spectrum* ogólności, na jakim można stworzyć obraz mentalny. W tym sensie poziom kategoryzacji zależy od tego, przez kogo jest dokonywany, dlatego perspektywa dorosłego nie przekłada się na „myślenie” kategorii przez dzieci. Z pewnością posługiwanie się kategoryzacją, nawet tą z poziomu podstawowego świadczy o posiadaniu znaczenia, bo decydujący jest wybór – trzylatek wie już, czym jest obiekt nazywany krzesłem i potrafi go przyporządkować do innych przedmiotów służących „do siedzenia” i umie, choć brzmi to niewiarygodnie, określić dystans semantyczny pomiędzy poszczególnymi obiektami tej samej klasy.¹⁰⁰

Wiadomo jednak, że dzieci mówią o wiele wcześniej, zanim jeszcze pojawi się etap kategoryzacji z poziomu podstawowego. Co w takim wypadku znaczą wypowiedziane słowa? Czy w ogóle cokolwiek znaczą? Na te pytania odpowiada Jean Aitchison w książce pt. *Words in the Mind*¹⁰¹. Wiąże się to ściśle z wyróżnionymi przez nią etapami, których czas trwania jest uzależniony od rozwoju dziecka, więc w każdym przypadku przebiega indywidualnie.

Pierwszym etapem jest etykietowanie (*the labelling task*)¹⁰² – najbardziej nasiloną fazą rozwoju języka, jej czas trwania przebiega od pierwszych wyraźnie artykułowanych słów, którym my – dorośli jesteśmy skłonni przypisywać znaczenie (jak „mama”, „tata”, stąd konsternacja młodej matki, kiedy dziecko podczas spaceru obcych mężczyzn nazywa „tata”) – do końca drugiego roku życia. Polega na nazywaniu przedmiotów i osób w odniesieniu tylko do siebie: Aitchison podaje przykład rocznego Adama, który podczas kąpieli wyciąga rękę po gumową kaczkę wołając „dut”, nie robi tego, gdy kaczka znajduje się już w wannie, ale wyłącznie, gdy jest to poprzedzone jego działaniem. Podobnie jest w przypadku zabawy kolejką – wypowiada słowa „chuff-chuff” jedynie w chwili gdy sam bawi się kolejką popychając ją po

100 Lakoff, op. cit ss. 46-47.

101 J. Aitchison, *Words in the Mind. An Introduction to the Mental Lexicon*, Oxford 1993. wszystkie przykłady, o ile w przypisach nie podano innego źródła, pochodzą z tej książki.

102 Ibidem, s. 87.

podłódze, lub gdy ojciec pyta go o nadruk psa na koszulce – Adam odpowiada zgodnie z prawdą „dog”. Następnym stadium etykietowania będzie udzielenie odpowiedzi na to pytanie zadane tym razem przez matkę lub nazywanie kaczką, czy kolejki bez względu na to czy się nimi bawi, czy nie. Kluczowy jest trzeci moment – zmierzający do specyficznie rozumianej obiektywizacji, etykiety zostają przeniesione na inne obiekty – od tego momentu kaczką będą żywe stworzenia, zarówno gęsi jak i łabędzie. Psycholingwiści zgodnie twierdzą, że ok. 18 miesiąca zachodzą poważne zmiany – moment ten określają eksplozją nazywania: „wystarczy jeden raz powiedzieć dziecku nowe, nie istniejące słowo, nazywając nową rzecz (na przykład: «Popatrz daks!», wskazując na automatyczną drylownicę do jabłek), a wejdzie ono na stałe do słownika niemowlęcia. Tygodnie, a nawet miesiące później niemowlę potrafi rozpoznać *daksa*. (...) Ten proces nazywamy natychmiastowym odwzorowaniem (*fast mapping*). Niemowlęta od razu przyjmują, że nowa nazwa, którą słyszą, nazywa przedmiot, który przed chwilą zobaczyły”¹⁰³. Co ciekawe dzieci bardzo „twórczo” wykorzystują język, przekształcając go zgodnie z własnymi potrzebami¹⁰⁴.

Drugim etapem jest katalogowanie, dosłownie pakowanie (*The packaging task*)¹⁰⁵. Tutaj problem polega na przyjmowaniu przez dzieci wielokrotnej referencji pomiędzy pewnymi przedmiotami, czy cechami tych przedmiotów, które często nie mają ze sobą nic wspólnego. Najczęściej pojawiające się błędy przybierają postać ograniczania znaczenia słowa, bądź jego rozszerzenia. Przekładem ograniczenia jest przymiotnik „biały” wraz z innymi przymiotnikami abstrakcyjnymi: zimny, głęboki, trudny. Dla niektórych dzieci biały odsyła wyłącznie do śniegu i w żaden sposób nie mogą zaakceptować „przeniesienia go” na firanki czy obrus. Aitchison podkreśla, że niektóre dzieci wiedzą o możliwości wielokrotnych odniesień zdobędą dopiero w 3 lub 4 roku życia. Rozszerzenie znaczenia analogicznie polega na przypisywaniu słowom niepowiązanych ze sobą obiektów i tak np. szpilka jest zarówno gąsienicą, muchą i okruchem.

W rzeczywistości może to być bardzo problematyczne, a przyczyn takiego postrzegania świata jest kilka: dziecko nie zna jeszcze innego słowa, dlatego pawia nazywa kaczką, bądź zna znaczenie częściowe, lub zapamiętuje wyłącznie znaczenie prototypowe – w tym sensie prototypy mogą równie dobrze przeszkadzać w przejściu do kolejnej fazy. W interpretacji Wygotskiego takie, z naszego punktu widzenia bezsensowne, przenoszenie znaczenia ma postać złożonego łańcucha, dowodzi tego badanie przeprowadzone na dzieciach, dla których

103 Gopnik, Meltzoff, Kuhl, op. cit. s. 128.

104 Ibidem, s. 128.

105 Aitchison, *Words in the...* op. cit. s. 89.

słowo „kaczka” odnosiło się początkowo jedynie do ptaka pływającego po stawie, później przeniosło się na kubek mleka, monetę z orłem, by skończyć na oku misia – coraz wyższy stopień generalizacji doprowadził do zatarcia pierwotnego znaczenia, przy czym cały czas mówimy o języku z perspektywy dorosłych, ponieważ dzieci doskonale odnajdywały się w ustalonej przez siebie sieci znaczeń. Oto przykład pokazujący jak bardzo się w tej kwestii mylimy: Eva (3 lata i 2 miesiące) księżycem określa plasterek cytryny, połyskujące zielone liście, krowie rogi, kawałek papieru w kształcie rogała, widok zielonych i żółtych warzyw widzianych w wystawie sklepowej. Wszystkie cechy wymienionych tu obiektów mają cechę wspólną czy to w postaci kształtu, czy też koloru – Eva widziała księżyc wiele razy i to w różnych fazach, jej sposób oglądu rzeczywistości jest zapośredniczony przez to doświadczenie. Podobnie było w przypadku prototypu czasownika kopać – Eva dostrzegła chłopca kopiącego piłkę, co zostało przeniesione zarówno na kota bawiącego się kłębkami wełny, jak i tancerkę can-cana. Co ciekawe sytuacja przedstawia się podobnie u niewidomych dzieci, z tym, że one w pierwszej kolejności uczą się znaczeń słów, a ich podstawowym narządem rozpoznawczym są dłonie, dzieci takie słyszą rozmowy o niebieskich samolotach i „widzą” nie gorzej od swoich trzyletnich rówieśników.

Trzecim i ostatnim etapem jest budowanie sieci znaczeń (*Network building*)¹⁰⁶. Jest to jednocześnie jeden z najbardziej skomplikowanych etapów. Polega na tworzeniu i rozumieniu znaczeń wyższego rzędu. Kiedy 2,5 letniego Briana poinformowano, że to co podniósł to zwierzę za nic nie mógł zrozumieć o co chodzi, dla niego był to po prostu plastikowy konik, a coś co jest konikiem nie może być jednocześnie zwierzęciem. Relacja zwierzenia się była zbyt skomplikowana dla Briana, wg Piageta nie zmienia to faktu, że proste komendy, typu „posprzątaj swój pokój” są nawet przez dwulatka doskonale rozumiane. Trudności w budowaniu sieci są dość oczywiste – dzieci uczą się często znaczenia w pewnym kontekście, dopiero znacznie później odkrywają ich inne zastosowania., często dzieje się to w środowisku dorastania, pięciolatek zapytany o to kim jest ojciec odpowiedział „to taki ktoś, kto chodzi do pracy codziennie, oprócz soboty i niedzieli i oszczędza pieniądze”. Niemal pełne skonstruowanie sieci znaczeń pojawia się dopiero ok 7. roku życia, ale tak naprawdę wszyscy uczymy się tego nieustannie.

Badania nad nabywaniem języka były często z góry skazane na porażkę, ponieważ nasz system znaczeń jest zupełnie inny od tego, którym dzieci dysponują w wieku 2-3 lat, stąd

106 Ibidem, s. 94.

badacze przez bardzo długi czas nie dostrzegali pewnych problemów ponieważ z naszego punktu widzenia one nie istniały. Szczegółowe testy potwierdziły jednak z jak bardzo złożonym konstruktem mamy do czynienia. W tym przypadku najczęściej powielanym błędem było przenoszenie języka dorosłych na perspektywę dzieci, które nieco inaczej od nas odbierają świat – choćby ze względu na możliwości poruszania się, kategoryzację przestrzeni. Jeśli ponadto sprecyzujemy fazy nabywania języka i przyjmiemy ich charakter symboliczny, to okaże się że z językiem mamy do czynienia już w przypadku 6 i 12 miesięcznych dzieci. Badania tutaj przedstawione dowiodły, że znaczenie pojawia się już u rocznych dzieci, ma to związek z motoryką i działaniem, bezpośrednim odniesieniem do „ja”, właściwej każdemu dziecku, jedynej dostępnej na tym etapie reprezentacji umysłu – swojej własnej. Konsekwencją tego podejścia jest połączenie referencji w ścisłym sensie z elementami ucieleśnionej myśli i ucieleśnionego znaczenia¹⁰⁷.

107 Wielu badaczy, z Piagetem na czele zwracało uwagę na rolę aktywności sensoryczno-motorycznej w kategoryzowaniu otaczającego świata, a także na mobilizacyjny aspekt komunikacyjny. Por. D. Pluta-Wojciechowska, *O kształtowaniu postaw komunikacyjnych dziecka w pierwszym roku życia*, [w:] *Dziecięce poznawanie świata. Mowa i jej rozumienie*, pod red. L. Madelska, J. Wojciechowska, Bielsko-Biała 2013.

Summary

The article concerns the language acquisition in children. Within the two paradigms opposing to each other - the behaviorism of Burrhus F. Skinner and nativism of Noam Chomsky - the diverse theories of language acquisition are presented. In the first case it was assumed that children adjust words to reality on the basis of conditioning of any activity, where the reinforcing stimulus is a scream - the louder, the reaction more reinforced. The second theory implies the existence of automatic grammar (universal grammar), the instrument which is in the possession of every child and which enables the usage of language and formulation of correct grammar structures. Unfortunately, both the theories excluded semantics from the research area.

The article focuses on the modern concepts of meaning, the research of psycho- and sociolinguists, in which the problem of meaning arises for the first time. Out of the most important theories the ones invoked are as follows: the prototype theory, family resemblance theory and the meaning as a environmental construct. The research of this kind enables leaving the traditional opposition of innate vs. acquired. The article is completed with the solution proposed by Jean Aitchision. In his three-stage scheme (labeling, cataloging and building a network of meanings) author shows the relationships between the various stages and way of understanding of the meaning by children, additionally preceding them with examples. The whole theory leads to interesting conclusion, which changes the traditional view on the question of semantics in the language acquisition.

Anna Krygier

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Karol Małek i mazurskie opowieści ludowe

Baśnie, bajki, gawędy czy legendy to opowieści prezentujące ciekawy materiał etnograficzny. Powstawały w każdym regionie Polski, w tym też na Mazurach. Wiele osób podjęło się spisywania i wydawania mazurskich podań, bajek, baśni etc. Na rynku wydawniczym ukazało się wiele książek dotyczących baśni i legend mazurskich¹⁰⁸. Ponadto badacze opracowywali spisane opowieści ludowe pochodzące z Mazur, jak chociażby Emilia Sukertowa-Biedrawina¹⁰⁹, Tadeusz Oracki¹¹⁰ i Adam Chętnik¹¹¹. Do osób spisujących baśnie, bajki itd. należał Karol Małek¹¹². W okresie międzywojennym był nauczycielem w miejscowościach na terenie działdowszczyzny:

- 1921-1922 - Purgałki,
- 1922 - Płońska,
- 1922-1923 - Działdowo,
- 1924-1925 - Nowawieś,
- 1925-1933 - Kisiny,
- 1933-1937 - Działdowo,
- 1937-1939 - Pierławki¹¹³.

W każdym miejscu musiał zdobyć zaufanie ludności, gdyż ludzie nie chcieli pozwolić, by dzieci uczyły się języka polskiego. Po kilku lub kilkunastu tygodniach zyskiwał życzliwość. Za najlepszy przykład może posłużyć Płońska, gdzie uczniowie, za namową rodziców, zbuntowali

¹⁰⁸ M.in. J. Ziółkowski, *Złota przędza. Opowieść kaszubskie i mazurskie*, Warszawa 1986; *Kobieta o bursztynowych włosach. Mazurskie legendy i baśnie*, oprac. Herbert Somplatzki, Olsztyn 1999; I. Kwinto, *Bajki Warmii i Mazur*, Lidzbark Warmiński 2001; I. Kwinto, *Legendy Warmii i Mazur*, Lidzbark Warmiński 2001; *Bajki warmińsko-mazurski o diabłach, kłobukach, smątkach i kolbogach*, red. B. Bartel, Warszawa 1989.

¹⁰⁹ E. Sukertowa-Biedrawina, *Diabeł na Mazurach w bajkach i podaniach*, Działdowo 1936; E. Sukertowa, *Dusza mazurska w świetle legend*, Polska Zachodnia, R. 1: 1926, s. 55-60.

¹¹⁰ T. Oracki, *Folklor ustny*, [w:] *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, red. J. Burszta, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 441-500.

¹¹¹ A. Chętnik, *Mazurskim szlakiem. Opisy, obrazki, opowieści, gadki z pogranicza Prus Wschodnich*, Łomża 1939.

¹¹² Zob. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla*, Warszawa 1983, s. 207-208.

¹¹³ K. Małek, *Interludium mazurskie*, Warszawa 1968; Archiwum Państwowe w Olsztynie, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Małek Karol, sygn. 1141/7845, Kwestionariusz członka/kandydata Partii, k. 53.

się przeciwko rozmawianiu w języku polskim. Dopiero gdy Małłek w dialekcie mazurskim zaczął opowiadać legendy mazurskie, dzieci przekonały się do niego, a niebawem mieszkańcy Płośnic również zmienili zdania na temat nowego nauczyciela¹¹⁴. Kiedy mieszkańcy przekonali się do Karola Małłka, zaczęli dzielić się z nim swoją wiedzą dotyczącą zwyczajów, tradycji, jak i legend, bajek, baśni mazurskich. Jednak warto zwrócić uwagę, że to działało także w drugą stronę - Małłek, prócz zbierania materiałów etnograficznych, starał się przekazywać uczniom posiadaną wiedzę na temat kultury ludowej Mazurów. Przede wszystkim skupiał się na przygotowywaniu wraz z młodzieżą Jutrznii mazurskiej na Gody oraz przedstawień na koniec roku szkolnego z wykorzystaniem pieśni ludowych, wierszy, jak i fragmentów dramatów Karola Małłka "Plon" czy "Wesele mazurskie". W sierpniu 1939 r. nauczyciel, opuszczając działdowszczyznę, wszystkie swe notatki z legendami, baśniami, bajkami mazurskimi schował za kominem oraz w skrzyni. Jednak nic z tego nie przetrwało II wojny światowej¹¹⁵.

Mimo utraty notatek Karol Małłek nadal mógł opowiadać bajki czy legendy mazurskie, jak chociażby w prowadzonym od 1945 r. Mazurskim Uniwersytecie Ludowym¹¹⁶. W latach 50. XX w. Karol Małłek zaczął ponownie spisywać podania, baśnie, poematy etc. Materiały te zostały zachowane i obecnie są w posiadaniu prof. Janusza Małłka. Z kolei po śmierci męża Wilhelmina Małłek przepisała na maszynie jego notatki i przekazała do Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie (dalej: OBN). Spośród tych materiałów w niniejszym artykule przestawiam: gawędy, podania, legendy, opowiadania, bajki, baśnie.

Analiza ilościowa

W swych wspomnieniach Karol Małłek pisał, że w okresie międzywojennym zebrał 3011 podań, opowiadań, legend, poematów, bajek i baśni, 753 pieśni ludowych, ponad 600 zagadek, ponad 600 anegdot, figli i żartów, kilkanaście gier ludowych, ponad 7 tys. przysłów ludowych i pięć tańców¹¹⁷. Natomiast wśród zachowanych materiałów, przechowywanych w

¹¹⁴ K. Małłek, *Interludium mazurskie...*, s. 100-101.

¹¹⁵ Zob. Ibidem.

¹¹⁶ Mazurski Uniwersytet Ludowy powstał w 1945 r. w Rudziskach Pasymskich w powiecie szczycieńskim. Jego dyrektorem w latach 1945 – 1950 i 1957 – 1960 był Karol Małłek. W uniwersytecie kształcono młodzież mazurską. Uczono ich nie tylko przedmiotów podstawowych, jak geografii, matematyki czy języka polskiego, ale również historii i tradycji Mazur oraz spółdzielczości. Celem MUL – u było wykształcenie późniejszych pracowników w administracji państwowej i terenowej, oświacie czy spółdzielczości, K. Małłek, *Mazury polskie. Pamiętniki*, Olsztyn 2011, s. 84 nn; B. Domagała, *Kształtowanie się tożsamości narodowej młodego pokolenia Mazurów w życiorysach wychowanków Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1991, nr 3, s. 131-133.

¹¹⁷ K. Małłek, *Interludium mazurskie...*, s. 97.

Ośrodka Badań Naukowych i przez prof. Janusza Małłkę, dysponujemy:

- osiemnastoma opowiadaniem,
- siedmioma gawędami,
- ok. 23 bajkami,
- ok. 32 poematami,
- dwiema baśniami,
- siedmioma legendami,
- jednym podaniem,
- licznymi przysłowiami i anegdotami¹¹⁸.

Jest to dość spory materiał, choć zapewne Karol Małłek znał znacznie więcej, lecz nie zdążył ich spisać.

Analiza tematyczna

O diabłach

Wśród zebranych przez Karola Małłkę opowieści najczęściej dotyczy diabła. Temat ten był najpopularniejszy wśród bajek, baśni, gawęd czy podań na terenie Warmii i Mazur. Spotkać można różne określenia odnoszące się do diabła: kłobuk (kołbóg) i Smętek¹¹⁹. W opowieściach ludowych diabła przedstawiano w niekorzystnym świetle - jako istotę, która chciała zdobyć duszę, lecz to człowiek okazywał się bystrzejszy i potrafił przechytryć demona. Za przykład może posłużyć bajka „O chłopie co diabła szukał”. Chłop i diabeł zmierzili się w kilku pojedynkach, m.in. kto głośniej gwizdnie. Za każdym razem chłop okazywał się sprytniejszy i ostatecznie diabeł musiał wypełnić skrzynię złotem. Chłop był jednak zarazem sprytny, jak i chciwy. Poszedł i wykopał dół, a skrzynię bez dna postawił na dole. Przegrany zaczął wsypywać złoto, nie będąc świadomym podstępu. Ostatecznie chłop się wzbogacił, a diabeł wrócił do piekła¹²⁰. Innym razem starano się pokazać "ludzki" wizerunek diabła. Mianowicie w bajce o Kubowej i diable, szatan miał wykonać dziewięć zadań, w tym m.in. przywieźć dziewięć wozów złota, wyrwać sosnę czy zabić niedźwiedzia. Ostatnie zadanie go wystraszyło - miał zamieszkać

¹¹⁸ Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego (dalej: OBN), Karol Małłek, *Mazurzy w opowiadaniach ludowych*, sygn. R-719/1; Ibidem, Karol Małłek, *Mazurzy w gawędach ludowych*, sygn. R-719/2; Ibidem, Karol Małłek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, sygn. R-719/4; Ibidem, Karol Małłek, *Mazurzy w baśniach ludowych*, sygn. R-719/8; Ibidem, Karol Małłek, *Mazurzy w legendach ludowych*, sygn. R-719/9; Archiwum prywatne Karola Małłki (dalej: AP K. Małłki), [Folklor], z. 4, Baśnie mazurskie; Ibidem, [Folklor], z. 16, Podania ludowe; Ibidem, [Folklor], z. 19, Bajki ludowe; Ibidem, [Folklor], z. 20, Bajki ludowe.

¹¹⁹ T. Oracki, *Folklor ustny...*, s. 443.

¹²⁰ AP K. Małłki, [Folklor], z. 19, Bajki ludowe, karty nienumerowane.

z żoną Kuby¹²¹. Bajka ta przedstawiała w niekorzystnym świetle nie diabła, lecz mazurskie kobiety, z którymi ciężko wytrzymać ze względu na charakter. Zdarzało się także, że dzięki babie diabeł był pokonywany, jak chociażby w bajce "Jak baba chłopca od diabła uratowała"¹²². Z tym związane jest przysłowie "Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle".

Z kolei w przypadku gawędy "Cwany Mazur" szatan pojawił się jedynie jako próba zastraszenia wójta. Chłop omal nie umarł. Duszpasterz zaczął go pytać, co widział w zaświatach. Ten odpowiedział, że św. Piotr pokazał mu puste pomieszczenie, gdzie powinni być duchowni, lecz w związku z tym, że byli skłóceni, żaden nie trafił do nieba. Następnie chłop opowiedział wójtowi, co widział w piekle. Diabeł miał mu powiedzieć, że jest tu miejsce dla wójta. Ostatecznie chłop za to, co mówił, wylądował w lochu na trzy dni¹²³. W tym przypadku szatan nie był istotą, lecz opowieść miała przestrzec przed tym, że niekoniecznie ci niby dobrzy trafią do nieba.

Bajki o diablach łączy komizm. Był on przedstawiany jako niezbyt sprytny, w przeciwieństwie do chłopów czy kobiet. Natomiast baby okazywały się bardziej podstępne i nie przebierały w środkach.

Motyw zwierzęcy

W bajkach pojawiały się również często zwierzęta, które utożsamiały ludzi. Tak było w przypadku opowieści o wilku i psie. Pierwsze zwierzę chciało, by pies uszył mu buty. Potrzebne były materiały, a wilk miał je dostarczyć. Przyniósł mu barana, konia, kaczkę i gęś. Praca zajmowała zbyt długo czasu, aż w końcu wilk zaczął się niecierpliwić. Pies kazał mu wejść do bagna. Gdy wyszedł, miał na łapach "buty", które jednak zmyły się. Wilk wyzwiał psa na pojedynek. Każdy przyprowadził ze sobą grupę do pomocy - wilk wziął ze sobą same silne zwierzęta (niedźwiedź, dzika świnia, lis, zając), a pies - słabsze (kaczor, koza, kot i piejaka). Pierwsza drużyna została pokonana sprytem, gdyż wydawało im się, że pies prowadzi wojsko¹²⁴. Wilk - mimo że jest zwierzęciem niebezpiecznym - został oszukany przez psa. Morał tej historii wskazuje, że osoby, które wyglądają groźnie, niekoniecznie muszą być bystre i mądre. Zatem siła może być pokonana rozumem i sprytem.

Pojawiły się także bajki, gdzie ludzie mieli imiona lub nazwiska pochodzenia

¹²¹ Ibidem.

¹²² OBN, Karol Małek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, sygn. R-719/4, k. 10.

¹²³ OBN Karol Małek, *Mazurzy w gawędach ludowych*, sygn. R-719/2, k. 24-26.

¹²⁴ AP K.Małka, [Folklor], z. 20, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 33-34.

roślinnego bądź zwierzęcego. Jako przykład może posłużyć bajka "Stokrotka". Tytułowa bohaterka była piękna i niewinna niczym kwiat. W dziewczynie tej zakochał się książę, lecz królowi nie podobało się, gdyż pochodziła z najniższej warstwy społecznej. Mimo tego sprzeciwu, związek przetrwał próbę¹²⁵. Natomiast w innej bajce pewien człowiek miał na nazwisko Rak. Był już stary, a miał jedno życzenie - przez trzy dni zamieszkać w pałacu. Zdarzyła się ku temu sposobność - obiecał bogatej pani znaleźć jej pierścień. Nieświadomie to zrobił, a w nagrodę mógł zostać na zamku do śmierci¹²⁶. W przypadku imion i nazwisk należałoby szukać podobieństw z cechami roślin i zwierząt, lecz gdy w przypadku Stokrotki takie można znaleźć, to jednak w drugiej bajce brak takich powiązań. Nazwisko (lub przezwisko) mogło odwoływać się do zajęcia, jakim się trudnił mężczyzna, choć w bajce brak o tym informacji.

Rodzina

Kolejna tematyka pojawiająca się w bajkach dotyczyła relacji między rodzeństwem. I tu można było spotkać dwie skrajne sytuacje - nienawiść oraz miłość braterską. Bajka "O żmiji, co ludzi pożerała" opowiadała historię dwóch bliźniaków. Gdy poszli w świat, obiecali sobie, że kiedy jeden z nich będzie miał problemy, drugi mu pospieszy z pomocą. Jako sygnał miał służyć nóż wbity w wierzbę stojącą na rozdrożu. Jeden z braci uratował królową, zabijając żmiję. Po jakimś czasie wrócił pod drzewo, a gdy zobaczył zardzewiały nóż, poszedł szukać brata. W końcu znalazł kobietę, która go pobiła i wskazała mu miejsce, gdzie leżał młodzieniec. Udało się go uratować. Dwóch braci poślubiło królewskie córki¹²⁷. Podobny los spotkał Wyrwidęba i Waligóre, którzy pokonując smoka, mogli ożenić się z księżniczkami¹²⁸. Natomiast jedna z bajek opowiedziała o miłości między bratem a siostrą. Dziewczyna postanowiła ruszyć w świat, by znaleźć bratu żonę, co też się udało¹²⁹. W tych opowieściach podkreślano, że miłość braterska czy między bratem a siostrą przynosi pozytywny efekt.

Pojawiały się również bajki, w których dochodziło do rywalizacji między trzema braćmi. Taka sytuacja pojawiła się w opowieści "Gadająca fujarka". Ojciec chciał przekazać synom gospodarstwo. Dwóch starszych postanowiło zabić najmłodszego brata. Prawda wyszła

¹²⁵ AP K.Małka, [Folklor], z. 19, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 1-3.

¹²⁶ Ibidem.

¹²⁷ AP K.Małka, [Folklor], z. 20, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 18-19.

¹²⁸ AP K.Małka, [Folklor], z. 20, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 35-36.

¹²⁹ AP K.Małka, [Folklor], z. 20, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 25-26.

na jaw, gdy ich ojciec wystrugał fujarkę, która opowiedziała los zaginionego syna. Zmarły został pochowany, a starsi synowie wygnani.¹³⁰ Natomiast w bajce "O głupim synie" dwóch starszych braci udało się w podróż. Z nimi postanowił udać się najmłodszy, uznawany przez wszystkich za głupiego. Gdy zobaczyli złoto, najstarszy ze średnim pobili i oślepił trzeciego, a następnie najstarszy zabił swego średniego brata. Ojcu powiedział, że zbóje zabili jego dwóch synów. Najmłodszy ruszył do domu, a po drodze znalazł swego średniego brata i go uzdrowił. Wróciwszy do domu, wyznali ojcu prawdę. Starszy syn został wygnany¹³¹. Z kolei w przypadku bajki "O trzech synach" najmłodszy okazał się najsprytniejszy i odzyskał ukradzione braciom rzeczy¹³².

Bajki te - zarówno w przypadku kochającego się rodzeństwa, jak i najmłodszego brata, który okazuje się tym najmądrzejszym i najsprytniejszym - miały uczyć dzieci, że należy troszczyć się o siostry i braci, gdyż to dobro procentuje. Warto zwrócić uwagę na powtarzającą się liczbę trzy - trychotomia była charakterystyczna dla polskiego folkloru ludowego. Właśnie w tym można dopatrywać się związku z polskimi bajkami ludowymi.

Relacja między panem a chłopem

W większości bajek dotyczących relacji chłop – pan pokazywano, iż chłop jest nagradzany, a pan ukarany za swą chciwość. Za przykład może służyć opowieść "O złej królowej i dobrej szewcowej". Czarownik udawał biedaka, szukającego pomocy. Gdy królowa go przegnała, to szewcowa podzieliła się z nim ostatnim groszem. Ostatecznie pierwsza została ukarana, a druga nagrodzona za swą dobroć¹³³. Natomiast w bajce "Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada" przedstawiono sytuację, gdy możny pan chciał zapobiec temu, by jej córka poślubiła syna chłopca. Wynajął zbójów, by zabili chłopca, lecz los się odwrócił i to możny pan został zabity¹³⁴. Bajka "O dziwnej torbie" udowodniła, że chciwość nie popłaca. Biedny chłop dostał od dziadka Mroza torbę, z której mógł wyciągnąć to, co chciał. Gdy pan zobaczył magiczną rzecz, zapragnął ją mieć. W zamian oddał połowę swego majątku. Jednak jego chciwość została

¹³⁰ AP K.Małła, [Folklor], z. 20, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 42-43.

¹³¹ AP K.Małła, [Folklor], z. 20, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 31-32.

¹³² AP K.Małła, [Folklor], z. 20, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 39-41.

¹³³ AP K.Małła, [Folklor], z. 19, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 15-17.

¹³⁴ AP K.Małła, [Folklor], z. 20, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 20-23.

ukarana, gdyż z torby wyskoczyło trzech zbójów, którzy go pobili¹³⁵. W przypadku bajki o mądrym Raku chłop został przedstawiony jako mądry i sprytny człowiek, a jego dobroć nagrodzono¹³⁶. Z kolei w jednej z bajek pokazano, że chłopci mogą też być ukarani. Tomala i Rogal chcieli oszukać pana i wyłudzić od niego pieniądze. Jednak potem jeden drugiego postanowił okłamać i ostatecznie obaj zostali z niczym¹³⁷.

Większość opowieści ludowych przedstawiała bogatych w niekorzystnym świetle. Może to świadczyć o tym, że tworzyło je środowisko chłopskie. Warto również spojrzeć na to, jakie cechy były krytykowane. Mianowicie zwracano uwagę, że chciwość i wyrządzenie krzywdy drugiemu człowiekowi nie przynosi nic dobrego.

Elementy fantastyczne

Cechą charakterystyczną łączącą podania, legendy, bajki i baśnie jest fantastyka. W opowieściach mazurskich pojawiły się elementy fantastyczne. Wśród nich możemy wyróżnić magiczne przedmioty, jak np. gadająca fujarka, która opowiedziała staremu człowiekowi o tym, co naprawdę spotkało jego syna czy torba, z której można było wyciągnąć to, co się chciało lub kij samobij¹³⁸. Również pojawiały się nienaturalne zdarzenia, chociażby zmartwychwstała dziewczyna bądź koń dający złoto¹³⁹. Te zjawiska, zwierzęta i przedmioty nie zdarzyłyby się w rzeczywistości. Służyły jako element wzbogacający fabułę i zwracający uwagę odbiorców.

Bajki mazurskie a inne bajki

Wśród opowieści mazurskich zawartych w materiałach zebranych przez Karola Małkę można znaleźć wiele cech wspólnych z bajkami napisanymi przez Charlesa Perraulta i braci Grimm, choć pewne rzeczy zostały zmienione. Jako przykład może posłużyć bajka o Brzozku-Paluszku. Już samo imię wskazuje na pewne podobieństwo z opowieścią o Tomciu Paluszku autorstwa Charles'a Perraulta¹⁴⁰. Można jednak zauważyć różnice. Brzozek-Paluszek grabił wraz ze zbójami i straszył kobietę. Ostatecznie zginął, gdyż ktoś przypadkiem rzucił w niego

¹³⁵ AP K.Małka, [Folklor], z. 20, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 27-28.

¹³⁶ AP K.Małka, [Folklor], z. 19, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 12-13.

¹³⁷ AP K.Małka, [Folklor], z. 19, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 14.

¹³⁸ AP K.Małka, [Folklor], z. 20, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 27-28, 39-41, 42-43.

¹³⁹ AP K.Małka, [Folklor], z. 20, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 4-6.

¹⁴⁰ Ch. Perrault, *Paluszek*, Poznań 1998.

kamieniem¹⁴¹.

Jako kolejny przykład może posłużyć bajka "O trzech synach" a bajka braci Grimm "Stoliczku, nakryj się"¹⁴². W obu przypadkach pojawia się trzech synów wysłanych przez ojca do pasania kozy. Zwierzę za każdym razem mówiło, że się nie najadło. Ostatecznie ojciec poszedł z nią na łąkę i od zwierzęcia usłyszał, że jest nadal głodne. Mężczyzna wygnał zwierzę. I w tym momencie kończy się podobieństwo między dwoma bajkami. Opowieść spisana przez Karola Małłkę opowiada ciąg dalszy losów kozy. Nie mogła znaleźć sobie schronienia i wróciła do swego pana, a ten ją zabił i urządził ucztę. Jednak obie bajki przedstawiają jeszcze jeden wspólny aspekt - mianowicie historię braci, wygnanych przez ojca, gdyż źle pasali kozę. Każdy znalazł pracę, a pan dawał im w nagrodę jakieś rzeczy. Najstarszy dostał stół samonakrywający się, średni - konia, który dawał złoto, gdy pociągnięto go za grzywę, a najmłodszy - kij samobij. Dwóch pierwszych braci okradziono, lecz trzeci odzyskał utracone rzeczy i wszyscy wrócili do ojca¹⁴³. Również można znaleźć podobieństwo baśni mazurskiej z kolejną baśnią braci Grimm - "Sierotka" a "Rumpelszyk". W obu przypadkach ubogie dziewczyny trafiły na zamek - władca królestwa zabierał je z domów rodzinnych, gdyż ich rodzice twierdzili, że potrafią prząść złoto. Pojawia się jednak różnica w pochodzeniu dziewcząt - w bajce mazurskiej mówiono o sierotce, która mieszkała z macochą, a u braci Grimm pojawiła się córka marynarza. W obu baśniach problem pojawił się, gdy dziewczyny miały prząść złotą nitkę. W tej sytuacji pojawił się karzełek, który obiecał im pomoc. W "Sierotce" dał jej rękawiczkę, a w zamian zażądał ślubu. Odgadła imię z pomocą księcia, który będąc na polowaniu, usłyszał historię opowiedaną przez potworka o imieniu Titelitura¹⁴⁴. W baśni braci Grimm karzełek przącił złoto zamiast królewskiej żony. W zamian dziewczyna oddawała skarby - pierścień i naszyjnik. Trzeciej nocy zażądał pierworodnego dziecka królowej. Gdyby jednak odgadła imię potworka, nie musiałaby tego robić. Tym razem ponownie imię odgadła z pomocą innych. Król wysłał posłańców, by pytali o to, jak nazywa się karzełek. Jeden z nich podsłuchiwał potworka, które sam zdradził swoje imię, czyli Rumpelszyk. Królowa uniknęła utraty dziecka¹⁴⁵. Ze względu na tyle cech wspólnych między powyższymi opowieściami można pomyśleć, iż bajki mazurskie oparto na baśniach braci Grimm i bajce Charles'a Perraulta. W przypadku "Sierotki" można dopatrzeć się związku

¹⁴¹ AP K.Małłka, [Folklor], z. 20, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małłek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 29-30.

¹⁴² W. i J. Grimm, *Baśnie braci Grimm*, t. 1, Warszawa 1995, nr 36.

¹⁴³ AP K.Małłka, [Folklor], z. 20, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małłek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 39-41.

¹⁴⁴ AP K.Małłka, [Folklor], z. 4, Baśnie mazurskie, karty nienumerowane.

¹⁴⁵ W. i J. Grimm, *Baśnie braci Grimm*, t. 1, nr 55.

baśni z Mazurami. Na końcu pojawił się zapis, iż starzy Mazurzy słyszą czasami kołysankę, jaką księżę śpiewa swojej żonie. Fabuła toczy się w zamku nad jeziorem, jednak nie można wskazać dokładnego miejsca rozgrywania akcji. Prawdopodobnie ten brak konkretnej lokalizacji może wskazywać na uniwersalność opowieści.

Związek z mitologią

Prócz powiązań z baśniami Grimmów i Charles'a Perraulta w zebranych przez Karola Małkę opowieściach można znaleźć związek z mitami. Mianowicie bajka o Waligórze i Wyrwidębie opowiada o dwóch chłopcach wychowanych przez niedźwiedzicę (ich matka szła z nimi przez las, lecz w drodze zmarła). Widać tutaj aluzję do mitu o Romulusie i Remusie, czyli bliźniakach karmionych przez wilczycę¹⁴⁶. Można także doszukiwać się związku z książką Rudyarda Kiplinga "Księga dżungli" - chłopiec o imieniu Mowgli został wychowany przez dzikie zwierzęta¹⁴⁷.

Związek z Mazurami

Karol Małek zajmował się zbieraniem mazurskich opowieści, zatem warto znaleźć w nich związek z Mazurami. Zazwyczaj jest to miejsce rozgrywania się akcji. Jedna z bajek została umiejscowiona w piskim dworze. Tam mieszkał możny pan, który wysłał narzeczonego swej córki do wioski położonej ok. 30 km od Pisz, Zalesia¹⁴⁸. Natomiast baśń "Kierz róży" rozgrywa się w miasteczku na Mazurach, lecz nie podano nazwy miejscowości. To może świadczyć o uniwersalności tej opowieści. Dwie baśnie mazurskie również rozgrywają się na terenie mazurskim. W przypadku "Prusinowskiej panny" akcja toczy się w Prusinowie, koło Nawiad w Puszczy Piskiej¹⁴⁹. Z kolei "Sierotka" została umiejscowiona na zamku nad jeziorem Kalwa koło Pasymia¹⁵⁰. Baśnie - w przeciwieństwie do bajek - posiadały bardzo rozbudowany opis Mazur:

- „W blasku księżyca kąpała się z dala tajemniczymi odcieniami Puszcza Piska, podobna do widma, przejmująca lękiem serca ludzkie. Z pobliskiego boru dochodziły odgłosy chrupkania dzików i porykiwań jeleni. Z sąsiedniej łąki niosła się woń skoszonej trawy kwiecistej i tataraku. Od strony bagna i jeziora płynęło monotonne rechotanie żab, a wśród

¹⁴⁶ J. Parandowski, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Poznań 1987, s. 243-247.

¹⁴⁷ R. Kipling, *Księga dżungli*, Warszawa 1972.

¹⁴⁸ AP K. Małka, [Folklor], z. 20, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 20-23.

¹⁴⁹ AP KM, [Folklor], Baśnie mazurskie, z. 4, karty nienumerowane.

¹⁵⁰ Ibidem, karty nienumerowane.

łąkowych ziół cicho pobzykiwały koniki polne”¹⁵¹ ("Prusinowska panna");

- „Witało go twarde i miękkie podszycie leśne, między którym przemykała się to para zwinnych sarenek, to para wysmukłych jak panna rudoczerwonych łani z majestatycznym współtowarzyszem jeleniem – szesnastakiem na czele. Wesołe drozdy nagle zaczęły pogwizdywać, odezwały się zięby, gruchała przenikliwie parka dzikich gołębi, a w koronie starego dębu rozśpiewała się wilga. Wszystko jakby na powitanie swego pana pośpieszyło. „Cudowna jest ziemia mazurska” - podumał rozrzewniony piskiem przyrody młodzian”¹⁵² ("Sierotka").

Epickie opisy w sposób bardzo barwny prezentują Mazury, wskazując jej piękno - roślinność, krajobraz, zwierzęta.

Natomiast w przypadku legend oczywistym faktem jest, że akcja rozgrywa się na Mazurach:

- o świętym Dębie - w miejscowości Romowo, czyli w dawnym centrum kultu bałtyckich bóstw¹⁵³;
- o górze diabelskiej - w Rękusach¹⁵⁴;
- o złotej górze - w Łupowie koło Jabłonek¹⁵⁵;
- o zatopionych dzwonach - w Prusinowie (jezioro marcinkowskie)¹⁵⁶;
- o niborskiej pannie - w Nidzicy¹⁵⁷.

Ponadto legendy wskazywały na okoliczności powstania i pochodzenie danych miejsc. Za przykład może posłużyć historia dotycząca kształtu jeziora marcinkowskiego. Wpadły tam dwa dzwony, tworząc w ten sposób jezioro¹⁵⁸.

Również warto wspomnieć o bohaterach pochodzenia mazurskiego. Zapewne w legendach - jako umiejscowionych na Mazurach - bohaterami były osoby mieszkający na tym terenie. Natomiast w bajkach czy baśniach zdarzało się, że pojawiały się informacje o tym, że ktoś był Mazurem, m.in. w takich jak: "O chłopie co diabła szukał"¹⁵⁹.

Warto wspomnieć o bajce "Kierz róży", gdyż można znaleźć odwołanie do zwyczaju

¹⁵¹ Ibidem.

¹⁵² Ibidem.

¹⁵³ OBN, Karol Mańka, *Mazurzy w legendach ludowych*, sygn. R-719/9, k. 1-5.

¹⁵⁴ Ibidem, k. 6-7.

¹⁵⁵ Ibidem, k. 8.

¹⁵⁶ Ibidem, k. 10-11.

¹⁵⁷ Ibidem, k. 9.

¹⁵⁸ Ibidem, k. 10-11.

¹⁵⁹ AP K.Mańka, [Folklor], z. 19, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Mańka, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 7-9.

mazurskiego. Mianowicie wspomniano o ślubie, który odbył się w piątek¹⁶⁰. Właśnie w ten dzień na Mazurach odbywały się uroczystości ślubne¹⁶¹.

Również język wskazywał na to, że bajki czy baśnie tworzone na Mazurach. Jako przykład może posłużyć opowieść o wilku i psie, gdzie ten pierwszy pytał o to, czy buty są "fertyk"¹⁶². Mazurzy - jako mieszkańcy terenów pod wpływem Niemiec - zaczęli przyjmować zwroty z języka niemieckiego, lecz zapis różnił się od tego spotykanego w słownikach niemieckich. Słowo "fertyk" (w języku niemieckim "fertig") oznaczało "gotowy".

W przypadku dwóch baśni na końcu pojawiły się zapisy potwierdzające, że te opowieści zostały zasłyszane od starych Mazurów. Ponadto w przypadku "Sierotki" narrator pisał, że do tej pory Mazurzy słyszą kołysankę śpiewaną przez księcia¹⁶³.

Na koniec warto wskazać zakończenie bajki "O chłopie co diabła szukał":

"I ja tu byłem
Miód i wino piłem
Po brodzie mi leciało
A w gębie nic nie zostało
A na końcu na to wszystko
Zaczęli działami strzelać
A jak już kulek nie mieli
go nami włożyli
i aż tu na Mazury wystrzelili"¹⁶⁴.

Jak można zauważyć, typowy koniec spotykany w wielu bajkach nabrał mazurskiego charakteru. W ten sposób bajka jeszcze szerzej odnosiła się do Mazur.

Mazury mają bogatą historię. Był to obszar będący pod panowaniem krzyżackim, a potem pruskim czy niemieckim. Społeczeństwo podejmowało próby walki z germanizacją. W zapiskach Karola Małłka przy baśni "Prusinowska panna" pojawił się poniższy tekst: "Góra Prusinowska to krasna, lecz mętna ziemia mazurska. Prusinowska panna, to uciskany przez wieki lud mazurski. Gady, żmije i straszne robaki to wielowiekowi ciemięzcy i gubiciele ludu

¹⁶⁰ AP K. Małłka, [Folklor], z. 19, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małłek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 4-6.

¹⁶¹ A. Szyfer, *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia i wiedza*, [w:] *Kultura ludowa...*, s. 420.

¹⁶² AP K. Małłka, [Folklor], z. 20, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małłek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 33-34.

¹⁶³ AP K. Małłka, [Folklor], z. 4, Baśnie mazurskie, karty nienumerowane.

¹⁶⁴ AP K. Małłka, [Folklor], z. 19, Bajki ludowe, karty nienumerowane; OBN, Karol Małłek, *Mazurzy w bajkach ludowych*, R-719/4, k. 7-9

spod znaku: Czarnego Krzyża, Hakaty i Hackenkreuz. Pasterz to Polska usiłująca wyzwolić Mazurów"¹⁶⁵. W baśni ludowej starano się dopatrzeć odniesień do historii Mazur, a bohaterów utożsamiano z tymi, którzy "ciemieżyli" ludność mazurską oraz tymi, którzy próbowali wyzwolić go spod tego jarzma.

Wnioski

Zebrane przez Karola Małką mazurskie opowieści ludowe prezentują ciekawy materiał etnograficzny. Przede wszystkim dzięki niemu można bliżej poznać kulturę ludności mazurskiej. Mazurzy w opowieściach ludowych pielęgnują zwyczaje i tradycje, przy czym jednocześnie odwołują się do polskiej kultury. Poruszano różnorodną tematykę - o diabłach, relacjach między panem a chłopem, zwierzęta. W opowieściach ludowych szydzono z możliwych, wskazując na to, że chłop może być sprytny. Przy okazji krytykowano chciwość. Zawsze wskazywano, że karano tych, którzy chcieli coraz więcej pieniędzy. Wizerunek sprytnego chłopca może wskazywać na to, że opowieści tworzyło środowisko chłopskie. Kolejny ważny aspekt dotyczył wizerunku kobiety - w opowieściach to ona wykazywała się mądrością i sprytem. Chociaż życie z nią - według jednej z bajek - było uciążliwe, skoro nawet diabeł nie wytrzymał. Również podkreślano konieczność postępowania właściwie, jak w przypadku historii dotyczących trzech braci. Natomiast legendy przedstawiały historie dotyczące konkretnych miejsc, oczywiście z elementami fantastycznymi. Opowieści ludowe dotyczące przedstawiały Mazur, prezentując legendy na temat powstania jeziora czy związane z danym zamkiem. Baśnie, w przeciwieństwie do bajek i podań, charakteryzują się bogatymi opisami przyrody. W większości przypadków bajek nie podawano nazw miejscowości czy jezior, co wskazywało na uniwersalność tych opowieści. Ciekawy aspekt dotyczy przełożenia bajek Perraulta czy braci Grimm na nurt mazurski. Prawdopodobnie w ten sposób starano się zachęcić dzieci pochodzące z Mazur do wysłuchania opowieści.

¹⁶⁵ AP K. Małką, [Folklor], z. 4, Baśnie mazurskie, karty nienumerowane.

Summary

Customs, beliefs and traditions stand for the cultural heritage which is interesting to many generations. This heritage may be assimilated better due to fairy tales, fables and folk tales. The material of this sort was collected by Karol Małek, the Masurian activist. Several dozen of folk tales has been gathered in his private archive. In the paper I would like to present them mainly in terms of their themes: tales about a devil, animals, relations between a feudal lord and peasant or between siblings. I also want to indicate some elements of Brothers Grimm's or Charles Perrault's fairy tales which can be traced in Masurian fables.

Anna Marynowska

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Władysław Łokietek a Marchia Brandenburska

Ryzykowne byłoby twierdzenie, że w polityce Władysława Łokietka, od 1296 roku aspirującego do zwierzchnictwa nad większością ziem piastowskich i koronowanego na króla Polski w 1320 roku, sprawa Brandenburgii odgrywała zawsze pierwszoplanową rolę. Energię księcia kujawskiego pochłaniały wszak stosunki z zakonem krzyżackim, władcami pomorskimi i Czechami, ale także spory z księżętami Wielkopolski i Śląska, jak i z możnowładztwem krakowskim¹⁶⁶. Jednak geograficzne i polityczne położenie Polski nie pozwoliłoby jej władcy na zignorowanie Świętego Cesarstwa Rzymskiego, szczególnie zaś ekspansywnej jego części, czyli Marchii Brandenburskiej.

Jak się okazuje, w początkowym okresie panowania Łokietka stosunki polsko-brandenburskie ogniskowały się wokół przynależności Pomorza Gdańskiego. Powody dla zainteresowania obydwu stron Pomorzem Gdańskim są oczywiste, jako że od początków osadnictwa nad Bałtykiem, Pomorze było regionem dającym panującemu nad nim szerokie możliwości rozwoju gospodarczego¹⁶⁷. Teren ten był dla Marchii Brandenburskiej przedmiotem szczególnej troski przez cały okres XIII wieku. Nie dziwi zatem dążenie margrabiów do sfinalizowania swych zabiegów w okresie osłabienia głównego przeciwnika na tym terenie, państwa piastowskiego¹⁶⁸. Kością niezgody w relacjach Łokietka i margrabiów Brandenburgii były także, ogólnie mówiąc, ziemia lubuska i grody zachodniej Wielkopolski, które w ciągu XIII i XIV wieku ukonstytuowały trzon Nowej Marchii¹⁶⁹.

Za chronologiczne ramy czasowe przyjęłam w poniższej pracy lata panowania Władysława Łokietka jako władcy Polski. Określenie to jest nieco nieściśle, ponieważ zdarzały się lata, kiedy Łokietek nie władał większością dawnych ziem piastowskich, trudno zatem określać go jako „niekwestionowanego władcę Polski”¹⁷⁰. Dla potrzeb pracy chciałabym jednak

166 T. Nowak, *Władysław Łokietek - polityk i dowódca*, Warszawa 1978, passim.

167 E. Christiansen, *Krucjaty Północne*, Poznań 2009, s. 39-40.

168 Na temat XIII-wiecznej (oraz wcześniejszej) polityki Marchii wobec Pomorza zob. J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego Państwa Polskiego (na przełomie XIII i XIV wieku)*, Warszawa 1954, s. 164-165, 168-178.

169 J. Baszkiewicz, *Odnowienie Królestwa Polskiego*, Poznań 2008, s. 151; zob. także E. Rymar, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii i Gorzowa: szkice historyczne*, Gorzów Wielkopolski 1999, s. 8-15.

170 Na przykład w roku 1315, kiedy to, jak napisał Leon Koczy, Łokietek „był bez Pomorza, które stracił, ani bez Wielkopolski, której jeszcze nie pozyskał, i o mało nie stracił i tej jedynej większej polskiej dzielnicy, Małopolski, którą jeszcze posiadał (...)”, zob. L. Koczy, *Przymierze polsko-duńskie w roku 1315 na tle stosunków polsko-*

przyjąć tradycyjnie lata 1296-1300 oraz 1306-1333 jako czas, kiedy Władysław Łokietek rządził Polską i decydował o jej polityce zagranicznej. W owym okresie w Marchii władali do 1319 roku przedstawiciele dynastii askańskiej, następnie zaś, po czteroletnim kryzysie władzy, zawładnęli tym organizmem politycznym Wittelsbachowie¹⁷¹. Stosunki między Polską a Brandenburgią w owym blisko czterdziestoletnim okresie mogą być określone nie tyle jako napięte, ale z pewnością urozmaicone. O zaszłościach tamtych lat informują między innymi źródła kronikarskie, przede wszystkim podanie Jana Długosza. O szczególnych wydarzeniach, częściej wprawdzie pośrednio niż bezpośrednio, informują zachowane dokumenty, zwłaszcza te zebrane przez A. F. J. Riedla w *Codex Diplomaticus Brandenburgensis*, M. Perlbacha w *Pommerellisches Urkundenbuch* i w *Kodeksie Dyplomatycznym Wielkopolski*. Choć brak partykularnego opracowania na temat stosunków Łokietka z margrabiami brandenburskimi, istniejąca literatura pozwala na zrekonstruowanie wzajemnej polityki tych stron. Wielkie zasługi przypisać należy Joannie Gładyszówniej i Stanisławowi Zajączkowskiemu, których prace o relacjach Polski i Wittelsbachów są wciąż nieodzowne¹⁷². Następnie o polityce brandenburskiej w XIII i XIV wieku pisał Jerzy Strzelczyk, na temat historii ziem zachodnich i pomorskich między innymi Edward Rymar, a o polityce polskiej w okresie zjednoczenia Jan Baszkiewicz i Oswald Balzer¹⁷³. Należy wspomnieć także o pracach Błażeja Śliwińskiego i Edmunda Długopolskiego, którzy zajęli się szczególnie postacią Łokietka¹⁷⁴.

**

Na początku lutego roku 1296 zmarł król Polski, Przemysław II z linii Piastów wielkopolskich, zamordowany w Rogoźnie. Monarcha ten, obejmując w roku 1294 po Mściwoju II władzę na Pomorzu na mocy układu w Kępnie z 15 lutego 1282, pokrzyżował margrabiom Brandenburgii plany zajęcia tej krainy, dlatego przyjmuje się, że mieli oni swój udział w

brandenburskich, Poznań 1931, s. 31.

171 O dynastii askańskiej zob. Ch. Reuter, *Die Askanier und die Ostsee*, *Hansische Geschichtsblätter*, Bd. 13, 1907, s. 292-308; zob. także J. Strzelczyk, *Brandenburgia*, Warszawa 1975, s. 100; B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306-1309*, Gdańsk 2003, s. 53; na temat krótkiego panowania małoletniego Henryka margrabica, a następnie panowania Wittelsbachów w Marchii pisze E. Rymar, *Rywalizacja o ziemię lubuską i kasztelanów międzyrzecką w latach 1319-1326 ze szczególnym uwzględnieniem stosunków pomorsko-śląskich*, *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, 34, 1979, z. 4, s. 476-484, 492-494.

172 J. Gładyszówna, *Ludwik Wittelsbach jako margrabia brandenburski wobec Polski*, *Roczniki Historyczne*, t. 9, z. 1, 1933, s. 1-45; S. Zajączkowski, *Polska a Wittelsbachowie w pierwszej połowie XIV wieku*, [w:] *Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego*, red. J. Skrzypek, Lwów 1934, s. 43-112.

173 J. Strzelczyk, op. cit.; E. Rymar, *Rywalizacja...*; idem, *Przynależność polityczna wielkopolskich ziem zanoteckich między dolną Drawą i dolną Gwdą oraz Wielenia, Czarnkowa i Ujścia w latach 1296-1368*, „*Roczniki Historyczne*”, t. 50, 1984, s. 39-82; idem, *Udział rodu Wedłów w ekspansji margrabiów brandenburskich na Pomorze Środkowe i Wschodnie w latach 1226-1313*, [w:] *Pomorze słowiańskie i jego sąsiedzi X-XV w.*, red. J. Hauziński, Gdańsk 1995, s. 45-60; J. Baszkiewicz, *Powstanie...*; O. Balzer, *Królestwo Polskie 1295-1300*, Kraków 2005.

174 B. Śliwiński, op. cit.; E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Kraków 2009.

zabójstwie Przemysła¹⁷⁵. Bezpośrednio po śmierci Przemysła margrabiowie przystąpili do realizacji własnych planów politycznych i korzystając z nagłej słabości Polski zajęli, dzięki pomocy Wedłów, grody wielkopolskie na północ od Noteci, czyli Wieleń, Czarnków i Ujście, a także po raz kolejny Santok i Drezdenko¹⁷⁶. Według Karola Olejnika, margrabiowie utworzyli w 1296 roku bazy do wypadów zbrojnych na ziemię wielkopolskie w Wałczu i Nowym Kaliszu¹⁷⁷. Warto w tym momencie odnotować, że 23 kwietnia 1303 roku panowie Ulrich Schoning i Rudolf Liebenthal otrzymali od margrabiów Ottona, Konrada i Waldemara przywilej na założenie miasta Arnescrone nieopodal Wałcza¹⁷⁸. Miało to służyć, prócz rozwoju gospodarczego, także wzmocnieniu obronności zdobytych przez Marchię ziem.

Prócz agresji brandenburskiej doszło do konfliktów pomiędzy książętami o ziemię Przemysła II. Jako pretendent do władzy po Przemyśle wystąpił Władysław Łokietek. O pomorski tron postanowił ubiegać się Leszek inowrocławski, który zajął Świecie, Tczew i Gdańsk¹⁷⁹. Groźnym przeciwnikiem jedynowładztwa Łokietka okazał się też Henryk głogowski - zawładnął Wielkopolską, a na mocy umowy z Przemysłem II z 1290 r. wystąpił z pretensjami o Pomorze¹⁸⁰. Ostatecznie jednak spory wewnętrzne zażegnano, jako że Leszek inowrocławski wycofał się do swojej kujawskiej siedziby, zaś z Henrykiem głogowskim wszedł Łokietek w ugodę w Krzywiniu 10 marca 1296 roku, kiedy to obydwaj książęta podzielili się Wielkopolską – część północno-zachodnią z Międzyrzeczem, Babimostem, Kościanem, Zbąszynem i Krzywiniem przypadła księciu głogowskiemu¹⁸¹. Na Pomorzu był zaś Łokietek powitany jako władca w sierpniu 1296 roku¹⁸². W obliczu wymienionych wydarzeń okazuje się, że Łokietek, jako następca Przemysła II, w pierwszym okresie swojego panowania nie mógł wszcząć poważnej akcji rewindykacyjnej wobec Brandenburgii, był bowiem nie tylko zajęty innymi

175 Układ w Kępnie zob. Pommerellisches Urkundenbuch, red. M. Perlbach, nr. 333 [dalej cyt.: Pommerellisches U.]; zob. K. Jasiński, *Zapis Pomorza Gdańskiego przez Mszczuja w roku 1282*, Przegląd Zachodni VIII, nr. 5/6, 1952, s. 176-189; zob. także W. Sieradzan, *Świadomość historyczna świadków w procesach polsko-krzyżackich w XIV-XV w.*, Toruń 1993, s. 42-43; Przemysła zresztą usiłowali margrabiowie uprowadzić, nie zaś zamordować, zob. B. Śliwiński, op. cit., s. 45, 48, 52; por. J. Baszkiewicz, *Odnowienie...*, s. 53-54; Brandenburczycy upominali się o ziemię pomorską na mocy nadania z 1295 roku Adolfa z Nassau, który zatwierdził ich prawa do zwierzchniej władzy nad ducatus Pomeranie, zob. J. Baszkiewicz, *Powstanie...*, s. 164-165.

176 B. Śliwiński, op. cit., s. 54; zob. także E. Rymar, *Przynależność...*, s. 48; por. E. Rymar, *Udział...*, s. 50.

177 K. Olejnik, *Działania wojenne na obszarze Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej w dobie Państwa Piastowskiego (X-XIV wiek)*, [w:] *Działania militarne w Wielkopolsce i na Ziemi Lubuskiej*, red. W. Wróblewski, Warszawa 2002, s. 62.

178 Codex Diplomaticus Brandenburgensis, t. 1, red. A.F.J. Riedel, nr. 318 [dalej cyt.: CDB]

179 B. Śliwiński, op. cit., s. 54.

180 Umowa o dziedziczeniu zob. Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, wyd. I. Zakrzewski, t. 2, nr. 645 [dalej cyt. KDW]; B. Śliwiński, op. cit., s. 54.

181 KDW, t. 2, nr. 745; O. Balzer, op. cit., s. 184.

182 M. Dygo, *Ekspansja terytorialna i władztwo terytorialne (1249-1309)*, [w:] *Państwo Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, red. M. Biskup, R. Czaja, Warszawa 2009, s. 90-91; E. Długopolski, op. cit., s. 48.

konfliktami, ale i nie posiadał wówczas bazy wypadowej do marszu na Marchię. Mimo to wojska Łokietka w 1298 roku najprawdopodobniej dokonały spustoszeń w okolicach Pyrzyc i Choszczna. Jakkolwiek jednak dotkliwe dla mieszkańców, nie spowodowały oderwania od Brandenburgii żadnej ziemi¹⁸³.

Rządy księcia kujawskiego zostały zagrożone już w 1299 roku przez Wacława II, władcę Czech. Łokietek został zmuszony w Klęce 23 sierpnia tego roku do hołdu lennego z posiadanych ziem, czyli Pomorza, części Wielkopolski i Kujaw¹⁸⁴. To, co miało być tylko chwilowym ustępstwem, doprowadziło do tego, że Łokietek utracił władzę w państwie, którą przejęli Przemysłidzi.

Tragicznie skończyło się panowanie w Polsce Wacława III, gdyż został zamordowany w Ołomuńcu 4 sierpnia 1306 roku¹⁸⁵. Do władzy ponownie doszedł Władysław Łokietek, który jednak, po sześcioletnich rządach władców czeskich w Polsce, musiał zmierzyć się z niekorzystną dla siebie i swojego władztwa sytuacją na Pomorzu Gdańskim, do jakiej doprowadziły rządy Wacławów. Ziemię tę przejęli bowiem margrabiowie brandenburscy w dość skomplikowany sposób - Wacław II otrzymał w zastaw od króla Albrechta Marchię Miśnieńską, którą następnie za 50 tysięcy grzywien zastawił Marchii Brandenburskiej. Gdy król Albrecht upomniał się o zwrot Miśni, Wacław III ofiarował Pomorze Gdańskie Ottonowi, Hermanowi i Waldemarowi w zamian za zwrot Marchii Miśnieńskiej, którą następnie oddał Albrechtowi¹⁸⁶. Umowę zawarto 8 sierpnia 1305 roku¹⁸⁷. W ten sposób Brandenburczycy weszli w posiadanie kluczowej ziemi dla rozwoju gospodarczego Polski. Prócz Pomorza, Wacław w 1305 roku odstąpił Marchii także ziemie na lewym brzegu Drawy aż do Noteci, wraz z Wałczem¹⁸⁸.

Powróciwszy do Polski i umocniwszy władzę po śmierci Wacława III, Władysław Łokietek postanowił udaremnić niekorzystne dla Polski, ale i samego siebie dziedzictwo panowania Przemysłidów. Zmuszony był tym samym do wystąpienia przeciw margrabiom brandenburskim. Zdecydował się zająć Pomorze zanim dotrą tam Brandenburczycy, zajęci konfliktem z biskupem Kamienia¹⁸⁹. Miało to dla księcia kujawskiego szczególne znaczenie, o

183 K. Olejnik, op. cit., s. 62.

184 KDW, t. 2, nr. 818; O. Balzer, op. cit., s. 184.

185 T. Nowak, op. cit., s. 81.

186 Pommerellisches U., nr. 640; pierwszy dokument margrabiów dla Pomorzan zob. Pommerellisches U., nr. 647; zob. także J. Strzelczyk, op. cit., s. 95-96; J. Kurtyka, *Odrodzone Królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle nowszych badań*, Kraków 2001, s. 25.

187 E. Długopolski, op. cit., s. 86.

188 T. Tyc, *Walka o kresy Zachodnie*, Warszawa 1948, s. 78.

189 B. Śliwiński, op. cit., s. 219, 234.

czym świadczy fakt, że w imię odzyskania Pomorza Łokietek zrezygnował tymczasowo z walki o Wielkopolskę z Henrykiem głogowskim¹⁹⁰. I choć Brandenburgia w 1306 roku zajęła ziemię sławieńską (prawa do niej wywodząc jeszcze z 1273 roku z układu z Mszczujem II¹⁹¹), wysyłając z tą misją Wedlów, to Łokietkowi powiodła się misja przejęcia Pomorza Wschodniego, korzystając z tego, że jego przeciwnicy, Askańczycy, zaangażowali się w walkę z książętami zachodniopomorskimi¹⁹². Pobyt Łokietka na Pomorzu potwierdzony jest dzięki dokumentowi wydanemu w Świeciu dla klasztoru w Pelplinie z 27 listopada 1306 roku¹⁹³. Wzorem Przemysławidów, pozostawił on tam jako zwierzchników i swych przedstawicieli możny ród Święców, którzy przez swoje postępowanie w roku 1307 zostali przez historiografię polską obdarzeni mianem zdrajców.

Niewłaściwe byłoby twierdzenie, jakoby wyłącznie za sprawą Święców Łokietek utracił Pomorze Gdańskie na rzecz Askańczyków, jednak ich udział w tym procesie pozostawał znaczący. Piotr Święca, ambitny i dumny pan, który za panowania Waclawów znacząco urósł w siłę i znaczenie na Pomorzu, poczuł się osobiście dotknięty przez Władysława Łokietka, kiedy ten ustanowił starostą pomorskim Bronisza, rycerza kujawskiego¹⁹⁴. Łokietek odmówił także wypłacenia pieniędzy, jakie ród Święców zażądał za obronę Pomorza w okresie bezkrólewia. Czary goryczy dopełnił przegrany proces Święcy, w którym został on zmuszony do wypłacenia 2000 grzywien odszkodowania biskupowi kujawskiemu Gerwardowi¹⁹⁵. Za winnego swoich niepowodzeń Święca miał uznać Władysława Łokietka, przeciwko któremu w Lindow (Lędowo) zawarł z margrabiami brandenburskimi 17 lipca 1307 roku pakt¹⁹⁶. W myśl tego porozumienia, Święcowie poddawali wszystkie swoje ziemie władcom Brandenburgii, utrzymując dożywotnio swoje urzędy. Otrzymali natomiast w lenno Sławno, Polanów, Tucholę, Dzierżów (Derłowo) i Nowe (ziemie z grodami)¹⁹⁷. Biorąc pod uwagę fakt, że Święcowie przysięgali księciu

190 O. Balzer, op. cit., s. 313; zob. także E. Długopolski, op. cit., s. 85; choć Karol Olejnik jest zdania, że Łokietek uderzył w 1306 roku na Nakło należące do Głogowczyka, i przyłączył je do swojego władztwa, zob. K. Olejnik, op. cit., s. 63.

191 KDW, t. 1, nr. 452 (3.09.1273); E. Długopolski, op. cit., s. 87.

192 E. Rymar, *Udział...*, s. 55; M. Dygo, op. cit., s. 90; Józef Spors wyraził pogląd, jakoby to właśnie dzięki działalności Święców ekspansja brandenburska zatrzymała się na ziemi sławieńskiej i nie objęła ziemi słupskiej, zob. J. Spors, *Rola polityczna Święców w końcu XIII i na początku XIV wieku*, „Roczniki Historyczne”, t. 46, 1980, s. 24-27.

193 Pommerellisches U., nr. 649; E. Długopolski, op. cit., s. 88.

194 Uprzednio funkcję tę sprawował Święca, który przez Łokietka został ustanowiony kanclerzem pomorskim, zob. E. Długopolski, op. cit., s. 88.

195 O procesie zob. *Pommersches Urkundenbuch*, Bd. 4, Abt. 1, brb. G. Winter, nr. 2328 [dalej cyt. Pomm. Ur.]; J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka*, Warszawa 1968, s. 94.

196 Pomm. Ur. Bd. 4, Abt. 2, nr. 2355; B. Śliwiński, op. cit., s. 219, 272.

197 F. Morre, *Die Swenazonen in Ostpommern. Ausstieg und Herrschaft 1269-1357*, Baltische Studien, 41, 1939, s. 56; zob. także E. Długopolski, op. cit., s. 131-132; z Polanowa i Sławna na rzecz Święców miał zrezygnować Ludolf

Władysławowi posłuszeństwo, przez układ ten dopuszczali się zdrady¹⁹⁸. Książę kujawski uwięził Święcę za jego nieposłuszeństwo, lecz Brandenburczycy nie zamierzali rezygnować z marszu na Pomorze¹⁹⁹. Według Jana Długosza, Piotr został zwolniony przez Łokietka, a zakładnikami uczyniono jego braci. Ci zbiegli jednak i ponownie zwrócili się z propozycją współpracy do margrabiów²⁰⁰. Łokietek został tym samym zmuszony do wystąpienia przeciw margrabiom Brandenburskiej, a prywatne nieporozumienie pomiędzy Łokietkiem a Piotrem Święcą stało się zaczynem poważnych sporów najpierw między Polską a Brandenburgią, a następnie Polską a państwem zakonu krzyżackiego.

Obrona Pomorza Gdańskiego koncentrowała się na czterech głównych miastach – Gdańsku, Tczewie, Słupsku i Nowem nad Wisłą²⁰¹. Namiestnikiem Gdańska Łokietek uczynił Boguszę z rodu Leszczyńców, zaś książęta kujawscy – Kazimierz i Przemysław – mieli sprawować pieczę odpowiednio nad Tczewem i Świeciem²⁰². Jeszcze w 1307 roku margrabiowie podjęli wysiłki mające na celu przekonanie mieszczan Gdańska do przejścia na ich stronę²⁰³. Na czele wyprawy stanęli Otton IV ze Strzałą i Waldemar, zaś wsparcia udzielili im Święcowie, biskup lubuski i biskup kamieński²⁰⁴. Powszechnie datuje się atak Brandenburczyków na sierpień 1308 roku²⁰⁵. Rekonstrukcji trasy, którą wojska brandenburskie i ich sprzymierzeńcy maszerowali na Gdańsk, dokonał Błażej Śliwiński – wojska biskupa lubuskiego i Brandenburczyków miały przejść przez Człuchów, Chojnice i Kościerzynę, zaś biskup kamieński i Święcowie posłali swoje wojska przez Słupsk, Bytów, Czarną Dąbrowę, Żołno, Gostomie i Stężycę. Jako miejsce koncentracji uważa się Jezioro Gołubskie²⁰⁶. Zniszczeniu w trakcie przemarszu uległa z pewnością Kościerzyna i okolice Jeziora Gołubskiego²⁰⁷. Wojska, które dotarły do Gdańska, zostały bez walki wpuszczone do miasta przez niemieckie mieszczaństwo²⁰⁸. Po stronie Łokietka opowiedziała się załoga zamku, bronionego przez

Wedel, zob. E. Rymar, *Udział...*, s. 51.

198 B. Śliwiński, op. cit., s. 262; choć, według O. Balzera, który powołuje się na Kronikę oliwską, Święcowie nie poparli rządów Łokietka na Pomorzu, zob. O. Balzer, op. cit., s. 311.

199 E. Długopolski, op. cit., s. 132-133.

200 Jan Długosz, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, Lib. 9, red. S. Budkowa, Warszawa 1978, s. 45; [dalej cyt. Długosz].

201 B. Śliwiński, op. cit., s. 153.

202 W. Sieradzan, op. cit., s. 36; por. K. Górski, *Bogusza*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny. T. 2: Bezym Jan – Brownsford Marja*, Kraków 1936, s. 218; M. Dygo, op. cit., s. 91; E. Długopolski, op. cit., s. 132.

203 B. Śliwiński, op. cit., s. 311.

204 J. Strzelczyk, op. cit., s. 96.

205 M. Dygo, op. cit., s. 91; H. Samsonowicz, *Łokietkowe czasy*, Kraków 1989, s. 27.

206 B. Śliwiński, op. cit., s. 325-327.

207 Ibid., s. 328-329.

208 Henryk Samsonowicz dokonał krótkiej analizy socjotopograficznej Gdańska w przeddzień przejścia miasta przez Brandenburgię. Jego zdaniem Brandenburczyków wpuściła do miasta ludność niemiecka na prawie lubeckim,

Boguszę: „I trwały codziennie walki i zwady między rycerzami zamkniętymi w grodzie, a mianowicie Wojciechem, Wojławem i Boguszą, którzy trzymali gród z ramienia księcia Władysława z jednej strony, a mieszczanami i wyżej wymienionymi rycerzami, którzy sprzyjali sprawie margrabiego, z drugiej”²⁰⁹. Władysław Łokietek nie zdecydował się wyruszyć na pomoc Pomorzu, jako że był on wówczas zajęty sprawą Muskaty w Krakowie²¹⁰. Wraz z Boguszą postanowił, że do walki z Brandenburgią najlepiej będzie zaangażować Zakon Krzyżacki²¹¹. Jeszcze pod koniec sierpnia 1308 roku panowie Brandenburgii wycofali się z Gdańska, odebrawszy hołd gdańskich mieszczan²¹². Pozostałe wojska zostały zmuszone do odwrotu pod wpływem naporu Krzyżaków²¹³. Krzyżacy, mimo umowy elbląskiej z Łokietkiem, nie chcieli zrezygnować z Gdańska. Co więcej, po zajęciu całego Pomorza rozpoczęli rokowania o zatwierdzenie swego stanu posiadania, zwracając się najpierw do Brandenburczyków jako poprzednich władców tej ziemi. Margrabiowie 13 września 1309 roku w Myśliborzu podpisali z Zakonem Krzyżackim układ, w którym za 10 tysięcy grzywien brandenburskich sprzedawali swe prawa do Pomorza Gdańskiego²¹⁴. Zobowiązali się oni także do uzyskania rezygnacji z praw do Pomorza od książąt głogowskich, księcia Rugii oraz zatwierdzenia sprzedaży od króla Rzeszy, co uczynili w 1310 roku²¹⁵.

W ten sposób kość niezgody pomiędzy Łokietkiem a Brandenburgią, jaką było Pomorze Gdańskie, stała się zarzewiem wieloletnich konfliktów polsko–krzyżackich. Jak zapisał Oswald Balzer: „Pod koniec września 1309 całe Pomorze jest już stracone dla Polski, i to nie przejściowo, jeno na półtora dalszego stulecia”²¹⁶. Dla Łokietka utrata Pomorza oznaczała również większy problem w walce o Wielkopolskę²¹⁷. Brandenburczycy wycofali się wówczas z dążeń do panowania nad Pomorzem Gdańskim, natomiast Łokietek, który nie posiadał jeszcze Wielkopolski, a zatem nie graniczył bezpośrednio z Brandenburgią, próbował odtąd Pomorze

mająca udział w handlu hanzaetyckim, zob. H. Samsonowicz, op. cit., s. 27.

209 *Kronika oliwska: źródło do dziejów Pomorza Wschodniego z połowy XIV wieku*, tłum. D. Pietkiewicz, Malbork 2008, s. 83; zob. także S. Mielczarski, *Wiek przełomu*, [w:] *Dzieje Pomorza Nadwiślańskiego od VII wieku do 1945 r.*, red. S. Mielczarski, Gdańsk 1978, s. 64.

210 E. Długopolski, op. cit., s. 136.

211 Szczegóły umowy w Elblągu zob. B. Śliwiński, op. cit., s. 352-353.

212 Ibid., s. 339.

213 E. Długopolski, op. cit., s. 137.

214 Zaś 12 czerwca 1310 roku sprzedali prawa do Gdańska, Tczewa i Świecia, zob. Pomm. Ur. Bd. 4, Abt. 2, nr. 2619 (Stolp); J. Strzelczyk, op. cit., s. 98; M. Dygo, op. cit., s. 92.

215 Zrzeczenie się Wisława III zob. Pomm. Ur. Bd. 4, Abt. 2, nr. 2609 (12.04.1310 Tribbese); zrzeczenie się książąt głogowskich Henryka, Konrada i Bolesława zob. Pommerellisches U., nr. 682 (3.03.1310 Berlin); zatwierdzenie króla rzymskiego Henryka VII zob. Pommerellisches U., nr. 688 (27.07.1310 Frankfurt), zob. także E. Długopolski, op. cit., s. 141, 143; por. J. Kurtyka, op. cit., s. 25-26.

216 O. Balzer, op. cit., s. 313.

217 Ibid., s. 313.

odzyskać od Krzyżaków. W okresie między 1308 a 1315 w stosunkach między Łokietkiem a Brandenburgią zapanowała względna cisza²¹⁸. Z pewnością ze strony polskiej do 1312 roku sprawa Brandenburgii stanowiła sprawę marginalną²¹⁹. Strona brandenburska była natomiast jeszcze w 1312 zajęta walką o Łużyce i Gorzów (Landsberg) z margrabią Miśni, zaś w 1313 roku zaabsorbowana następstwem tronu w Niemczech²²⁰.

Nowym teatrem stosunków Łokietka z margrabiami Brandenburgii (od 1317 roku jednym margrabią, Waldemarem²²¹) stała się Wielkopolska. Ówczesna granica pomiędzy Wielkopolską, jeszcze do 1314 roku należącą do książąt głogowskich, a Brandenburgią nie uległa znaczącym zmianom od czasu zaboru Wielenia, Czarnkowa, Ujścia, Santoka i Drzenia przez Marchię²²². Ziemia lubuska od połowy XIII wieku, zaś międzyrzecka od śmierci Przemysła II także należały do Brandenburgii²²³. Niepokoje na granicy (wielko)polsko-brandenburskiej miały nadejść wraz z chwilą przejścia większej części Wielkopolski przez Władysława Łokietka²²⁴.

Przede wszystkim zauważyć należy, że od 1313 roku działania każdej ze stron wymierzone były przeciw drugiej. Margrabiowie brandenburscy po śmierci Henryka VII Luksemburskiego wyrazili swe poparcie dla Jana Luksemburskiego, groźnego przeciwnika Łokietka, jako kandydata na tron niemiecki²²⁵. Niebezpieczna dla Łokietka okazywała się także perspektywa współpracy książąt głogowskich z margrabiami, co, jak się później okazało, nie było wcale bezpodstawną obawą²²⁶. Książę polski, w obliczu współpracy Luksemburgów i Askańczyków, zdecydował się wykorzystać wrogość Królestwa Danii wobec Marchii²²⁷. Chętnymi do zawarcia porozumienia okazali się być także książęta meklemburski i rugijski, jako że książę Meklemburgii toczył spór z Waldemarem o Kraj Stargardzki, zaś książę Wisław II

218 L. Koczy, op. cit., s. 36-37.

219 J. Elminowski, *Stosunki polityczne między Piastami, Luksemburgami i Wittelsbachami w I połowie XIV wieku*, Toruń 2002, s. 47.

220 J. Strzelczyk, op. cit., s. 107; Harald Schieckel, *Friedrich der Freidige*, [w:] *Neue Deutsche Biographie*, t. 5, Berlin 1961, s. 518-519; zob. także J. Baszkiewicz, *Polska...*, s. 119-120.

221 M. Reuter, op. cit., s. 294; również na temat lat życia i panowania przedstawicieli dynastii askańskiej w latach 1308-1320 zob. J. Strzelczyk, op. cit., s. 100.

222 Henryk III głogowski od 1306 roku władał ziemią poznańską i kaliską, zaś Łokietek zdołał przyłączyć zaledwie powiat nakielski, o którym pisałam wyżej, oraz koniński, zob. T. Nowak, op. cit., Warszawa 1978, s. 122-124.

223 Brandenburgia przejęła połowę ziemi lubuskiej na mocy umowy z Bolesławem Rogatką, zob. T. Tyc, op. cit., s. 68-71; por. G. Labuda, *Wielkie Pomorze w dziejach Polski*, Poznań 1947, s. 9; o ziemi międzyrzeckiej zob. E. Rymar, *Rywalizacja...*, s. 481.

224 Takiej części, jaką nadawał mu układ w Krzywiniu, zob. T. Nowak, op. cit., s. 125-127; zob. także J. Baszkiewicz, *Powstanie...*, s. 271.

225 E. Długopolski, op. cit., s. 194.

226 J. Elminowski, op. cit., s. 50.

227 O stosunkach brandenbursko – duńskich zob. M. Reuter, op. cit., s. 309-312.

rywalizował z Brandenburgią na terenie Strzałowa i Łosic²²⁸. Obydwaj mogli okazać się sojusznikami Łokietka. Po stronie brandenburskiej opowiadali się jednak książęta pomorscy (Otton I i Warcisław IV)²²⁹.

Między Danią a Brandenburgią, w przeddzień sojuszu Danii z Polską, mogło dojść do porozumienia, jako że próba taka wystąpiła 10 czerwca 1315 roku. Jednakże już siedemnaście dni później zawiązano antybrandenburski sojusz²³⁰. Jeszcze przed jego zawarciem dochodziło do przygranicznych konfliktów między Polską Łokietka a Brandenburgią²³¹. Widoczna jest tu zmiana charakteru polityki Łokietka wobec Brandenburgii. Nie był on już mianowicie wciągany w spory półprywatne i nie występował już jako wyłączny dziedzic problemów po poprzednich panujących, lecz aktywnie przedsięwziął kampanię przeciwko Marchii.

Postanowienia układu polsko-duńskiego zawartego w Krakowie są następujące: Łokietek zobowiązał się pozostawać w pogotowiu przeciw nieprzyjaciołom, szczególnie zaś Marchii Brandenburskiej, i odpowiedzieć wsparciem gdy strony porozumienia wyślą poselstwo z prośbą o pomoc. W sojuszu złączeni zostali, prócz władcy Polski i Danii, również królowie Szwecji i Norwegii, książęta Rugii, Sławii i Meklemburgii. Łokietek jednocześnie zapewnił, że do sojuszu przystąpią także król węgierski, książęta kujawscy, mazowieccy, ruscy, książę bytomski i oświęcimski²³².

„Zawarte przez Łokietka w 1315 r. sojusze okazały się potrzebne, ponieważ już w 1316 r. doszło do otwartej wojny z Brandenburgią, której wojska najechały Wielkopolskę i zajęły graniczny gród nadnotecki Ujście²³³”, napisał Tadeusz Nowak. Innego zdania jest za to Jerzy Strzelczyk, który uważa, że sojusz pozostawał bez znaczenia w następującej otwartej wojnie Łokietka z Brandenburgią²³⁴. Mimo sugestii, że to Polska została pokrzywdzona przez atak Brandenburgii, najprawdopodobniej to Łokietek był stroną, która zainicjowała konflikt. Nie ulega wątpliwości, że słabszą stroną w tej wojnie był Waldemar, jako że dopiero co przegrał kampanię w Kraju Stargardzkim²³⁵. *Chronica Marchionum Brandenburgensium* podaje, że

228 M. Smoliński, *Sytuacja na pograniczu askańsko-meklemburskim w II poł. XIII wieku i na przelomie XIII/XIV wieku. Najazd brandenburski na Pomorze Sławińskie w 1306 r.*, [w:] *Mazowsze, Pomorze, Prusy: Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306-1309*, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2003, 189-220; J. Strzelczyk, op. cit., s. 109-110.

229 J. Strzelczyk, op. cit., s. 110; L. Koczy, op. cit., s. 62.

230 J. Strzelczyk, op. cit., s. 110.

231 J. Baszkiewicz, *Polska...*, s. 119-120; H. Samsonowicz, op. cit., s. 32.

232 KDW, t. 2, nr. 976; L. Koczy, op. cit., s. 33.

233 T. Nowak, op. cit., s. 130.

234 J. Strzelczyk, op. cit., s. 111.

235 Ibid., s. 112.

Waldemar „transivit Oderam contra Polonos procedens (et) humiliavit eosdem”²³⁶. Na atak brandenburski Łokietek odpowiedział odwetem, jednak szczegóły kampanii są sporne, jako że niewiele jest źródeł na jej temat. W połowie sierpnia 1316 roku Łokietek miał pustoszyć pograniczne ziemie Marchii, zaś niedługo potem Brandenburczycy, wspomagani przez Henryka IV głogowskiego, powtórzyli najazd, atakując gród we Wronkach²³⁷. Wrogość spadkobierców Henryka III głogowskiego wobec księcia Władysława zachęciła margrabiów do szukania wśród nich sojuszników. W 1317 roku doszło do oddania Brandenburgii trzech grodów – Zbąszynia, Trzciela i Babimostu – przez ród Niałków – Jeleni²³⁸. Dwa lata później doszło do układu głogowsko – brandenburskiego o podziale Wielkopolski, który mógł zdecydowanie negatywnie wpłynąć na panowanie Łokietka. Mianowicie, 10 sierpnia 1319 roku Henryk II Wierny i Przemko głogowscy zwracali Waldemarowi uzyskane w 1296 roku tereny wielkopolskie z Kopanicą, Przyprostynią, Zbąszyniem, Trzciem aż po okręg grodowy Międzyrzecza z przyległościami po obydwu stronach Obry wraz z miastami Sulechów, Świebodzin, Babimost, Lubrza i Wittyń. W zamian za to Waldemar brandenburski, na wypadek swojej śmierci, nadawał im Krosno, Międzyrzecz i ziemię żagańską²³⁹. Ogólnie zatem mówiąc, część południowa Wielkopolski miała przypaść książętom głogowskim, zaś północna margrabiom brandenburskim²⁴⁰. Układ pozostał, na szczęście dla Łokietka, martwą literą, jako że cztery dni po jego zawarciu Waldemar brandenburski zakończył życie²⁴¹.

Umierając, Waldemar pozostawił jako następcę małoletniego Henryka II, syna margrabiego Henryka I i Agnieszki bawarskiej²⁴². O kuratelę nad Henrykiem II wystąpił Warcisław IV wołoski, który uzyskał rządy w Nowej Marchii, wspierany przez ród Wedłów²⁴³. O pozostałe ziemie wchodzące w skład Marchii Brandenburskiej Askańczyków rywalizowali Henryk II Lew książę Meklemburgii, wdowa po Waldemarze, Agnieszka, Otton brunszwicki, będący nowym mężem Agnieszki, Rudolf saski, Jan czeski, książęta głogowscy, którzy zawarli w sierpniu 1319 roku układ z Waldemarem, a nawet Henryk I jaworski, który po swej matce,

236 Za Leonem Koczym, który powoływał się na *Forschungen zur Brandenburgischen und Preußischen Geschichte*, t. 1, s. 132; zob. L. Koczy, op. cit., s. 67.

237 Ibid., s. 68; T. Nowak, op. cit., s. 130; zob. także J. Strzelczyk, op. cit., s. 111; K. Olejnik, op. cit., s. 63.

238 *Rocznik świętokrzyski*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, wyd. A. Bielowski, Lwów 1878, s. 78-79; J. Baszkiewicz, *Powstanie...*, s. 298; zob. także H. Samsonowicz, op. cit., s. 32.

239 KDW, t. 2, nr. 1012; E. Rymar, *Rywalizacja...*, s. 479; można na marginesie wspomnieć, że w chwili podpisywania tego układu panem w Międzyrzeczu był (od 26 czerwca 1316 roku) Arnold von Uchtenhagen z nadania margrabiego Jana, zob. KDW, t. 2, nr. 987; zob. także J. Baszkiewicz, *Powstanie...*, s. 181-182.

240 H. Samsonowicz, op. cit., s. 32.

241 E. Długopolski, op. cit., s. 200.

242 J. Strzelczyk, op. cit., s. 100, 115.

243 E. Rymar, *Przynależność...*, s. 53-54.

Beatrycze, żonie Ludwika Bawarskiego, rościł sobie pretensje do Łużyc, ziemi zgorzeleckiej i budziszynskiej²⁴⁴. Wyraźnie widać zatem, że zaistniała w Marchii sytuacja kompletnego rozczłonkowania władzy nie sprzyjała planowaniu poważnych akcji przeciwko Polsce Łokietka. Jednakże Warcisław, występujący w imieniu nominalnego przynajmniej władcy Brandenburgii, poczuł się zagrożony ze strony koronowanego w 1320 roku Łokietka, który, jako król Polski, planował akcję rewindykacyjną ziem Nowej Marchii, utraconych w 1296 roku²⁴⁵. Z tej też przyczyny, uprzednio dopuściwszy do rządów Ottona I księcia szczecińskiego, Waldemar zdecydował się zawrzeć antypolski sojusz wojskowy z Krzyżakami. Do porozumienia z 2 czerwca 1320 roku przyłączył się biskup Kamienia Konrad IV. Układ krzyżacko-brandenburski miał funkcjonować do 29 września 1323 roku. Jako jeden z celów stawiano sobie zdobycie Nakła nad Notecią²⁴⁶.

Nie doszło jednak w omawianym okresie do akcji ani ze strony polskiego króla, ani Warcisława. Polska zajęta była wówczas procesem polsko-krzyżackim, rozpoczętym w lutym 1320 roku²⁴⁷. Ponadto od 1321 roku Łokietek był zaangażowany sporem z książętami głogowskimi na Śląsku, którym wsparcia udzielił Warcisław²⁴⁸. Nade wszystko pogorszeniu uległa sytuacja Warcisława w Marchii, gdy w połowie lipca 1320 roku zmarł margrabie Henryk II²⁴⁹.

Łokietek nie wykorzystał najbardziej dogodnej sytuacji dla akcji militarnej, jaką było rozbitcie polityczne Marchii. Gdy w 1322 roku po bitwie pod Mühldorf tron niemiecki uzyskał Ludwik Wittelsbach, chaos w Brandenburgii zaczął być stopniowo opanowywany²⁵⁰. Ludwik powołał bowiem w 1323 roku na sejmie w Norymberdze swojego syna na margrabiego, również Ludwika Wittelsbacha, który jako małoletni (8-9-letni) otrzymał za opiekuna Bertolda von Henneberga²⁵¹. Doszło tym samym do zmiany dynastii panującej w Brandenburgii, a wraz z nią zmiany polityki wobec Polski Łokietka.

Wraz z odebraniem władzy Warcisławowi, Ludwik bawarski uczynił go naturalnym

244 E. Rymar, *Rywalizacja...*, s. 477-479.

245 Ibid., s. 483; E. Długopolski, op. cit., s. 248.

246 Pomm. Ur., Bd. 5, Abt. 2, brb. O. Hienemann, nr. 3375; T. Nowak, op. cit., s. 162; E. Rymar, *Przynależność...*, s. 53.

247 T. Nowak, op. cit., s. 150-153; zob. także H. Chłopocka, *Procesy Polski z Zakonem Krzyżackim w XIV wieku: studium źródłoznawcze*, Poznań 1967, s. 61-113; W. Sieradzan, op. cit., s. 25-33, 35-41.

248 E. Rymar, *Rywalizacja...*, s. 487, 491-492; J. Baszkiewicz, *Powstanie...*, s. 276-277.

249 J. Schultze, *Heinrich II das Kind*, [w:] *Neue Deutsche Biographie*, bd. 8, Berlin 1969, s. 349.

250 A. Schütz, *Ludwig der Bayer*, [w:] *Neue Deutsche Biographie*, bd. 15, Berlin 1987, s. 334-347; o tym, jak Ludwik Bawarski zaprowadzał porządek w Marchii, pisze E. Rymar, *Rywalizacja...*, s. 492-494.

251 S. Zajączkowski, op. cit., s. 50; A. Czacharowski, *Spoleczne i polityczne siły w walce o Nową Marchię w 1319-1373: ze szczególnym uwzględnieniem możnowładztwa nowomarchijskiego*, Toruń 1968, s. 100.

sprzymierzeńcem Łokietka przeciw Wittelsbachom²⁵². Spośród sojuszników Marchii definitywnie wycofali się także książęta głogowscy, którym Ludwik usiłował odebrać ziemię torzymską i zaatakował ich we wrześniu 1324 roku, wieńcząc kampanię sukcesem w listopadzie tego roku²⁵³. Według Edwarda Rymara ziemia międzyrzecka, posiadana przez Piastów głogowskich w 1322 roku, została najprawdopodobniej także oddana Ludwikowi Wittelsbachowi po konflikcie z 1324 roku²⁵⁴. Głównym jednak przeciwnikiem Wittelsbachów był ówczesnie panujący papież Jan XXII, który rozpoczął konstruowanie stronnictwa przeciwko znieawidzonej przez siebie dynastii²⁵⁵.

Jak w 1316 roku, tak i w 1326 roku Marchia zmuszona została przez Łokietka do defensywy²⁵⁶. Jako cel przed królem Polski stało odzyskanie utraconych na rzecz Askańczyków terenów wielkopolskich i ziemi lubuskiej, które weszły w skład Nowej Marchii²⁵⁷. Nim doszło do wojny, polski monarcha przystąpił do starannego budowania sojuszy i rozejmów. Bardzo korzystny militarnie okazał się sojusz z Giedyminem, zawarty w kwietniu 1325 roku, umocniony ślubem księcia Kazimierza z Aldoną 16 października tego roku²⁵⁸. Był to pierwotnie pakt antykrzyżacki, ale w chwili jego zawarcia nie mogli go zastosować wobec Zakonu, jako że Giedymina wiązał jeszcze czteroletni rozejm z 1323 roku z Krzyżakami, zmuszający go do zachowania pokoju²⁵⁹. Został za to wykorzystany w rozpoczętej kilka miesięcy później wojnie z Brandenburgią.

W Nakle 18 czerwca 1325 roku zawarto wyraźnie antybrandenburski sojusz obronno-zaczepty między Łokietkiem a książętami pomorskimi Ottonem I, Warcisławem IV i Barnimem III. Po uzyskaniu nabytków terytorialnych granica pomiędzy państwami sojuszniczymi miała przebiegać na rzece Drawie²⁶⁰. Był to bodaj najgroźniejszy dla Brandenburgii sojusz, jaki zaistniał dotychczas, jako że Marchia znalazłaby się w sytuacji wojny na dwóch frontach gdyby został zrealizowany. Niestety dla Łokietka, książęta pomorscy zrezygnowali z udziału w kampanii, ponieważ zaangażowali się w sprawę następstwa tronu w Rugii po śmierci Wisława

252 E. Rymar, *Przynależność...*, s. 55.

253 E. Rymar, *Rywalizacja...*, s. 493-494.

254 *Ibid.*, s. 489, 495.

255 M. Wehrmann, *Der Streit der Pommernherzöge mit den Wittelsbachern um die Lebensabhängigkeit ihres Landes 1319-1338*, Baltische Studien 4, 1900, s. 34-35.

256 J. Baszkiewicz, *Powstanie...*, s. 182.

257 J. Baszkiewicz, *Odnowienie...*, s. 151.

258 Długosz, s. 150-151; S. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 53.

259 J. Gładyszówna, *op. cit.*, s. 17.

260 Pomm. Ur., Bd. 6, Abt. 2, nr. 3855; M. Wehrmann, *op. cit.*, s. 35; K. Maleczyński, *Polska i Pomorze Zachodnie w walce z Niemcami w wieku XIV i XV*, Gdańsk 1946, s. 17-18.

II w 1326 roku²⁶¹. Gerard Labuda uznał, że w odróżnieniu od Polski, „księżęta pomorscy traktują każdego z nich (Brandenburgię i Krzyżaków – przyp. autorki) z osobna i dzięki temu podporządkowali oni interesy polityczne Polski własnym rozgrywkom z margrabiami²⁶²”, co tłumaczy jego zdaniem bierność Pomorzan wobec wojny polsko-brandenburskiej.

Ważnym zabiegiem dyplomatycznym Łokietka było zawarcie układu z Krzyżakami z 7 lutego 1326 roku w Łęczycy. Obowiązywać miał on do Bożego Narodzenia roku 1326. Państwo zakonu krzyżackiego zobowiązało się, że nie zaatakuje wojsk litewskich na służbie Łokietka oraz nie będzie wspomagać wrogów króla Polski ani wielkiego księcia Litwy. Z kolei Władysław poczynił wówczas pamiętne ustępstwo, gdyż zgodził się na pertraktacje z Krzyżakami w sprawie Pomorza, czego odmawiał w ciągu poprzednich lat²⁶³. Wynika stąd, że Łokietkowi wyjątkowo zależało na wyprawie brandenburskiej.

„Czeska Kronika zbrasławska stwierdza, że wyprawę do Brandenburgii przedsięwziętą Łokietek aby przypodobać się Stolicy Apostolskiej i papieżowi”²⁶⁴. Nie ma w tym zapewne wielkiej przesady, choć moim zdaniem należy sprzeciwić się sprowadzaniu samodzielnej polityki Łokietka do ślepego wypełniania życzeń papieskich. Kampania ruszyła najprawdopodobniej 9 lutego 1326 roku, jak zapisał to Kanonik sambijski²⁶⁵. Kierunek, jaki obrała, był przedmiotem debat. Na ogół za cel wyprawy uznaje się Frankfurt nad Odrą, aczkolwiek Edmund Długopolski podał, że wojsko polskie ruszyło w kierunku wysuniętych na zachód krańców Wielkopolski, zaś wojsko litewskie udało się na teren Brandenburgii²⁶⁶. Giedymin przysłał Łokietkowi wojsko złożone z 1200 jeźdźców, którym dowodził namiestnik grodzieński Daniel²⁶⁷. Wojna miała przede wszystkim charakter łupieżczy, zaś jej efekty brzmiały istotnie groźnie, zniszczono bowiem 140 wsi, 140 kościołów parafialnych, 3 klasztory cysterskie i dwa żeńskie na terenie Nowej Marchii²⁶⁸. Choć Jan Długosz twierdził, że wyprawa dotarła aż do Brandenburga nad Hawelą, to pogląd ten został odrzucony przez historiografię²⁶⁹. Długotrwałym rezultatem wojny stało się przyłączenie do Polski kasztelanii międzyrzeckiej, co nastąpiło prawdopodobnie w 1326 roku, na której Łokietek w 1328 roku dokonał nadań na

261 J. Gładyszówna, op. cit., s. 14, 16.

262 G. Labuda, op. cit., s. 23.

263 J. Gładyszówna, op. cit., s. 13-14.

264 J. Baszkiewicz, *Polska...*, s. 145.

265 A więc jeszcze przed zawarciem porozumienia łeczyckiego; J. Gładyszówna, op. cit., s. 18; S. Zajązkowski, op. cit., s. 53.

266 J. Strzelczyk, op. cit., s. 133; por. E. Długopolski, op. cit., s. 277.

267 E. Długopolski, op. cit., s. 276.

268 J. Strzelczyk, op. cit., s. 132; zob. także J. Gładyszówna, op. cit., s. 19.

269 Długosz, s. 152-153; J. Strzelczyk, op. cit., s. 132.

rzecz klasztorów²⁷⁰. Być może była to forma rekompensaty za liczne zniszczenia uczynione przez wojska polsko–litewskie w trakcie działań wojennych.

Najazd nie oznaczał kresu rywalizacji o tereny pograniczne, a przyczynił się w zamian za to do niekorzystnej dla Łokietka dyplomatycznej odpowiedzi Ludwika bawarskiego. 27 stycznia 1328 roku Ludwik bawarski jako cesarz wystawił dokument, w którym stwierdził, że książęta, rycerze i mieszcianie Królestwa Polskiego i Pomorza okazali się niewierni, dlatego zostali odtąd pozbawieni swoich dóbr i miast, a do margrabiego Ludwika Wittelsbacha należy odzyskanie utraconych ziem i władanie nimi jako lennem cesarskim²⁷¹. Zaskakujące, to nadanie pozostało bez odzewu młodego margrabiego. Jerzy Strzelczyk stwierdził, że była to zaledwie „czcza pogróżka i akt bezsilnej złości²⁷²”. Ustały także poważniejsze działania wojenne po obu stronach, choć 5 września 1327 roku Brandenburgia podpisała sojusz z książętami pomorskimi (Ottonem I i Barnimem III), a 24 września 1329 roku układ o współpracy z książętami Meklemburgii - zobowiązali się oni do pomocy Marchii nad Notecią²⁷³. Łokietek, zagrożony przede wszystkim ze strony Krzyżaków, z którymi toczył wojnę od 1327 roku, oraz Jana Luksemburskiego, zdecydował się wystąpić o trzyletni rozejm (licząc od 11 listopada)²⁷⁴. Dnia 29 października 1329 roku rozejm, sformułowany przez Wincentego z Szamotuł, został ratyfikowany w Krakowie przez króla Polski²⁷⁵. Wojna polsko–brandenburska z udziałem wojsk litewskich zakończyła się zatem i przyniosła Polsce dość marną w stosunku do przedsięwziętych środków zdobycz w postaci kasztelanii międzyrzeckiej²⁷⁶. Polscy historycy są na ogół zgodni w ocenie wyprawy, która, choć militarnie mogła rokować sukcesy, pod względem polityki zagranicznej Polski okazała się niekorzystna. Mieszkańcy Nowej Marchii zniechęcili się do Polski z racji brutalności wojsk polsko–litewskich²⁷⁷. Efektem długofalowym wojny było wystąpienie sojusznika Marchii, Jana Luksemburskiego, przeciw Łokietkowi²⁷⁸. Najgroźniejsze jednak w przyszłości miało okazać się zbliżenie brandenbursko–krzyżackie przeciw Polsce²⁷⁹.

270 E. Długopolski, op. cit., s. 277; tak samo w odniesieniu do łokietkowych aktów protekcji dla klasztorów w Paradyżu, Obrze i Ziemsu sędzi L. Koczy, op. cit., s. 41.

271 CDB, Ht. 2, bd. 2, nr. 644 i 645; J. Baszkiewicz, *Odnowienie...*, s. 155-156; E. Rymar, *Przynależność...*, s. 57-58.

272 J. Strzelczyk, op. cit., s. 135.

273 Układ brandenbursko – pomorski zob. CDB Ht. 2, bd. 2, nr. 641; układ brandenbursko – meklemburski zob. E. Rymar, *Przynależność...*, s. 57-58.

274 KDW, t. 2, nr. 1103; o wojnie polsko – krzyżackiej w latach 1327 – 1331 zob. M. Biskup, *Analiza bitwy pod Płowcami i jej dziejowego znaczenia*, [w:] *Ziemia kujawska*, t. 1, red. M. Biskup, Inowrocław 1963, s. 82-90.

275 E. Rymar, *Przynależność...*, s. 58-59; por. S. Zajączkowski, op. cit., s. 58-60.

276 Ziemia międzyrzecka została prawdopodobnie przyznana Polsce, zob. E. Długopolski, op. cit., s. 314.

277 J. Strzelczyk, op. cit., s. 133.

278 J. Elminowski, op. cit., s. 72-75.

279 J. Kurtyka, op. cit., s. 38.

Epilogiem stosunków brandenbursko-polskich za panowania Władysława Łokietka stał się kontrowersyjny układ gorzowski (landsberski) z 18 sierpnia 1331 roku pomiędzy Wincentym z Szamotuł, jego bratem Dobrogostem i bratem Tomisławem z margrabią Ludwikiem, jego starostami Hassonem starszym i Wedegonem Wedłami, Bertoldem von der Osten, wójtem margrabiego, „jako też całą Marchią z drugiej strony”²⁸⁰. Kopia rewersału, z której układ jest znany, podaje tylko zobowiązania Nałęczów wobec Brandenburgii. W układzie Nałęczowie obiecywali margrabiemu, że na wypadek działań zbrojnych króla Władysława wobec Brandenburgii, Wincenty zamknie dla króla zamki swoje i swych braci we Wieleniu i Czarnkowie²⁸¹. Obiecywał także Wincenty „cum omnibus munitionibus nostris fideliter deservire, jeżeliby król Polski znalazł inną drogę do marszu na Brandenburgię²⁸²”; bez wiedzy i woli margrabiego nie będą także Nałęczowie wchodzić z królem Polskim w żadną ugodę, gdyby ten wystąpił przeciwko Marchii. Układ landsberski przez niektórych historyków oceniany był jednoznacznie negatywnie. Jan Baszkiewicz uważał go za odwet Wincentego za pozbawienie go starostwa wielkopolskiego przez Łokietka w maju 1331 roku²⁸³. Stanisław Zajączkowski w swoim artykule z 1935 roku uznał, że Wincenty, jako poddany jednocześnie króla Polskiego, ale i lennik margrabiego z dwóch grodów – Wielenia i Czarnkowa – mógł prywatnie zobowiązać się wobec Brandenburgii w sposób, w jaki to uczynił²⁸⁴. Osobiście skłaniam się do oceny układu, której dokonał Edmund Długopolski. Według niego, Łokietek odniósł z takiego rozejmu korzyść dyplomatyczną, ponieważ mógł zrezygnować z działań zbrojnych wobec Brandenburgii unikając przeciwstawienia się woli papieża Jana XXII, który pragnął kontynuacji wojny przeciw Wittelsbachom. W tym rozumieniu układ jawi się jako kompromis, ale i sukces dyplomacji tak Wincentego, jak Władysława Łokietka²⁸⁵. Ponadto, układ mający jednoznacznie zabezpieczyć nienaruszalność granicy brandenburskiej może wskazywać na to, że Marchia znalazła się w defensywie i silnie dążyła do zachowania pokoju z Polską²⁸⁶.

Stosunki Łokietka z Marchią Brandenburską to głównie domena historii politycznej, co zresztą wynika z zawartości mojej pracy. Relacje te, mogłoby się wydawać, obfitują w konflikty,

280 S. Zajączkowski, op. cit., s. 63.

281 Ibid., s. 63; J. Strzelczyk, op. cit., s. 140-141.

282 KDW t. 2, nr. 1117; zob. także S. Zajączkowski, op. cit., s. 64.

283 J. Baszkiewicz, *Powstanie...*, s. 299-300.

284 S. Zajączkowski, op. cit., s. 66.

285 E. Długopolski, op. cit., s. 317-318.

286 S. Zajączkowski, op. cit., s. 78.

lecz zdaniem Leona Koczego zarówno koniec panowania dynastii askańskiej, jak i początek panowania Wittelsbachów w Marchii stanowią okres bardziej spokojnych stosunków z Polską²⁸⁷. Rzeczywiście, w porównaniu z ekspansywną polityką wschodnią Brandenburgii w rozkwicie XIII wieku, lata panowania Łokietka jawią się jako stopniowe przejście do defensywy na tym froncie²⁸⁸.

Niezależnie od poglądu na temat intensywności starć pomiędzy Łokietkiem a Brandenburgią, da się zauważyć w latach 1296-1333 pewne zmiany w charakterze polityki zarówno Polski Władysława wobec Marchii, jak i Marchii wobec Polski. Brandenburgia Askańczyków była z pewnością o wiele bardziej ofensywnym organizmem politycznym, niż miało to miejsce później, za Wittelsbachów. Nie sposób także zaprzeczyć temu, że prowadziła wówczas zdecydowaną politykę wschodnią. Polityka księcia Władysława wobec Marchii była natomiast zdominowana przez „spadki” po poprzednich panujących – Przemysławie II i obydwu Waławach. Występował on ówczesnie jako dziedzic nie tyle ziem, ile dziedzic problemów wynikających z pretensji do tychże ziem. Nie należy zapominać także o niekorzystnych relacjach z książętami piastowskimi i o konflikcie ze Święcami, które także skutkowały negatywnymi relacjami z Brandenburgią. Wyprawa Łokietka z 1316 roku przyniosła niewiele pożytku, lecz znaczyła już początek znacznie bardziej samodzielnej i planowanej polityki wobec Marchii, czego kwintesencją miała być kampania z 1326 roku. Sama Brandenburgia natomiast, po zmianie dynastii panującej, stała się w tym okresie biernym narzędziem w rękach cesarza Ludwika bawarskiego, w dodatku zmuszonym do defensywy. Zarzut, jaki można kierować w stronę Łokietka, to niedostateczne wykorzystanie względnej słabości Marchii, jaka nastąpiła po śmierci Waldemara.

Nie ciężąc ku przesadnej gloryfikacji osiągnięć Łokietka, który wszak u końca swojego panowania pozostawił zjednoczone zaledwie dwie dzielnice, nie będzie uchybieniem jeśli uznam, że jego stosunki z samą Marchią Brandenburską okazały się być ostatecznie lepsze, niż można było tego oczekiwać. Przy zagrożeniu ze strony Czech i Zakonu Krzyżackiego, poważna kampania przeciw Marchii powinna być doceniona. Za plus należy poczytać, moim zdaniem, zwłaszcza współpracę w tym celu z Giedyminem i niezwłoczne przetestowanie sojuszu w ogniu walk na zupełnie obcym dla Litwinów terenie, który zaowocował wieloletnią współpracą militarną Polski i Litwy²⁸⁹. Należy także mieć na uwadze, że dzięki działaniom

287 L. Koczy, op. cit., s. 36-37, 42-43, 80.

288 O stosunkach polsko-brandenburskich w XII i XIII wieku zob. J. Baszkiewicz, *Powstanie...*, s. 168-185.

289 Inaczej sojusz z Giedyminem ocenił J. Kurtyka, por. op. cit., s. 37.

rewindykacyjnym wymierzonym w Marchię, mniej lub bardziej skutecznym, Łokietek akcentował niezgodę na zabór ziem Wielkopolski. I choć zabrakło przede wszystkim porozumienia wewnątrz państwa i rzetelnej współpracy z niektórymi sojusznikami (np. książętami pomorskimi), Władysław Łokietek pozostawał aktywny w relacjach polsko-brandenburskich.

Summary

The article entitled "Władysław the Short and the Margraviate of Brandenburg" aims to synthesize the most crucial information on the mutual policy of Władysław the Short and margraves of Brandenburg. Chronologically, this paper concerns the period 1296-1333, therefore the time which in traditional historiography is accepted as the Władysław the Short's domination. There were two dynasties in the Margraviate of that time - the Ascanians and then the Wittelsbachs, whose succession was interrupted by a short period of the crisis of supreme power. The author points out that both the political goals of the Margraviate and the aspirations of Władysław the Short focused on the territories of Gdańsk Pomerania, Lubusz Land and the western part of Greater Poland, which caused crises and resulted in armed conflicts. The paper includes the relations of Poland and the Margraviate with the neighbouring political bodies - such as State of the Teutonic Order, Duchies of Silesia, or Denmark - whose attitudes and activities strongly influenced courses of conflicts between Władysław and the margraves. The article deals with the periods of stability and peace on the Polish-Brandenburg border as well, and with the elements of internal politics of the Margraviate related to the changes on the Brandenburg throne. What is especially indicated are the legal grounds that both parties used in the course of the struggle for dominion over the lands. Finally, the paper stresses the two issues that are particularly visible in historiography - the treason of Swienca family and the controversial document of Wincenty of Szamotuły.

Sylwia Nehring

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Ruch emancypacyjny homoseksualistów w Niemczech i na ziemiach polskich od końca XIX wieku do roku 1933 w niemieckojęzycznych źródłach prasowych

Wstęp

Niniejsza praca powstała podczas praktyk w bibliotece i archiwum Schwules Museum*²⁹⁰ w Berlinie przy dużym zaangażowaniu doktora historii Jensa Doblera oraz przy wsparciu fundacji Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzi (Deutsch-Polnisch Jugendwerk).

Instytucja ta, jaką jest Schwules Museum*, powstała w latach osiemdziesiątych jako owoc ówczasnie prężnie działającego w RFN ruchu emancypacyjnego homoseksualistów. Obecnie Schwules Museum* zajmuje się prezentowaniem dziejów zarówno gejów, jak i lesbijek oraz osób transseksualnych na świecie, czyli całej społeczności LGBT!

Na dużą uwagę zasługują zbiory archiwalne i biblioteczne dotyczące dokumentów życia codziennego, pamiątek, plakatów, nagrań filmowych, prasy, zdjęć, od XIX wieku począwszy. Należy zaznaczyć, że posiadane przez Schwules Museum* zbiory muzealne, biblioteczne i archiwalne pochodzą z terenów całego świata. To bardzo unikatowy zasób, który z historycznego punktu widzenia jest niesamowitym źródłem do badań naukowych. Wszelkiego rodzaju dokumenty, które przetrwały w formie piśmiennej od XVIII i XIX wieku dostępne są w takich językach jak niemiecki, angielski, francuski, rosyjski, hiszpański, włoski, portugalski, czeski, polski, szwedzki, norweski, japoński, chiński itd. Zbiór pamiątek dotyczących ziem polskich koncentruje się wokół gazet wydawanych w języku niemieckim od końca XIX wieku do lat trzydziestych wieku XX oraz oryginalnych dokumentów w języku polskim ruchu osób homoseksualnych działającego od końca lat osiemdziesiątych. To bardzo ważne i niemal niespotykane w Polsce źródła historyczne. Obecnie kolekcja ta jest największa w Niemczech i

²⁹⁰ tłum. Muzeum Pedalów (sic!), mimo, iż w języku polskim poprawniej należałoby mówić Muzeum Homoseksualistów. Kontrowersyjna i pełna ironii nazwa instytucji była wybrana celowo by ukazać osobom homofobicznym, iż ten sposób nazywania a raczej obrażania osób homoseksualnych jest bezowocny. Obecnie słowo *Schwule (Pedal)* ma funkcję, w niemieckim środowisku LGBT, manifestu, sprzeciwu przeciwko nietolerancji oraz jako podkreślenie z dumą własnej tożsamości i orientacji seksualnej (wiadomości uzyskane od pracowników oraz przyjaciół Schwules Museum*).

należy do najobszerniejszych w Europie.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie, iż, wbrew temu co głosi wielu polskich polityków i osób publicznych, homoseksualizm nie jest chorobą czy dziwactwem XIX i XX wieku. Każdy z nas powinien podążać w życiu za głosem swojego serca i być tym, kim się czuje. Niestety, represje i skrajna nietolerancja wobec homoseksualistów, zaostrzona i rozprzestrzeniona w okresie III Rzeszy, sprawiły, iż jeszcze siedemdziesiąt lat po zakończeniu II wojny światowej nie potrafimy, jako współcześni Europejczycy, zrozumieć tego, co dla naszych dziadków i babć raczej nie było rzeczą kontrowersyjną, obraźliwą, gorszącą. Podziwiamy dorobek zawodowy i artystyczny Karola Macieja Szymanowskiego, Jana Lechonia, Witolda Mariana Gombrowicza, Jerzego Waldorffa-Preyssa czy żyjącego nam współcześnie Tomasza Raczka. Stawiając ich wśród najwybitniejszych Polaków, potępiamy ich jednocześnie za to, kogo w życiu kochali. Oburzamy się, słysząc o projektach zalegalizowania związków partnerskich, związków małżeńskich, możliwości adopcji dzieci, nie wiedząc nawet, iż inicjatywy te mają przeszło sto lat. Czy nie powinno skłonić nas to do refleksji?

W Polsce literatura przedmiotu zajmująca się tą tematyką niemal nie istnieje. Co więcej, trudno jest dostać tłumaczenia naukowych monografii publikowanych na zachodzie Europy. Na rynku księgarskim można kupić za to liczne opowiadania, nowele. W dobrych księgarniach można również nabyć poradniki o treści medycznej, psychologicznej i prawnej. Nie ma to jednak nic wspólnego z ogromnym dorobkiem kulturalnym i historycznym, jaki na przestrzeni wieków wytworzyła „mniejszość” homoseksualna w Europie. Wydanie albumowe *Geje i lesbijki. Życie i kultura* ujmuje tematykę całościowo – w kontekście historycznym i geograficznym – jednak zbyt pobieżnie i wyrywkowo²⁹¹.

Ze względu na obszerność analizowanego i badanego tematu oraz brak literatury w języku polskim, niniejszy artykuł będzie mieć charakter przeglądowy, niemal popularno-naukowy. Nie zmienia to jednak faktu, iż bazując na oryginalnych źródłach historycznych i bogatej literaturze niemiecko- i angielskojęzycznej, zostaną w nim poruszone zapomniane przez wielu historyków kwestie i problemy społeczne.

Użyte w pracy zdjęcia prasy skierowanej do homoseksualistów zostały zamieszczone za zgodą Schwules Museum*.

1. Rys historyczny w Europie

Wbrew wielu teoriom, homoseksualizm nie jest chorobą czy ułomnością. To najprościej

²⁹¹ *Geje i lesbijki. Życie i kultura*, pod red. Roberta Aldricha, Kraków 2009, ss.383.

ujmując, obdarzanie miłością i uczuciami osoby tej samej płci, występujące zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn. W ten sposób kochali nie tylko zwykli, prości ludzie, ale i najznamienitsi władcy swoich czasów. Już w starożytności ten rodzaj miłości był rzeczą niebudzącą zgorszenia i sprzeciwu współczesnych. Nie trzeba wspominać uczucia mitycznego Achillesa do najprawdopodobniej jego kochanka Patroklosa, opisanego przez Homera w *Iliadzie*. Również przypowieść o dwóch młodzieńcach Nisusie i Euryalusie z *Eneidy* Wergiliusza nie pozostawia złudzeń, iż opisywanie miłości homoseksualnej w świecie antycznym nie było rzeczą rzadką. Sam Juliusz Cezar miał mieć romans z królem Bitynii, Nikomedesem, o czym gromko śpiewali rzymscy legionieści: „Gallias Caesar subegit, Nicomedes Caesarem” („Cezar podbił Galię, Nikomedes Cezara”)²⁹². Równie znane były miłosne upodobania samego Aleksandra Wielkiego, zwanego również Aleksandrem Macedońskim. Z okresu średniowiecza przytoczyć można chociażby postać Edwarda II, króla angielskiego zamordowanego w 1312 roku czy Johannes Stockera, wikarego z Bazylei skazanego za wielokrotny gwałt na chłopcu należącym do chóru kościelnego²⁹³. Do najbardziej znanych homoseksualistów czasów nowożytnych należą z kolei włoscy artyści i humaniści doby renesansu, Leonardo da Vinci oraz Michał Anioł czy największy europejski filozof i filolog niderlandzkiego pochodzenia Erazm z Rotterdamu. Szesnaste stulecie posiada i w tej kwestii polski akcent, którym był pierwszy polski król elekcyjny, a późniejszy władca francuski Henryk III Walezy. Z kolei czasy baroku i oświecenia reprezentują takie osobistości jak Molière, francuski komediopisarz, król Anglii, Szkocji i Irlandii Jakub I Stuart, król pruski Fryderyk II Wilhelm czy pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych Jerzy Waszyngton²⁹⁴. Dla XIX wieku z kolei, okresu, kiedy powoli kształtowały się współczesne społeczeństwa europejskie, wymienić należy wybitnych ludzi teatru, literatów, malarzy czy kompozytorów, jak Piotr Czajkowski, Oscar Wilde, Walt Whitman, Thomas Mann²⁹⁵.

Dorobek artystyczny i zawodowy oraz pozycja społeczna wymienionych wyżej osób pozwalała im w pewnej mierze, jeśli nie na jawne życie w związkach homoseksualnych, to posiadanie licznych kochanków lub partnerów. Inaczej wyglądała sytuacja zwykłego, przeciętnego chłopca lub mieszczanina, którego losy były wypadkową profesji rodziców, zamożności, ambicji na miarę stanu społecznego i pochodzenia. Od upadku Cesarstwa Rzymskiego aż do końca dziewiętnastego stulecia jakakolwiek jawna forma miłości

²⁹² Ibidem, s. 1–53.

²⁹³ Ibidem.

²⁹⁴ Ibidem.

²⁹⁵ Ibidem.

homoseksualnej wśród społeczności miast, małych miasteczek, wsi była nie do pomyślenia. Wszelkiego rodzaju romanse, związki miłosne, które wyszły na jaw, były potępiane, wyśmiewane, karane, a osoby związane z omawianymi relacjami karano chłostą, wypędzeniem z miasta, kastracją, paleniem na stosie, torturami. Często partnerzy, widząc bezsens sytuacji, w której się znajdowali, popełniali podwójne samobójstwo. Czyn ten, tak desperacki i rozpaczliwy, jest dla dzisiejszych historyków niesamowitym źródłem do badań historycznych, gdyż tylko nieliczne gazety – głównie niemieckojęzyczne – informowały w drugiej połowie XIX wieku o tego rodzaju napiętnowaniu społecznym, więzieniu, pobiciach czy zastraszaniu osób homoseksualnych. Większą „sensacją” dla ówczesnych dziennikarzy oraz „dobrym materiałem” do kronik kryminalnych w codziennej prasie były owe desperackie próby targania się na własne życie²⁹⁶.



Fot.1. Zdjęcie pary homoseksualistów z przełomu XIX i XX wieku

2. Europa XIX wieku, II Rzesza, Republika Weimarska, Berlin, Magnus Hirschfeld

O zrodzeniu się ruchu emancypacyjnego pośród mężczyzn kochających osoby tej samej płci można zacząć mówić dopiero od okresu drugiej połowy XIX wieku. Duże zasługi w tej dziedzinie miał rozwój medycyny. W roku 1857 powstało naukowe dzieło *Medyczno-prawne studium napaści seksualnej*, którego autorem był Ambrose Tardieu. Dwanaście lat później, w 1869 roku, węgierski pisarz Karoly Maria Kerfbeny w otwartym liście dotyczącym sprzeciwu przeciw dyskryminacji społecznej do pruskiego ministra sprawiedliwości użył po raz pierwszy pojęcia

²⁹⁶ Wnioski wysnute na podstawie analizy niemieckojęzycznych gazet dla homoseksualnych mężczyzn z lat 1896–1933.

„homoseksualizm”. Akt ten był na tyle istotny, że wcześniej używano dla określenia osób o omawianych preferencjach seksualnych obraźliwych pojęć, jak np. sodomita, zbrodniarz wobec Boga, pederasta. Wprowadzenie do języka naukowego i mówionego nowego, nienacechowanego negatywnie słowa miało ważny aspekt społeczny i emancypacyjny. W połowie lat osiemdziesiątych tegoż stulecia Richard von Krafft-Ebing opublikował *Psychopatia sexualis*. Z kolei w roku 1891 wydano angielskie *Contrary Sexual Feeling*, a cztery lata później *Degeneration* autorstwa Cesare Lambroso²⁹⁷. Pojawienie się tych publikacji było wynikiem zainteresowania sfer i środowisk naukowych, zarówno psychiatrów, socjologów, jak i badaczy ludzkich zachowań, seksualności i popędu samych w sobie. Istotny jest fakt, iż zainteresowanie to zrodziło się w podobnym czasie w wielu krajach europejskich. W roku 1897 Magnus Hirschfeld założył w Berlinie pierwsze na świecie stowarzyszenie poświęcone badaniom nad homoseksualizmem i seksualnością oraz aktywnym działaniem przeciw regulacjom prawnym II Rzeszy i prześladowaniom społecznym kierowanym wobec homoseksualistów. Wissenschaftlich-humanitäres Komitee przyczynił się do wzrostu zainteresowania tą tematyką środowisk akademickich oraz ówczesnej administracji państwowej²⁹⁸. Kluczową rolę w rozprzestrzenianiu się tego ruchu odegrała zwłaszcza prasa i instytucje związane z życiem kulturalnym i nocnym. Kluby, teatry, restauracje, sklepy z towarami spożywczymi były już na początku XX wieku popularnymi miejscami spotkań homoseksualistów, czego najlepszym przykładem jest miasto Berlin, gdzie przed dojściem do władzy nazistów funkcjonowało około 200 lokali tego typu²⁹⁹. W latach dwudziestych istniała również bardzo dobrze rozwinięta sieć gabinetów lekarskich, kancelarii prawniczych, poradni terapeutycznych, które świadczyły swe usługi głównie gejom i lesbijkom. Stosunkowo często dokonywano w wybranych miejscach, a nawet na ówczesnych uniwersytetach, odczytów prac i referatów naukowych, które miały przybliżyć słuchaczom zagadnienia związane z homoseksualizmem, sposobem pojmowania innej, zakazanej miłości oraz samoakceptacji siebie. Co istotne, we wspomnianym okresie istniało wiele związków i fundacji oficjalnie zrzeszających homoseksualistów, które zajmowały się walką o prawo do tolerancji, zawierania małżeństw między osobami tej samej płci, adoptowaniem przez nich dzieci, ochroną przed prześladowaniami ze strony społeczeństwa i policji.

²⁹⁷ Ibidem, s. 1–53.

²⁹⁸ Hans Georg Stuemke, *Homosexuelle in Deutschland. Eine politische Geschichte*, Muenchen 1989, s. 21–52; Harry Oosterhuis, *Homosexuality and Male Bonding in Pre-nazi Germany. The Youth Movement, the Gay Movement, the Bonding before Hitler's Rise*, New York 1991, s. 1–21.

²⁹⁹ Liczba przybliżona, wiadomość uzyskana od pracowników biblioteki.

Ten stan w społeczeństwie dużych miast niemieckich utrzymywał się aż do wielkiego kryzysu gospodarczego z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych. Rosnące poparcie dla Adolfa Hitlera i Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników w ogarniętej kryzysem gospodarczym i rozczarowanej rezultatem działań wojennych Republice Weimarskiej sprawiło, iż w wyniku frustracji i nierówności społecznych homoseksualistów zaczęto postrzegać jako winowajców i zbrodniarzy. Stopniowo nasilano prześladowania, zamykano lokale, ograniczano im prawa wykonywania zawodów i organizowania spotkań masowych. W styczniu 1933 roku wybrano na kanclerza Adolfa Hitlera. Niespełna miesiąc później wprowadzono ustawę, która zarządzała całkowitą cenzurę prasy. Tym samym, wszelkie wydawnictwa dla homoseksualistów, które wychodziły na terenie Republiki Weimarskiej, a jakie prenumerowano wówczas na całym świecie, zostały zdelegalizowane i zamknięte. Krótkie, niespełna trzydziestoletnie dzieje prasy tejże społeczności, pokazują dziś badaczom jak kształtował się ruch emancypacyjny nie tylko na terenach niemieckojęzycznych. Dzięki ogłoszeniom i artykułom, jakie napływały z różnych stron Europy i świata, historycy mogą zobrazować zarys przedsięwzięć w tej sferze w skali niemalże globalnej. Rodzące się działania zostały nagle przerwane w wyniku przejścia władzy przez Adolfa Hitlera oraz zbliżającej się II wojny światowej. Współczesne ustawodawstwa krajów Europy Zachodniej w dziedzinie mniejszości seksualnych tylko zmiernają w kierunku tego, co prawie było osiągnięte do roku 1933.



Fot.2. Po lewej stronie twórca WHK i wydawca czasopisma „Zeitschrift fuer Sexualwissenschaft” Magnus Hirschfeld. Po prawej stronie berlińska siedziba znanego Institut fuer Sexualwissenschaft

3. Prasa niszowa, jako źródło do badań

W tym miejscu należy poświęcić kilka słów bazie źródłowej, jaką stanowią gazety i czasopisma z epoki. Z pozoru źródło historyczne nieposiadające charakteru aktów prawnych w

tak delikatnych sprawach najlepiej ukazywało zmiany zachodzące w mentalności Europejczyków. Prasa niemieckojęzyczna związana z ruchem emancypacji homoseksualistów na przełomie XIX i XX wieku nie tylko prezentowała nastroje społeczne. Zamieszczane w niej przez czytelników i dziennikarzy artykuły nawiązywały do sytuacji politycznej, gospodarczej, prawnej w państwach Europy przed I wojną światową i po niej. Zmiany te widoczne były również w szacie graficznej publikacji, która w zależności od okresu w pełni oddawała stylistykę młodych Niemiec czy lat dwudziestych. Innym wymiernym dla historyka aspektem jest fakt, iż często można na stronicach niniejszych gazet znaleźć obfite informacje dotyczące popularnych miejsc spotkań, lokali, restauracji, praktyk medycznych czy prawnych oraz, co ważne, danych osobowych osób zamieszczających w tejże prasie ogłoszenia, artykuły. Z tej perspektywy czasopisma te, zapomniane przez wielu badaczy, są bardzo dobrym źródłem do badań nad historią społeczną w ujęciu mikrohistorycznym. Potwierdzeniem tego są krótkie adnotacje w zamieszczanych ogłoszeniach, w których osoby zamieszkujące miasta oraz tereny pobliskie, jak Wrocław, Gdańsk, Poznań, Białystok, przyznawały się do poczucia podwójnej narodowości, polskiej i pruskiej, później niemieckiej. To bardzo ważne, gdyż wykazuje, iż nie tylko mieszkańcy miast, ale też miasteczek czy wsi oraz wykonujący zwykłe zawody, jak rzeźnik, szewc, sklepikarz, mimo zawirowań politycznych i plebiscytów dotyczących przynależności do II Rzeczypospolitej lub Republiki Weimarskiej, posiadali własne poczucie małej ojczyzny.

Ważnym spostrzeżeniem jest podział chronologiczny. Do końca 1919 roku niemal wszystkie gazety nastawione były na ogłoszenia o charakterze rozrywkowym, matrymonialnym, handlowym, literackim. Wraz z końcem działań wojennych w Europie, wszelka prasa skierowana do homoseksualistów wzbogacona została o liczne artykuły z zakresu prawa, medycyny, kształtującej się psychologii i seksuologii. Jednocześnie coraz częściej zamieszczane są ogłoszenia z terenów, względem Berlina, odległych, np. Nadrenii, Izraela, państw Ameryki Południowej, Stanów Zjednoczonych Ameryki itd. Po roku 1925 zauważyć można nasilający się strach przed radykalizującymi się rządami Republiki Weimarskiej. Niemalże każde czasopismo notorycznie zamieszczało publikacje związane z umacniającą się pozycją ruchu narodowosocjalistycznego, ich już wówczas wrogich zamiarów wobec mniejszości narodowych i seksualnych. Co ciekawe, regularnie publikowano doniesienia o petycjach mających na celu zniesienie łamiącego godność człowieka paragrafu 175. Jak pokazały późniejsze wydarzenia w Europie, były to działania bezskuteczne.

Prace zaliczane do pierwszej grupy miały najczęściej charakter naukowy i publikowane były w prasie już od 1896 roku. W gazecie „Der Einige” drukowano w tym okresie dotyczące

dokładnej analizy zagadnienia homoseksualizmu. Dodatkowo gazeta posiadała bogaty dział literacki.

Drugą pozycją, jednym z filarów tejże prasy w Europie, był słynny „Jahrbuch fuer sexuelle zwieschenstufen – Bestanduebersicht”. Rocznik, publikowany już od 1899 roku, miał charakter stricte naukowy. Zamieszczane w nim artykuły były obszerne, rzetelne. Przykładem tego mogą być chociażby petycja lekarzy z miast Wrocławia, Krakowa, Szczecina, Elbląga, Kołobrzegu postulująca odwołanie znieprawionego paragrafu 175 lub raporty dotyczące ustawodawstwa i prawa karnego związanego w wykroczeniami na tle seksualnym obowiązujące na terenie Prus w 1902 roku. W roczniku tym zamieszczano również proponowany czytelnikom spis aktualnie ukazującej się oferty księgarskiej, beletrystyki, prac naukowych. W wydaniach po 1903 roku coraz częściej zamieszczano artykuły związane z kwestią małżeństw osób tej samej płci, zjawiskiem homoseksualizmu w Kościele, polityce kościelnej wobec mniejszości seksualnych czy adopcji dzieci, np. *Wann duerfen Homosexuelle heiraten?; Homosexuelle und Ehe; Der Uranier von Kirche Und Schrift.*

Najbardziej przydatnym do badań o charakterze mikrohistorycznym i jednym najlepszych źródeł ówczesnego ruchu emancypacyjnego, jaki istniał na terenie II Rzeszy, Republiki Weimarskiej oraz II Rzeczypospolitej, są „Monatsbericht des Wissenschaftlich-humanitaeren Komitees Bestandsuebersicht” oraz „Der Merkur”.

Miesięcznik „Monatsbericht des Wissenschaftlich- humanitaeren Komitees Bestandsuebersicht” ukazywał się w okresie od 1904 do 1907 roku i posiadał złożoną strukturę, która charakteryzowała się przedrukami informacji zamieszczanych w popularnych gazetach lokalnych. Dla terenu ziem polskich wiadomości źródłowe pochodzą z takich gazet, jak „Breslauer Zeitung”, „Breslauer Morgenzeitung”, „Elbinger Zeitung”, „Stteter Neuste Nachrichten”, „Ostdeutsche Presse”, „Ostdeutsche Grenzboten”, „Schlesische Zeitung”, „Deutsche Tageszeitung”. Po tytułach gazet, w których dane artykuły, ogłoszenia, reklamy czy kroniki kryminalne zamieszczano, można wnioskować, iż informacje docierały do wielu czytelników, często niezwiązanych z samym ruchem emancypacyjnym homoseksualistów. „Monatsbericht des Wissenschaftlich- humanitaeren Komitees Bestandsuebersicht” jest o tyle ważnym źródłem historycznym, że zawiera dane mieszkańców wielu polskich miast i miasteczek, jak Legnica, Toruń, Bydgoszcz, Rogowo, Rozgarty, Rawicz, Konin.

Cennym źródłem historycznym jest wydawany w 1923 roku „Blaetter fuer Menschenrecht”. Gazeta ta bowiem zawiera dużo ogłoszeń związanych z akcjami protestacyjnymi środowisk homoseksualnych, jak rozdawanie ulotek o prawach człowieka czy spotkanie związku praw

człowieka w sobotę 3 marca 1923 roku w lokalu „Tivoli” przy Neudorfstrasse 35 we Wrocławiu. Najcenniejszym źródłem jest przedruk z początku tegoż roku, w którym, powołując się na „Kurier Warszawski” z 9 lutego, wydawca informował czytelników o nowopowstałym przy ulicy Kopernika warszawskim klubie dla homoseksualistów. W artykule *Das verdorbene Warschau* (*Zepsuta Warszawa*) napisano, iż miłość wśród osób tej samej płci była rozprzestrzeniona w Warszawie już na długo przed I wojną światową, tak jak w innych polskich miastach³⁰⁰. Artykuł w prasie obcojęzycznej, którą prenumerowano na całym świecie, pozwala nam współcześnie, zobaczyć stolicę w innym ujęciu, kolorowym i frywolnym.

Warto wspomnieć również o gazecie „Freundschaft und Freiheit”, która poza licznymi ogłoszeniami matrymonialnymi już w 1921 roku zawierała dane personalne miast, ulic i księgarzy, gdzie można była prenumerować wszelkie czasopisma dla homoseksualistów.

Oprócz obszernie opisanych gazet publikowano również wydawnictwa o charakterze stricte literackim, skupione wokół kultury, rzadko poruszające tematykę manifestów czy spraw związanych z polityką i aspektami społecznymi. Do takich czasopism zaliczyć należy ukazujące się na początku lat dwudziestych „Uranos”, „Der Storm”, „Der Seelenforscher”, „Das Geschlecht” czy słynny „Die Freundschaft”.



Fot.3. Po lewej: strona tytułowa pierwszego numeru czasopisma „Der Einige” z 1896 roku. Po środku: numer „Der Einige” z października 1920 roku poświęcony paragrafowi 175 i Magnusowi Hirschfeldowi. Po prawej: czasopismo „Die Insel”, numer z listopada 1924 roku

³⁰⁰ Tłum.: „Ach, nie, die gleichgeschlechtliche Liebe war schon lange vor dem Weltkrieg in Warschau und allen Staedten Polens ebenso verbreitet“.



Fot. 4. Zdjęcie dostępnych w tym samym czasie w kioskach z prasą gazet dla homoseksualistów, lata dwudzieste XX wieku

4. Rodzaje ogłoszeń – kto do kogo, po co i dlaczego?

Prasa dla homoseksualistów skupiała wokół siebie wszelkiego rodzaju odbiorców. Wiek, wykształcenie, wyznanie, poglądy polityczne, wykonywany zawód nie miały tu znaczenia. Zadziwiające jest, że wśród czytelników było zarówno wielu jeszcze uczących się młodzieńców, jak i dojrzałych mężczyzn.

Najczęściej osoby zamieszczające ogłoszenia podawały swoje imię, nazwisko, dokładny adres zamieszkania lub miasto oraz wiek i wykonywany zawód. Tak szczegółowe informacje są dla badaczy socjologii, historii życia codziennego czy genealogii niezwykle cennym źródłem. Ze względu na prześladowania władz i społeczeństw w poprzednich epokach, historycy nie dysponują danymi statystycznymi, opracowaniami czy spisami, tak jak to jest możliwe z aktami urodzenia, zgonu, ślubu czy zameldowania. Tego rodzaju ogłoszenia pozwalają zrozumieć i oszacować skalę zjawiska, jakim była popularność tejże prasy. Liczby jej rzeczywistych odbiorców z okresu przed II wojną światową nigdy nie będzie można poznać. Można z kolei badać popularność publikowanych na łamach gazet tematów artykułów, liczbę czytelników z danych kontynentów i krajów, przemiany, jakie zachodziły w samych interesantach – od niepewności przed ujawnieniem, przez chęć wprowadzenia zmian w prawie ogólnonarodowym, do paniki i strachu przed prześladowaniami z początku lat trzydziestych XX wieku.



Przy niemal każdym ogłoszeniu są dane dotyczące adresu zamieszkania, profesji wykonywanej, wieku i wymagań petenta

Fot. 5. Przykładowa karta z kwietnia 1932 roku z ogłoszeniami drobnymi, często mającymi ukryte matrymonialne znaczenie

Tak dobrze zorganizowana prasa, którą wydawano głównie w Berlinie w języku niemieckim docierała niemal w każde miejsce na świecie. Odbiorcami jej byli mieszkańcy Azji, obu Ameryk, Afryki. Często zamieszczali swoje ogłoszenia w języku angielskim lub francuskim. Świadczy o tym broszura skierowana do stałego grona czytelników z lutego 1933 roku. Oprócz wszystkich państw europejskich uwzględnione zostały w niej także Brazylia, Japonia, Argentyna, Turcja, Stany Zjednoczone Ameryki.

Wykaz cen na rok 1933 za czasopismo „Die Freundschaftsblatt”, dla czytelników prenumerujących je w Europie w walutach obowiązujących w danym państwie z podanym numerem konta czeku pocztowego m.in. w Warszawie

ABONNEMENTSPREISE
der Zeitschrift „Die Freundschaft“

| Verwendungsart | Nr. 1 Jahr | Nr. 3 Jahr |
|--|------------|------------|
| Deutschland | | |
| Kovert offen (Deutsche) | 2,50 Mk. | 6,00 Mk. |
| Kovert zugestellt (Brief) | 2,50 Mk. | 6,00 Mk. |
| Kovert zugestellt (Post) | 2,50 Mk. | 6,00 Mk. |
| Bestag arbriten wir auf Postcheckkonto Berlin 148111 | 2,50 Mk. | 6,00 Mk. |
| Dänemark | | |
| Kovert offen (Deutsche) | 1,50 Kr. | 3,50 Kr. |
| Bestag arbriten wir auf Postcheckkonto Kopenhagen 4218 | 1,50 Kr. | 3,50 Kr. |
| Frankreich | | |
| Kovert offen (Deutsche) | 15,50 Fr. | 37,00 Fr. |
| Kovert zugestellt | 15,50 Fr. | 37,00 Fr. |
| Bestag arbriten wir auf Postcheckkonto Paris 112079 | 15,50 Fr. | 37,00 Fr. |
| Holland | | |
| Kovert offen (Deutsche) | 1,25 f. | 2,50 f. |
| Bestag arbriten wir auf Postcheckkonto Haag 112211 | 1,25 f. | 2,50 f. |
| Jugoslawien | | |
| Kovert offen (Deutsche) | 40,- Din. | 80,- Din. |
| Kovert zugestellt | 40,- Din. | 80,- Din. |
| Bestag arbriten wir auf Postcheckkonto Belgrad 48842 | 40,- Din. | 80,- Din. |
| Oesterreich | | |
| Kovert offen (Deutsche) | 6,00 Sch. | 12,00 Sch. |
| Kovert zugestellt (Brief) | 6,00 Sch. | 12,00 Sch. |
| Kovert zugestellt (Post) | 6,00 Sch. | 12,00 Sch. |
| Bestag arbriten wir auf Postcheckkonto Wien 72419 | 6,00 Sch. | 12,00 Sch. |
| Polen | | |
| Kovert offen (Deutsche) | 8,- Zl. | 16,- Zl. |
| Kovert zugestellt | 8,- Zl. | 16,- Zl. |
| Bestag arbriten wir auf Postcheckkonto Warschau 191492 | 8,- Zl. | 16,- Zl. |
| Schweden | | |
| Kovert offen (Deutsche) | 3,50 Kr. | 8,50 Kr. |
| Kovert zugestellt | 3,50 Kr. | 8,50 Kr. |
| Bestag arbriten wir auf Postcheckkonto Stockholm 4211 | 3,50 Kr. | 8,50 Kr. |
| Schwiz | | |
| Kovert offen (Deutsche) | 2,00 Fr. | 5,00 Fr. |
| Kovert zugestellt | 2,00 Fr. | 5,00 Fr. |
| Bestag arbriten wir auf Postcheckkonto Zürich 14817 | 2,00 Fr. | 5,00 Fr. |
| Tschechosl. | | |
| Kovert offen (Deutsche) | 10,- Kr. | 30,- Kr. |
| Kovert zugestellt | 10,- Kr. | 30,- Kr. |
| Bestag arbriten wir auf Postcheckkonto Prag 1721 | 10,- Kr. | 30,- Kr. |

Für das übrige Ausland
Bestag die Abonnementspreise ähnlich Porto für ein Jahr (Zuschlag erfolgt nur wenn in offener Kovert oder in fest zugestellter Kovert)

| Land | Preis |
|--------------------------------|-------|
| Argentinien 20 Pesos | 100 |
| Belgien 40 Belgen | 100 |
| Bulgarien 20 Milwan 100 Bana | 100 |
| China 100 Yuan | 100 |
| Canada 1 Dollar 25 Cent | 100 |
| Dänemark 1 Dänisch 100 Kronen | 100 |
| England 10 Schilling 100 Pence | 100 |
| Estland 100 Markka | 100 |
| Finnland 100 Markka | 100 |
| Frankreich 100 Franc | 100 |
| Japan 100 Yen | 100 |
| Latvian 100 Lats | 100 |
| Litauen 100 Litai | 100 |
| Norwegen 100 Kronen | 100 |
| Portugal 100 Escudo | 100 |
| Rumanien 100 Lei | 100 |
| Schweden 100 Kronen | 100 |
| Schwiz 100 Franc | 100 |
| Tschechosl. 100 Kronen | 100 |
| U. S. A. 100 Dollar | 100 |

PHOEBUS-VERLAG KURT EITELBUSS

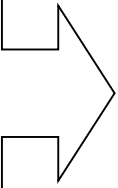
Wykaz cen, w walutach uwzględnionych w spisie państw, za prenumeratę i przesyłkę dla czytelników zamieszkujących pozostałe kraje i

Fot. 6. Cennik dla czytelników chcących prenumerować czasopismo zamieszczony w jednym z egzemplarzy „Die Freundschaftsblatt” na początku lutego 1933 roku, nim ogłoszono cenzurę prasową

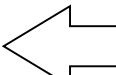
Analizując ogłoszenia zamieszczane w prasie skierowanej do homoseksualistów od końca XIX wieku do roku 1933, wyszczególnić można kilka grup zamieszczanych anonsów. Miały one charakter:

- matrymonialny,
- postulatów i petycji politycznych,
- publicystyczny – skupione wokół spraw bieżących w najważniejszych europejskich krajach, Rosji oraz Stanach Zjednoczonych Ameryki,
- społeczny – informujące o poradach prawnych i medycznych, wykładach naukowych prezentowanych w miejskich bibliotekach, na uniwersytetach, spotkaniach grup wsparcia czy infoliniach (!),
- literacki – informujące o nowych pozycjach książkowych, prezentujące wiersze czytelników,
- kulturalny – informujące o nowopowstałych lokalach, miejscach spotkań, wystawach, balach,
- varia – dotyczące ogłoszeń drobnych związanych z wynajmem mieszkania, ofertą pracy, kupnem mebli czy nauczaniem gry na instrumencie muzycznym.

Lista miast na terenach niemieckojęzycznych, gdzie intensywnie działali homoseksualiści w roku



Osobny dział dla ogłoszeń z terenów Europy i Ameryki



Fot. 7. Jedna ze stron informacyjnych zamieszczonych w czasopiśmie Das Freundschaftsblatt z roku 1924. Obok nazw miast podane są wydarzenia oraz godziny a także miejsca spotkań

W ogłoszeniach tych, mimo iż były one bardzo lakoniczne, pojawiały się regularnie również i polskie akcenty. Jednym z nich jest ogłoszenie zamieszczone w gazecie „Der Merkur” w roku 1922, w którym pewien czterdziestoletni Polak mieszkający w okolicach Bydgoszczy szukał młodszego kochanka. W maju roku 1928 zamieszczono podobne ogłoszenie z Koszalina oraz anons pewnego młodzieńca, pianisty, przebywającego w Polsce. Obaj panowie poszukiwali partnerów w wieku około trzydziestu lat. Bardzo ciekawe jest ogłoszenie z tego samego numeru zamieszczone przez Polaka niemieckiego pochodzenia z Białegostoku, który szukał dobrze sytuowanego partnera między trzydziestym a czterdziestym rokiem życia. Z kolei w Witkowie (Wittkowo) w kwietniu 1905 roku doszło do wykroczenia na tle homoseksualnym, które złamało paragraf 175. Winowajca według reportera „Gesellige Graudenz” najprawdopodobniej zbiegł na tereny ówczesnego zaboru rosyjskiego. W tym samym czasie w Bydgoszczy skazano na karę kolejno dziewięciu i sześciu miesięcy więzienia dwóch kochanków, którzy ostentacyjnie łamali obowiązujące prawo. W czasopismach tych występuje bardzo dużo ogłoszeń z terenów Śląska, miast Wrocławia i Wolnego Miasta Gdańska. Zważywszy na duży odsetek ludności niemieckojęzycznej w badanym okresie na tych terenach nie zostaną one opisane w tym akapicie³⁰¹.

Podsumowanie

Patrząc z perspektywy współczesnych Europejczyków, a zwłaszcza naszej polskiej rzeczywistości, na przedstawioną w artykule drogę do emancypacji homoseksualistów w przedwojennych Niemczech i II Rzeczypospolitej, codzienność naszych pradziadków i dziadków wydaje się co najmniej surrealistyczna. Jednocześnie pojawia się uczucie wstydu w odniesieniu do tego, iż w epoce moralności Pani Dulskiej Polacy byli często bardziej świadomi i tolerancyjni niż obecnie. Należy dążyć do normalności, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Każdy człowiek ma inne potrzeby seksualne i nie wolno o tym zapominać. Nie można, w tak delikatnych i subtelnych sprawach jak miłość i życie intymne, narzucać innym osobom własnego zdania i preferencji. Żądamy tolerancji od innych, a sami nie jesteśmy tolerancyjni, nie chcąc ponadto dać innym coś od siebie. Świadectwem tego są krótkie dzieje prasy dla

³⁰¹ Raimund Wolfert, *Auf den Spuren der „Invertierten“ im Breslau der zwanziger und dreissiger Jahre*, [w:] *Invertito-Jahrbuch fuer die Geschichte der Homosexualitaeten*, pod red. Stefana Michelera, Jakoba Michelsena, Herberta Potthoffa, Hamburg 2007, s. 92–135.

homoseksualistów, których rozwój zniweczony został politycznymi poczynaniami nazistów. Prasa ta, mimo iż zapomniana, jest odzwierciedleniem przemian, jakie zachodziły w społeczeństwach przedwojennej Europy.



Fot. 8. Sesja fotograficzna pary homoseksualnej z początku XX wieku. Młodzieńcy ukazani zostali w charakterze młodych Erosów

Źródła fotografii

Fot.1. G. Tobias Natter, *Maennerpaare in historischen Fotos*, Wien 1999.

Fot. 2. Hans Georg Stuemke, *Homosexuelle in Deutschland. Eine politische Geschichte*, Muenchen 1989, s. 33.

Fot. 4. Hans Georg Stuemke, *Homosexuelle in Deutschland. Eine politische Geschichte*, Muenchen 1989, s. 57.

Raimund Wolfert, *Auf den Spuren der „Invertierten“ im Breslau der zwanziger und dreissiger Jahre*, [w:] *Invertito-Jahrbuch fuer die Geschichte der Homosexualitaeten*, pod red. Stefana Michelera, Jakoba Michelsena, Herberta Potthoffa, Hamburg 2007, s. 92–135.

Fot. 8. Thomas Waugh, *Hardt o imagine. Gay Male Eroticism in Photography and Film from Their Beginnings to Stonwall*, New York 1996.

Summary

This paper, "Outline of gay emancipation movement in Germany and the Polish territories from the late 19th century to 1933" attempts to present the gay emancipation movement that was developing in Europe in the second half of the 19th century. The short-lived but intense development of the movement throughout Europe was ceased with the day of Adolf Hitler's coming to power and the outbreak of World War II. The research focuses on the introduction of those who were not the most popular members of this society, such as scientists and doctors, but were the common citizens of the Second Reich, Weimar Republic, Polish territories under occupation, and then Second Polish Republic. In view of strict patterns of social attitudes in the 19/20th c. the possibility of communication and manifestation of the self and political beliefs was limited by the society to press. The magazines from the beginnings of the previous century, dedicated to the homosexuals, allow historians to observe how quickly the cultural changes took place in European societies. Confrontation of presented periodicals and materials published in them with our current situation in Europe with regard to gender equality and tolerance towards other people reminds us of the colossal and lasting damages that the Second World War caused. Initial studies were conducted with the support of the prestigious German institutions, Schwules Museum * and a doctor of history Jens Dobler. This article in a synthetic form presents sources, which for historical reasons, have not survived to our times, and which are an amazing testament to the reality of our great-grandparents.

Tomasz Sińczak

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Granica Bizancjum i Persji we wczesnym średniowieczu. Kilka uwag nad trudnym sąsiedztwem

Państwo nowoperskie powstałe w 226 roku naszej ery, rządzone przez dynastię Sasanidów, jest ważnym elementem wczesnośredniowiecznej geopolitycznej mapy Eurazji. Pojawienie się tego silnego i agresywnego państwa stanowiło dla Rzymian wielkie zaskoczenie. Mimo licznych wojen oba państwa istniały obok siebie przez niemalże 500 lat. Rzym, a później Bizancjum, starał się o ułożenie z Persją jak najlepszych stosunków, a innym razem dążył do jej kompletnej anihilacji. Choć oba mocarstwa wysuwały wobec siebie często agresywne roszczenia, ziemie między nimi nie były tylko rozdarte granicą wojny i konfliktu. W wyobrażeniu wielu ludzi tereny między Rzymem i Persją były ufortyfikowaną linią demarkacyjną oddzielającą wrogie państwa i zarazem nienawidzące się ludy. Na takie postrzeganie granicy na pewno wpływ miał багаż doświadczeń, jakie człowiek współczesny dostał w spadku po XX wieku.

Celem artykułu nie jest synteza relacji międzypaństwowych ani strukturalne zbadanie funkcjonowania *limesu* rzymskiego we wczesnym średniowieczu. Publikacja ta powinna stać się dla czytelnika formą wprowadzenia do zagadnienia stosunków między imperiami na przełomie antyku i średniowiecza. Kontakty między obu państwami podzieliłem na trzy kategorie: polityczne, kulturowe i handlowe. W artykule chciałbym zaprezentować każdy z tych aspektów na konkretnych przykładach.

Polityka

Oba państwa nie toczyły ze sobą ustawicznie wojny. Walki pojawiały się, gdy jakaś sprawa nie mogła zostać wyjaśniona metodami dyplomatycznymi lub, gdy chodziło o zwykły rabunek terenów przygranicznych. Dyplomacja obu państw opierała się na wymianie podarunków i korespondencji między Cesarzem a Królem królów. Znany przykład licznej korespondencji między władcami obu mocarstw. Listy miały na celu utrzymanie pokoju lub prowokowały do wojny. Przykładem takiej pokojowej korespondencji jest list Konstantyna I

Wielkiego do Szapura II. Po wymianie darów między władcami, Konstantyn napisał do Szapura II w sprawie chrześcijan w monarchii perskiej³⁰². Treść dokumentu przytacza Euzebiusz z Cezarei. Już na początku Konstantyn informuje Szapura, że jest władcą chrześcijańskim. W liście cesarz potępia fałszywe bóstwa i, jak podkreśla, brzydzi się ofiarami ze zwierząt³⁰³. Prosi władcę Persji o mądre i spokojne rządy, bowiem tylko takie zachowanie władcy jest jego zdaniem miłe Bogu. Za gwarancję poprawnych stosunków i dobrej opinii na temat Szapura, uważa Konstantyn dobre traktowanie chrześcijan w Persji, o co gorąco prosi sasanidzkiego króla³⁰⁴.

Przykładem roszczeniowej dyplomacji jest list Szapura II do Konstancjusza II. Szapur przebywał zimą 358/359 na dalekich wschodnich rubieżach swojego państwa i stamtąd pisał do Konstancjusza. Dokument ten, którego treść znamy dzięki przekazowi Ammianusa Marcelinusa, mówi bardzo wiele o tym, jak królowie perscy postrzegali siebie i cesarzy rzymskich. Niezwykle istotny jest już nagłówek dokumentu:

„Ja, Szapur, król królów, towarzysz gwiazd, brat słońca i księżyca, przesyłam serdeczne pozdrowienie memu bratu, Konstancjuszowi cesarzowi³⁰⁵”.

Sasanidzki władca podkreśla swoje boskie pochodzenie i zaznacza, że Konstancjusz jako samowładca jest mu bratem. Szapur pozwala sobie jednak na nieuprzejmość wobec Konstancjusza nazywając go cezarem.

W dalszej części listu Szapur wyraża swoje roszczenia terytorialne w stosunku do Cesarstwa. Stwierdza bowiem, że ma prawo do ziem ciągnących się od Azji Mniejszej i Bliskiego Wschodu aż do Macedonii. Za swój obowiązek uważa:

„odzyskać Armenię wraz z Mezopotamią wydartą zdradziecko memu dziadowi³⁰⁶”.

Król królów za swój cel uznaje przekreślenie traktatu pokojowego zawartego między jego przodkiem a Galeriuszem w 298 roku. Żąda, aby cesarz dobrowolnie wyzbył się ziem spornych, ponieważ oszczędzi sobie i swoim poddanym cierpień i przelewu krwi. Porównuje cesarstwo do zwierzęcia, które czasem dobrowolnie samo wyzbywa się chorych członków a móc dalej żyć w spokoju. W razie negatywnego rozpatrzenia jego poselstwa groził

302 Eusebius, *De Vita Constantini*, IV, 8.

303 Eusebius, *De Vita...*, IV, 10.

304 *Ibidem*, IV, 13.

305 Ammianus Marcellinus, XVII 5, 3.

306 *Ibidem*, XVII 5, 6.

rozpoczęciem wiosną działań wojennych. Konstancjusz odpowiedział w znacznie bardziej wyważony sposób. We wstępie napisał:

„Ja, Konstancjusz, zwycięzca na lądzie i morzu, zawsze august, posyłam serdeczne pozdrowienie memu bratu, królowi Saporowi”³⁰⁷.

W liście Konstancjusz potępia chciwość, jaka jest jego zdaniem przywarą Szapura. Dążąc do zachowania granicznego *status quo*, Konstancjusz chce zawarcia pokoju:

„z zachowaniem godności i honoru, bez ujmowania czegokolwiek z naszej dumy i majestatu”³⁰⁸.

Cesarz w liście prosi także swojego „brata” o zaprzestanie wysyłania gróźb. Jego zdaniem pomiędzy stronami powinna w końcu zapanować przyjaźń i zgoda. Konstancjusz wysłał list z poselstwem. Cesarz chciał, aby w razie nieprzyjęcia przez króla jego propozycji posłowie przedłużali jak najdłużej rozmowy pokojowe i tym samym zyskali na czasie. Persja nie powinna, jak uważał Konstancjusz, zbyt szybko przystępować do wojny, ponieważ cesarstwo musiało przygotować się do obrony³⁰⁹.

Starcia zbrojne w trudnym pustynnym i półpustynnym terenie miały często charakter walk oblężniczych o potężnie ufortyfikowane ośrodki miejskie będące miejscem, gdzie znajdowały się zasoby wody pitnej i żywności. Przykładem takich walk są starcia między Szapurem II a Konstancjuszem II w latach 337–359. Persowie starali się o zdobycie potężnych twierdz rzymskich położonych w terenie wyjątkowo trudnym ze względu na klimat. W roku 349 Szapur przystąpił do oblężenia Nisibis. Persowie przystąpili pod mury miasta wyposażeni w maszyny oblężnicze i słonie³¹⁰. Zwłaszcza te ostatnie budziły wśród mieszkańców wielkie przerażenie. Szapur rozsierdzony brakiem postępów w oblężeniu i dużymi stratami starał się zdobyć miasto za pomocą sił przyrody. Król postanowił spiętrzyć wody przepływającej przez miasto rzeki. Kiedy zrealizował ten zamiar, wywołał powódź, której wody zniszczyły część murów twierdzy, jednak szybka reakcja obrońców powstrzymała Persów przed wtargnięciem do centrum miasta³¹¹. Jak podawał Zonaras, Nisibis oblegało 20000 Persów, więc aby zniszczyć takie zgrupowanie wojsk nieprzyjaciela potrzeba było uderzenia dużej armii pod dowództwem

307 *Ibidem*, XVII 5, 10.

308 Ammianus Marcellinus, XVII 5, 12.

309 *Ibidem*, XVII 5, 15.

310 Theophanes, AM 5842.

311 Zonaras, XIII, 7.

Konstancjusza, który uratował mieszkańców przed niechybną niewolą³¹². Trzecie oblężenie twierdzy zakończyło się klęską Szapura, o czym z dumą pisał Festus, podkreślając, że podczas oblężeń Persowie ponosili zawsze większe od obrońców straty³¹³. Walki trwały do roku 350, kiedy to cesarzowi udało się wyprzeć oddziały perskie z granic Imperium³¹⁴.

W 359 roku król perski zmierzał w kierunku Amidy. Miasto znalazło się w stanie oblężenia. Dzięki Ammianusowi, bezpośredniemu uczestnikowi oblężenia twierdzy, dysponujemy relacją z tego wydarzenia. Ammianus tak opisywał wojska oblegające miasto:

„Miasto zostało otoczone przez pięć rzędów tarcz. Z nastaniem trzeciego dnia wszędzie jak okiem sięgnąć, rozlały się błyszczące w słońcu szwadrony jazdy, a szeregi postępując wolnym krokiem zajmowały losem przydzielone miejsca”³¹⁵.

Pod miastem znajdowały się także wojska sojuszników Szapura, czyli Albanów, Chionitów i „Kusanów”. Jak możemy przypuszczać, kontyngenty wojskowe były sprowadzone przez króla perskiego z położonych w Azji Środkowej królestw w ramach układu sojuszniczego lub jakiejś formy zależności od Persji. Wojsko oblegające miasto wyposażone zostało w maszyny oblężnicze i słonie³¹⁶. Walki o twierdzę były bardzo zacięte i spowodowały znaczne straty po obu stronach. Wkrótce jednak Persom udało się dokonać wyłomu w murach Amidy na skutek osunięcia się nasypu budowanego przez Rzymian w celu zabezpieczenia muru. Persowie wdarli się w szczelinę i posuwali do centrum miasta. Rozpoczęła się rzeź obrońców i mieszkańców. Części Rzymianom udało się wydostać z miasta i uciec³¹⁷. W walkach na froncie wschodnim Bizancjum stosowano, więc jak widzimy, różnorodne fortele, a dyplomacja często miała na celu tylko uspienie czujności przeciwnika przed zadaniem mu druzgocącego ciosu.

Kultura

Kultura obu państw przenikała się wzajemnie. Był to proces niezwykle długi. O okcydentalizacji kultury Iranu możemy mówić już od czasów Aleksandra Macedońskiego. Szybko romanizowała się kultura przygranicznych terenów państwa Partów ze względu na sąsiedztwo zhellenizowanych, wysokorozwiniętych kulturowo i gospodarczo prowincji

312 Ibidem.

313 Festus, 27, 2.

314 T. Daryaee, *Sasanian Persia: rise and fall of the empire*, 2009, s. 17.

315 Ammianus Marcellinus, XIX 2,2.

316 Ibidem, XIX 2, 3.

317 Ibidem, XIX 8, 2 – 3; Zonaras, XIII, 9.

Rzymu³¹⁸. Jednak wiele prowincji, państw wchodzących w skład Partii, pielęgnowało tradycje czysto irańskie, co zaowocowało w sztuce sasanidzkiej wspianą syntezą sztuki rzymskiej i rdzennie irańskiej. Najlepszym tego przykładem był ojczysty kraj Sasanidów – Fars.

Rodzina Ardaszira, pierwszego władcy sasanidzkiego na tronie Iranu, wywodziła się z Farsu i zwyczajowo nazywała się *frataraka*. Jest to tytuł pochodzący z czasów achemenidzkich i oznaczający w państwie staroperskim satrapę Egiptu³¹⁹. W III wieku był on stosowany jako zwyczajowe określenie lokalnej rodziny dynastycznej w Iranie. Pamięć o tradycji rodzimej kultury zatem musiała być silna. Ardaszir, odbierając od swojego otoczenia wychowanie nawiązujące do starożytnej tradycji Achemenidów nazwie się sam: *mazdesn bay ardaxsahr sahan sah eran ke cihr az yazdan*³²⁰, a więc „Chwalący Mazdę Ardaszir, Król Królów Iranu, którego nasienie pochodzi od bogów”. Sformułowanie „król królów” pochodzi zaś z czasów medyjskich. Pierwszy raz zostało ono użyte przez władcę Medów Kyaksaresa i pochodzi prawdopodobnie z kultury państwowej Urartu³²¹. Reliefy przedstawiające Ardaszira, człowieka wychowanego w tradycji kultury ludów płaskowyżu, i jego syna Szapura, zaciętego wroga Rzymu, wykazywały jednak wiele cech typowych dla sztuki rzymskiej.

Jednym z najbardziej znanych reliefów jest ten umieszczony przy wejściu do „mauzoleum” Sasanidów i przedstawiający pierwszego z władców sasanidzkich Ardaszira syna Pabaga. Przedstawienie to określa się Inwestyturą Ardaszira. Pierwszy z władców Sasanidzkich wybrał dolinę Naqsz-e Rostam za miejsce czczenia pamięci swojej i swoich potomków, ponieważ znajdowały się tu grobowce Achemenidów³²². Młody władca chciał w ten sposób połączyć swoją dynastię z dynastią twórców pierwszego w starożytności imperium uniwersalnego. Obiekt ma 4,20 m wysokości i 6,65 m szerokości³²³. Relief ten przedstawia moment uzyskania przez króla inwestytury od boga Ohrmazda³²⁴. Ardaszir i bóg Ohromazda siedzą na koniach. *Korymbos*³²⁵, wieńczący koronę Ardaszira, jest wyższy od tego, który wieńczy

³¹⁸ J. Wolski, *Iran siedziba imperiów. II. Arsacydzi.*, Wrocław 1988, s. 48.

³¹⁹ Encyclopaedia Iranica, www.iranica.com, 14 III 2011.

³²⁰ H. Emrani, *Like Father, Like Daughter: Late Sasanian Imperial Ideology and the rise Boran to power*, e- Sasanika, 9, 2009, s.3.

³²¹ M. Olbrycht, *Iran Starożytny*, [w:] *Historia Iranu*, praca zbiorowa pod red. Anny Krasnowolskiej, Wrocław 2010 s. 65.

³²² E. Porada, *op. cit.*, s. 202.

³²³ *Ibidem*, s. 203.

³²⁴ Ohromazda – w religii Zaratustry to stwórciel całego materialnego świata. Pan życia, określane jako mądry i dobry tylko on może powstrzymać Ahrima przed dojściem do władzy i nastaniem wiecznej ciemności. Często prezentowany jest jako postać ludzka, zawsze z profilu, wynurzająca się z uskrzydłonego pierścienia. W czasach achemenidzkich był symbolem władców. W języku staroperskim Ohromazda był nazywany Ahura Mazda. E. Porada, *op. cit.*, s. 268.

³²⁵ Korymbos – jest to słowo greckie określające szczyt góry, tu odnosi się do koka z loków noszonego przez Sasanidów.

koronę bóstwa. Ohromazda jako nieśmiertelny ma dłuższą brodę, co symbolizuje siłę jego majestatu wobec śmiertelnika, któremu daje władzę³²⁶. Przedstawienia koni są wyraźnie nierealistyczne. Obaj bohaterowie dzieła niemal ciągną nogami po ziemi. Wynika to z dwóch powodów: charakterystycznej dla sztuki sasanidzkiej gradacji ważności postaci w kompozycji oraz skupieniu się ówczesnych artystów perskich nie na oddaniu proporcji, ale na ekspresji dzieła. Za Ardaszirem stoi jego sługa. Król perski otrzymuje od Ohromazdy symbol władzy, którym prawdopodobnie jest diadem³²⁷. Pod kopytami koni obu głównych postaci tego reliefu są sylwetki ich pokonanych wrogów. Koń Ohromazdy depta pokonanego Ahrima³²⁸ a pod kopytami konia króla perskiego znajduje się pokonany Artabanos IV. Z tego reliefu możemy wywnioskować, że władca traktował swoją władzę jako dar od bogów. Przedstawienie pokonanego Artabanosa i Ahrima w leżącej pozycji pod kopytami konia Ardaszira i Ohramazdy to przykład dość często spotykanego w sztuce starożytnego Bliskiego Wschodu motywu upokorzonego i obalonego przeciwnika³²⁹. Dzieło zawiera także wyraźne wpływy antyku rzymskiego, widoczne w modelunku postaci i gestach, jakie mają wyrażać emocje.

Drugi z reliefów z Naqsz-e Rostam to relief przedstawiający Szapura I tryumfującego nad cesarzami rzymskimi Walerianem i Filipem. Płaskorzeźba znajduje się na skale naprzeciwko świętego cokołu Achemenidów, co ma dodatkowo nobilitować jego panowanie i sukcesy militarne. Obiekt ma 7 metrów wysokości i 15 metrów długości³³⁰. Władca perski, dosiadający konia, znajduje się z prawej strony kompozycji reliefu. Za Szapurem zachował się fragment wizerunku służącego lub żołnierza. Cesarze rzymscy znajdują się z lewej strony reliefu i proszą króla o łaskę. Pierwszy z lewej jest najczęściej interpretowany jako Walerian, ponieważ klęczy przed Szapurem. Jak wiemy, cesarz był jeńcem Szapura i spotkało go wiele upokorzeń. Obok stoi postać drugiego władcy rzymskiego, Filipa. Cesarz, przedstawiony w pozycji stojącej, prosi króla o pokój. Widz odnajduje w tym przedstawieniu wyraźną „hierarchizację” wśród pokonanych wrogów. Ten, który uległ, musi zgodnie z bliskowschodnim zwyczajem znosić kaprysy swego nowego pana. Postacie Rzymian i Persa na koniu tworzą

E. Porada, *op. cit.*, s. 269.

³²⁶ E. Porada, *op. cit.*, s. 203.

³²⁷ W opisie tego reliefu, jaki znajdujemy u Olbrychta, znajdziemy informację, że bóstwo wręcza królowi pierścień władzy, M. Olbrycht, *op. cit.*, s. 283.

³²⁸ Ahrim- w wierzeniach perskich zły demon, personifikacja zła, istota żyjąca od początku świata. Jest bliźniakiem Ohromazdy. Wszystkie demony mają obowiązek mu służyć. Imię Ahrim jest średniperską formą wcześniejszego Angra Mainyu, co znaczy dosłownie zły duch, E. Porada, *op. cit.*, s. 268.

³²⁹ Wystarczy wspomnieć słynny relief Dariusza Wielkiego z Behistun. To pochodzące z VI wieku p.n.e. dzieło sztuki pokazuje zwycięstwo perskiego władcy, nad rebeliantami maga Gaumaty. Pokonani przeciwnicy proszą króla o łaskę. H. Frankfurt, *The art and architecture of the Ancien Orient*, Yale 1986, s. 365.

³³⁰ E. Porada, *op. cit.*, s. 205.

kompozycję dzieła w kształcie trójkąta. Wierzchołkiem tego trójkąta jest *korymbos* Szapura, który przebija się przez krawędź reliefu³³¹. Biorąc pod uwagę „miękość” modelunku postaci i pełną ruchu kompozycję postaci, dzieło mogło być stworzone przez artystę pochodzącego ze wschodnich prowincji Rzymu³³². Wskazuje na to także wyrażający grę gestów układ rąk Waleriana i Filipa. Warto jednak zauważyć, że mimo wyraźnych wpływów antyku rzymskiego kompozycja obiektu oparta jest na planie trójkąta, co jest bardzo często spotykane w sztuce starożytnego Bliskiego Wschodu.

W sztuce Bizancjum pojawiają się również motywy pochodzące z Persji, a w szerszym kontekście z Bliskiego Wschodu. Aby mogły zadomowić się w sztuce bizantyjskiej w Rzymie, musiał się pojawić kult cesarza. Wynikał on z przeświadczenia Konstantyna Wielkiego, że cesarz jako władca chrześcijański powinien pozostać ośrodkiem kultu obowiązującego wszystkich poddanych Cesarstwa³³³. Cesarz jako obiekt czci miał być, w mniemaniu Konstantyna Wielkiego, zarówno duchową jak i świecką głową Imperium. Spowodowało to, że pozycja cesarza w Bizancjum została określona niejako jako namiestnika Boga na ziemi. Cesarzy chowano zatem w kościołach, a wielu z nich ogłaszano świętymi np.: Konstantyna, Teodozjusza I, Teodozjusza II czy Leona I³³⁴. Z Persji do Bizancjum po wielu latach przeniknęła idea, że władca jest koronowany przez bóstwo, które sprawuje nad nim opiekę. Jak wspomniano wcześniej, na reliefach w Persji, królowie otrzymywali władzę od Ohromazdy natomiast w Bizancjum władcy byli namaszczani przez Jezusa. Przeświadczenie to znajduje odzwierciedlenie w formule aklamacji wprowadzonej w Cesarstwie po wprowadzeniu chrześcijaństwa, głoszącego, że ten, którego obwołano cesarzem, kreowany został przez Jezusa Chrystusa panem Nowego Rzymu³³⁵.

Artystycznym przykładem na syntezę dwóch tradycji po bizantyjskiej stronie granicy jest odnaleziona w Kerczu srebrna patera przedstawiająca Konstancjusza II³³⁶. W centralnym punkcie obiektu widzimy cesarza, który dzierży włóczę, siedząc na znajdującym się w ruchu rumaku. Cesarz otrzymuje symbol zwycięstwa od bogini Wiktorii, która znajduje się po jego lewej stronie. Z kolei po jego prawej stronie widzimy żołnierza dzierżącego tarczę z

³³¹ E. Porada, op. cit., s. 204.

³³² Artysta mógł być ofiarą sasanidzkich deportacji ludności rzymskiego wschodu w głąb Iranu, Vide: K. Maksymiuk, *Kilka uwag dotyczących deportacji mieszkańców Antiochii przez Szapura I*, [w:] *Eurazja i Antyk*, pod red. A. Bednarczuk, E. Bugaj, W. Rządka, Poznań 2007, s. 145 – 153.

³³³ H. W. Haussig, *Historia kultury bizantyjskiej*, Warszawa 1969, s. 41.

³³⁴ *Ibidem*, s. 42.

³³⁵ *Ibidem*, s. 189.

³³⁶ P. Grotowski, *Święci wojownicy w sztuce bizantyjskiej*, Kraków 2011, 271.

monogramem Chrystusa³³⁷. Konstancjusz jest przedstawiony jako tryumfator w diademie na głowie. Jego wyraźnie duże oczy wskazują drogę ewolucji przedstawiania postaci w sztuce bizantyjskiej. Mają podkreślać uduchowienie postaci. Nad jego głową widzimy aureolę, symbol władzy pochodzący od przedstawień bóstw solarnych o wyraźnie bliskowschodnim rodowodzie³³⁸. Konstancjusz nie jedzie na statecznym proporcjonalnym do swoich rozmiarów rumaku, ale na koniu, który w swojej konwencji przypomina nam miniaturowe wierzchowce Sasanidów z ich reliefów. Mamy wrażenie, że Konstancjusz zaraz dotknie nogami ziemi. To wynik orientalizacji, dzieła władcy jest wyraźnie wyższy od wszystkich pozostałych postaci na rękodziele, ponieważ wielkość postaci podobnie jak w sztuce perskiej świadczy o hierarchizacji postaci.

Wyraźne perskie wpływy są widoczne także w stellach z VI wieku, przedstawiających historię nawrócenia się Eustachego na chrześcijaństwo znajdujące się w Muzeum Narodowym w Tibilissi, a odnalezione w Cebeldzie³³⁹. Towarzyszące świętemu na polowaniu zwierzęta, zastosowane przez artystę w formie zapożyczenia ze sztuki Płaskowyżu Irańskiego, są stylowo związane z klasycznymi dla preislamskiego Iranu przedstawieniami zwierząt: psa i orła³⁴⁰, istot związanych z kosmologią zaratustrianizmu.

Handel

Oba państwa dynamicznie rozwijały swoje stosunki handlowe. Często był to handel na obszarach, które są bardzo odległe od Bizancjum i Persji. Za handlarzami szli dyplomaci, wykonując zadania polityczne zlecone przez swoich władców.

Handel na Bliskim Wschodzie rozwijał się za pomocą miast będących przystankami na trasie karawan. Te ośrodki urbanistyczne funkcjonowały często na zasadach miast państw i tworzyły wraz z przylegającymi do nich niewielkimi obszarami rolniczymi strefę buforową między Rzymem, a światem irańskim. Miasta te były systematycznie podporządkowywane Rzymowi od czasów wczesnego Cesarstwa³⁴¹. Trajan podporządkował Rzymowi Nabateę w 106 r., Karakalla definitywnie podporządkował Cesarstwu Edesę w 214 r., a Aurelian Palmirę w 272 r³⁴². Władcy Perscy zdawali sobie doskonale sprawę ze znaczenia takich ośrodków i sami dążyli do ich opanowania. Już w 240 roku Ardaszir zajął, Hatrę³⁴³. Można wręcz pokusić się o

³³⁷ J. Beckwith, *Early Christian and Byzantine Art.*, Yale 1996, s. 78 - 79.

³³⁸ H. W. Haussig, *op. cit.*, s. 189.

³³⁹ P. Grotowski, *op. cit.*, s. 135.

³⁴⁰ *Ibidem.*

³⁴¹ R. N. Frye, *The Sasanians*, [w:] *Cambridge Ancient History XII The Crisis of Empire*, Cambridge 2005, s. 463.

³⁴² *Ibidem*, s. 472.

³⁴³ *Ibidem.*

stwierdzenie, że Rzym i Persja kierując się chęcią zysku nieświadomie zlikwidowały między sobą strefę buforową.

Kupcy Rzymu i Persji porozumiewali się między sobą głównie za pomocą języków syryjskiego i greckiego. Pierwszy był językiem doskonale znanym na obszarze całego Żyznego Półksiężycu, a drugi rozumiała ludność miejską na obszarze dawnych monarchii hellenistycznych³⁴⁴.

Do Bizancjum i Persji zwożono z Chin jedwab, z Indii przyprawy, a z pozostałych obszarów Azji wyroby luksusowe np.: syberyjskie futra czy jemeńskie kadzidła³⁴⁵.

Kupcy Bizancjum i Persji handlowali ze sobą na rozległych terenach basenu Oceanu Indyjskiego. Drogi kupców obu państw krzyżowały się na Sri Lance. Wiemy o potężnym emporium handlowym znajdującym się prawdopodobnie w Mantai przy rafie koralowej oddzielającej Sri Lankę od Półwyspu Indyjskiego. Była to kolonia zamieszкана prawdopodobnie przez perskich chrześcijan. Znaleziono tam ogromne ilości ceramiki sasanidzkiej i rzymskiej³⁴⁶. Monety pochodzące z obu państw znajdowano w tak oddalonych od nich rejonach, jak Perm na terenie Rosji.

Państwa starały się o wyznaczenie określonych punktów wymiany towarów. Miejsca często określano w traktatach dyplomatycznych zawieranych między państwami. Bardzo długo taką rolę pełniła twierdza Nisibis opanowana ostatecznie przez Persów w 363 roku³⁴⁷. Następnie jej funkcje przejęła dynamicznie rozwijająca się twierdza Dara. Aby łatwiej pobierać cła, w 562 roku władcy obu państw Justynian I i Chosroes I ustanowili punkty poddane ścisłej kontroli celnej³⁴⁸.

Podsumowując, granica między państwami nie była, więc granicą nienawiści, ale wymiany myśli i idei i towarów, choć często toczono na niej konflikty zbrojne. Ludzie żyjący na terenie Bliskiego Wschodu we wczesnym średniowieczu nie nienawidzili się wzajemnie w sposób, jaki kojarzy nam się dziś z fanatyzmem. Wzajemna wymiana artystyczna, handlowa, a nawet wojny doprowadziły do rozprzestrzenienia się idei, materialnych wzorców artystycznych i drogocennych przedmiotów po całej Europie i Azji Centralnej. Dobrym przykładem jest złotnictwo sasanidzkie, którego formalne rozwiązania przenieśli do Europy

³⁴⁴ J. Sephard, *Europa i świat zewnętrzny*, [w:] *Wczesne średniowiecze*, pod. red. R. McKitterick, Warszawa 2010, s. 235.

³⁴⁵ J. Sephard, *op. cit.*, s. 236

³⁴⁶ J. Ibidem s. 235.

³⁴⁷ Eutorpius 10, 16., Festus 29.

³⁴⁸ Ibidem, s. 236.

Bułgarzy Nadwożańscy długo po tym, jak imperium dzieci Sasana upadło³⁴⁹. Zasięg wymiany informacji we wczesnym średniowieczu był często większy niż dziś wydaje się wielu badaczom. Przez poddaną arabskiemu panowaniu Persję wieści o Bizancjum i świecie Rzymian rozchodziły się do tak egzotycznych miejsc jak Tybet. W języku tybetańskim między VIII a IX wiekiem zadomowiły się nawet słowa oznaczające Rzym i Cesarza Rzymskiego: *K'rom*, *Gesar Kromu*³⁵⁰. Bizantyjskie i perskie karawany przechodziły przez kontrolowany częściowo przez Tybetańczyków szlak Takla – Makaku między V a VIII wiekiem³⁵¹. Wojna w polityce Rzymu i Persji we wczesnym średniowieczu choć często przybierała drastyczne formy nie zamykała dróg rozwoju społecznościom jakie zamieszkiwały obie strony granicy państw Cesarza i Króla królów.

³⁴⁹ P. Skubiszewski, *Czara włocławska studia nad spuścizną Wschodu w sztuce wczesnego średniowiecza*, Poznań 1965., s. 215.

³⁵⁰ D. Snellgrove, H. Richardson, *Tybet. Zarys historii kultury.*, Warszawa 1978, s. 40.

³⁵¹ *Ibidem*, s. 33.

Summary

The modern researchers and readers of historical literature usually find it troublesome to believe that lines separating the Roman Empire and the Sasanian Empire, founded in 226 CE, more often connected the two societies than divided them. The aim of this article is to introduce the reader to the mutual relationships of the two largest states in the early medieval world. The relations between Persia and Byzantium may be split into three categories: political, cultural and commercial. The short introduction into secrets of diplomacy of the two states is constructed on the basis of correspondence shared between the rulers of the states, and includes a brief characterization of the specific theater of war in the Middle East in the first half of the 4th century. The second category of relations, the cultural exchange, is presented on the basis of formal analysis (historical-artistic analysis) of dynastic sculptures from Naqsh-e Rostam, which indicate the synthesis of influences of Roman art and the Iranian plateau's art. Those sculptures are juxtaposed with the famous image of Constantius II on the paten in Kerch. The third aspect of contacts of the two powers is the vast exchange of goods. Often there is a false conviction of narrow-minded people in the early Middle Ages. However, if we check the directions and routes of Byzantine and Persian caravans we will find out that they far exceed our general beliefs about the scope of trade in this period. Points of trade between merchants of the two countries were in many exotic places such as Ceylon and Central Asia. The main center of trade between the empires was Nisibis to 363 years, and then Dara. News from Rome and Ctesiphon spread thanks to the long-distance trade routes far beyond the borders of both countries as it is evidenced by the linguistic relics of the distant Tibet.